9005

Bibl. Jag.

III

27. 11. '22. Monsieur le Recteur,

A mon grand regret, l'état de ma santé ne me permet pas de vous accepter votre invitation au thé. Le docteur m'a défendu de sortir plus d'une fois par jour, et voici que je suis déjà obligé tout de même de sortir deux fois. Et moi-même je sens qu'une troisième fois me fatiguerait trop. Vous voyez mon malheureux état

Monsieur le Recteur, et comme je suis devenu valetudinaire. Croyez bien que cela n'ennuie personne autant que Votre dévoué serviteur

Michael Henry Dziewicki

Lector of the English Language and Literature in the Jagellonian University

Cracow.

Wielce Szanowny Panie Kolego,

Nie mogąc z powodu zajęć przy wpisach złożyć osobiście Panu Koledze podziękowania za ofiarowanie mi Pańskiego podręcznika fizyki pozwalam sobie uczynić to narazie pisemnie.

Jestem Szanownemu Panu szczerze wdzięczny za ten łaskawy dowód pamięci i życząc serdecznie aby dzieło tak sumiennie i poważnie, głęboko i

przystępnie opracowane, znalazło powszechne uznanie i odegrało wybitną rolę w wykształceniu młodzieży,

pozostaję z głębokim szacunkiem

oddany Pan Kolędze

K. Dziewulski.

Kraków d. 9. 10. 1921.

Kraków 2/IX. 1922.

3

Karol Dziewoński

prosi o przyjęcie serdecznego podziękowania za łaskawy objaw pamięci i dar II go tomu cennego i pięknego dzieła Wielce Szanownego Pana Kolegi.

4

Karol Dziewoński

prosi o przyjęcie serdecznego podziękowania za łaskawe przesłanie w darze III tomu „Nauki Fizyki", dzieła tak ze wszech miar cennego.

Kraków 14. I. 1925.

5

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI

Czcigodny Panie Rektorze

W najbliższym czasie kończy się druk pracy p. L. Orkisza o Komecie 1925, jako monografji Akad. Um. (w Mémoires A). Wydawnictwo to, jak W. Panu wiadomo, dochodzi do skutku dzięki subwencji Fund. Kult. Nar., którego Dyrekcja zastrzegła sobie, aby na publikacji tej było to zaznaczone.

Wobec tego zredagowałem notatkę tego rodzaju w celu jej umieszczenia na karcie tytułowej (okładce) wydawnictwa

i przesyłam ją (w dwóch redakcjach) Czcigodnemu Panu z prośbą
o uprzejmą radę czy jest odpowiednia w formie i treści.

Dziękuję zgóry za uprzejmą pomoc, łączę wyrazy
mego głębokiego poważania i mam przyjemność.

M. Dziewicki

II. ZAKŁAD CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KRAKÓW
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

Wielce Szanowny Panie Rektorze i Kolego,

Pozwalam sobie zwrócić do Szanownego Pana z zapytaniem w następującej sprawie. W załączonej korekcie tytuł pracy p. Świętosławskiego wydaje mi się wadliwy. „Recherches thermochimiques des composés diazoïques". Jakkolwiek korektor-francuz p. Hamel tytuł ten uznał za poprawny, wydaje mi się, że powinienby brzmieć: „Recherches thermochimiques sur les composés diazoïques". Znając Pańską wysoką kompetencję w sprawach językowo-naukowych

proszę o łaskawą radę co do tej sprawy.

W oczekiwaniu uprzejmej odpowiedzi

łączę wyrazy głębokiego szacunku

K. Dziewoński.

18/3 1925.

II. ZAKŁAD CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KRAKÓW
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

Kraków d. 20.IV.25.

Szanowny Panie Rektorze i Kolego,

Pozwalam sobie przesłać odpowiedź p. kol. Zawidzkiego na list mój w wiadomej sprawie. Spóźnienie wynikło - jak wnoszę z listu - z powodu nieobecności p. Zaw. w Warszawie. W każdym razie odpowiedź wyjaśnia rzecz w znacznej mierze; jak widać i Akademja nasza (prof. Hoyer) nie jest tu bez winy.

Przepraszam bardzo, że nie jawię się u Pana Rektora osobiście, ale jestem dziś bardzo niedysponowany z powodu ataku artretycznego i astmy; zaraz zresztą

że list wystarcza do wyjaśnienia sprawy i udzielenia odpowiedzi p. Marie.

Przy tej sposobności dziękuję serdecznie za łaskawe przesłanie mi odbitki z przemówieniem Pana Rektora na Zj. Fiz., które przeczytałem z wielkiem zainteresowaniem. Horyzonty, które Czcigodny Pan ukazuje badaczom w dziedzinie nauki, są zawsze przepiękne i dalekie, (daleko sięgające). Niestety nie zawsze dostępne szarej rzeszy, jaką jesteśmy.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i przywiązania.

Oddany Panu

K. Dziewoński

P.S. Jestem pod wrażeniem przygnębiającem śmierci prof. Stock. Jak niespodziewanie i w tak młodym wieku ubywa nauce.

Przy sposobności pozwalam sobie załączyć do listu odbitki prac moich.

II. ZAKŁAD CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KRAKÓW
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

Czcigodny Panie Rektorze,

W odpowiedzi do uprzejmie udzielonej mi zachęty zwracam się z łaskawe przeglądnięcie drugiej korekty pracy p. Łaseckiego (pierwszy przeprowadziłem sam) dla sprawdzenia czy nie ma jakich większych, zasadniczych błędów językowych.

Z góry dziękuję za łaskawy trud Pański w tej sprawie i proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

oddany
K. Dziewoński

Kraków d. 11. V. 25.

II. ZAKŁAD CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KRAKÓW
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

Szanowny Panie Rektorze i Kolego,

Stosownie do zaszłej danej mi przy ostatniem widzeniu się prosiłem sobie przesłać ostatnią korektę 1^go zeszytu Bulletin z prośbą o krótkie rzut oka na całość dla sprawdzenia, czy mi nie uszło większych omyłek, błędów druku lub tekstu. W zeszycie tym po raz pierwszy wprowadza się sygnowanie z nazwami działów nauk.

Przy sposobności pozwalam sobie także zwrócić, że nastąpiła pewna kolizja w sprawie sprawozdań dla „Tables annuelles de const." do Tow. Chem. w Warszawie

mianowicie prof. Peralski z Poznania zgłosił się z wiadomością, że w porozumieniu z Panem Rektorem ma objąć obowiązki sprawdzający, tymczasem do pracy przystąpił także pan. Zawidzki. P. Świętochowski w liście do mnie podnosi tę sprawność i prosi o załatwienie nieporozumienia.

Dziękuję z góry za Państwa pomoc w korekcie pozostaję z głębokim szacunkiem.

Oddany
K. Dzierzbicki

26. V. 1925.

10

II. ZAKŁAD CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KRAKÓW
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

Kraków d. 2. VIII. 25.

Czcigodny Panie Rektorze,

Stosownie do wyrażonego życzenia przesyłam rękopis pracy p. Zygmunda z prośbą o łaskawe przeglądnięcie i przesłanie wyrok do druku po poprawieniu. Prof. Heyer nie zdołał dotąd znaleźć odpowiedniego korektora języka francuskiego.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Oddany Panu

K. Dziewoński

Czcigodny Panie Rektorze, 7/9 1925
11

Dziękuję serdecznie za łaskawą pamięć i ofiarowanie mi ostatniej części doskonałej książki Pańskiej.

Jestem również – jak zwykle – bardzo zobowiązany za uprzejme wskazówki przy korekcie moich prac, wskazówki najzupełniej trafne i cenne. Co do

zmian, proponowanych w publikacji p. prof. Morchlewskiego to, licząc się z Jego drażliwością, zapytam Go, czy zmiany te i rady akceptuje

Karol Dziewoński

Z wyrazami szczerego szacunku i serdecznych pozdrowień

Oddany WPanu
K. Dziewoński

Kraków d. 17. 9. 1925

Czcigodny Panie Rektorze,

Pan Zygmunt zwrócił mi właśnie korektę, w której poczyniłem pewne uzupełnienia. Pozwalam sobie prosić o uprzejme wskazanie mi, czy Pan Rektor aprobuje co do treści i formy uzupełnienia i dopiski, których w manuskrypcie nie było.

Dziękuję z góry za uprzejmą radę i łączę wyrazy szczerego i głębokiego uszanowania

Oddany K. Drzewiński

Kraków 1/1 1926.

13

Karol Dziewoński

przesyła komunikaty prac wykonanych w II Zakładzie Chem. U.J. Łącząc z okazji N. Roku 1926 najserdeczniejsze życzenia pomyślności i zdrowia dla Czcigodnych Państwa.

14

II. ZAKŁAD CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KRAKÓW
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

Kraków dnia 7. IV. 26.

Czcigodny Panie Rektorze i Kolego,

Dziękuję za uprzejmy list Pański z d. 3 bm. i proszę o łaskawe oddanie rękopisu pracy p. Giedroycia memu służącemu. Równocześnie przesyłam porządek dzienny najbliższego posiedzenia z prośbą o podpisanie i zatwierdzenie. Byłbym również wdzięczny za rzut oka na sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Wydz. naszego, tak by ono miało aprobatę Pańską.

Przy tej sposobności łączę wyrazy głębokiego szacunku

oddany Wam K. Dziewoński

15

Myślenice 18. VII. 1926
(za Rabą, willa p. Körnerowej)

Czcigodny Panie Rektorze i Kolego,

Dziękuję serdecznie za uprzejmy list Pański z d. 14 bm. i za tyle trudu w sprawie wydawnictwa ostatniego zeszytu Bull., którego druk jest w toku.

Otrzymałem właśnie III-ią korektę. Tytuł pracy mej skrócony jest zupełnie właściwy. Taką właśnie dyspozycję wysłałem drukarni kilka dni temu. Korektę przesyłam równocześnie

z tym listem na ręce Czcigodnego Pana, prosząc o włączenie jej - po zaaprobowaniu - do całości zeszytu. Sądzę, że przesłanie mi IV-tej korekty, ostatecznej, będzie zbyteczne. W każdym razie, gdybym ją jeszcze otrzymał odeślę bezzwłocznie.

Czy w tytule pracy p. Zygmunda zamiast „remarque" nie należałoby użyć „remarques" w liczbie mnog. albo „une remarque", jeśli ma pozostać w liczbie poj.? Jest to uwaga być może niesłuszna, nie mając bowiem (praktycznie) obecnie języka franc. często w użyciu nie jestem kompetentny do poprawiania drugich. Jest to tylko „odczucie", które pozwalam sobie poddać

pod rozwagę, z prośbą o wybaczenie, gdyby było niewłaściwe.

Podzielam w zupełności zdanie Pańskie co do okropnej francuszczyzny prof. Świętosławskiego. Przeglądając pracę tę dokładniej po oddaniu mi jej przez prof. Szyszkowskiego zauważyłem, poprawiając terminologję chemiczną, jeszcze wiele istotnie rażących zwrotów pod względem jasności i poprawności.

Przykro mi, że Czcigodny Pan Kolega zamiast wypocząć w tym czasie letnim ma tyle kłopotów i zachodu z wydawnictwem Bull. Proszę mi wierzyć, że z prawdziwą wdzięcznością

(i wyrzutami sumienia) oceniam wielką uczynność Pańską, ogromne poświęcenie i zasługi, jakie Czcigodny Pan Kolega oddaje wszystkim współpracownikom Bull. Co do prof. Świętosławskiego proszę się nie zrażać uporem, który widocznie ze względu na miłość własną i przywiązanie do Swych wypracowań, nie pozwala Mu uznać w całej pełni, odrazu, złej roboty językowej, stylistycznej Swych artykułów. Z czasem, gdy ujrzy pracę Swą we właściwej szacie, z pewnością ze szczerą wdzięcznością uzna trud Pański i cenność poprawek i uwag.

Mam nadzieję, że zdrowie Czcigodnego Pana poprawiło się obecnie dzięki lepszej pogodzie. Dziękując raz jeszcze za pamięć łączę wyrazy głębokiego szacunku i oddania. K. Dziewoński

Myślenice (za Rabą) 20. VII. 26.

17

Czcigodny Panie Rektorze i Kolego,

Otrzymałem przed chwilą obu listy Czcigodnego Pana i obie (III^{a}; IV^{a}) korekty mej pracy. Dziękuję serdecznie jeszcze raz za tyle dobroci i cennych uwag Pańskich, tak znakomite przeprowadzenie rewizji. Wszystkie prawie uwagi Pana Kolegi uwzględniłem, stosując się do rad Jego. Zostawiłem kilka tylko zwrotów, ja-

ko dla mnie wątpliwych a przez prof. Ippolda tak właśnie poprawionych [np. manche völlig irrtümlichen, auf die ganz identische Weise wie zwei anderen (gdzie widocznie uważa zwei jako rodzajnik)]. W razie, gdyby Czcigodny Pan uważał je stanowczo za błędne, proszę bardzo poprawić według uznania, zdaję się bowiem całkowicie na sąd Pański i wyborne odczucie językowe.

Proszę bardzo nie krępować się mą nieobecnością w Krakowie i w razie potrzeby przysyłać mi tu (wzgl. kazać przysłać) korekty o ile by pomoc

moja była potrzebna. Mam tu spore zaległego czasu i zajęcia tego rodzaju mi nie sprawia przykrości. Jedynie tylko ogromne roztargnienie nie pozwala mi tak łatwo uchwycić błędy druku, jak to Pan Rektor potrafi.

Co do prof. Ś-go to istotnie przy całej sympatii, jaką mam dla Niego, podzielam uwagi i sąd Pański o Jego sposobach redagowania prac. Niezdaje on sobie niestety sprawy, że drukowanie prac, książek to nie praska:

że forma, treść publikacyj rzuca światło na umysłowość, kulturę człowieka, instytucji. Niestety nietylko on odznacza się tem lekceważeniem. Miałem na ten temat rozmowę z prof Morchlewskim, który mi tłumaczył bardzo energicznie konieczność „spuszczenia z tonu" pod względem starania się o możliwie wzorowy sposób redagowania artykułów i wymagań poprawności publikacyj. - Nie mogę się zgodzić z tem i sądzę, że każdy publikujący powinien wszelkich sił dokładać, by myśli swe formo-

raz poprawnie i logicznie, a przynajmniej, jeśli sam tego nie potrafi, by pozwolił ~~sobie~~ innym pomóc sobie.

Czuję się tu znacznie lepiej, zmęczenie i bezsenność ustały. Warunki życia wprawdzie nieco prymitywne, ale za to swoboda ducha. Oko-lica Myślenic jest prześliczna.

Jeszcze raz dziękuję Czcigodnemu Panu, Panie Rektorze, za pomoc i cierpliwość w przejrzeniu mej ~~korekty~~. Przy tej okazji zawsze

bez wahania na moją pomoc, o ile tylko będzie pod jakimkolwiek względem potrzebna. Równocześnie z listem niniejszym odsyłam pod adresem Pańskim korekty obie (II i IV) stosownie do życzenia i to z największym pośpiechem, bo w kilka godzin po otrzymaniu.

Łączę wyrazy mego głębokiego szacunku i przywiązania.

Oddany Czcigodnemu Panu

K. Dziewoński.

20

Myślenice, za Rabą.
dnia 26. VII. 1926.

Czcigodny Panie Rektorze,

Otrzymawszy list Pański z d. 23 bm. pospieszam podziękować Czcigodnemu Panu za uprzejmość i łaskawe, tak życzliwe i wytrawne zastąpienie redakcji zeszytu III Bull. A, zwłaszcza zaś za bardzo cenną pomoc i wskazówki przy druku komunikatu mego.

Podzielam najzupełniej poglądy Czci-

godnego Pana na konieczność utrzymania Bulletynu na wysokim poziomie co do formy i treści prac. Sądzę, że autorzy przyzwyczają się do wymagań i licząc się z niemi sami będą dążyć do nadania komunikatom swym jak najbardziej logicznej, precyzyjnej postaci. Zdanie me w tym kierunku wypowiedziałem zresztą już na ostatniem posiedzeniu Wydz. naszego. Czcigodny Pan może stanowczo liczyć na moją pomoc i współdziałanie, o ile mi tylko moje skromne uzdolnienie i doświadczenie pozwoli.

Mam nadzieję, że z czasem, gdy uda się uzyskać do pomocy korektorów językowych wytrawniejszych niż obecnie, praca nasza stanie się łatwiejszą.

Proszę bardzo dysponować moją osobą w razie potrzeby, w czasie feryj, dla dobra Akademji. Mam tu dużo wolnego czasu i z przyjemnością zajmę się jakąś robotą, gdyby było potrzeba.

W sprawie pracy p. Jaskólskiego, przedstawionej na pos. lipcowem przez p. Kreutza,

przypominam, że wziął ją całą p. Kol. Hoyer w celu porozumienia się z p. Krentzem co do jej poprawienia. P. Hoyer podjął się załatwić tę sprawę i zdecydować wspólnie z p. Kol. Krentzem, czy można ją ogłosić zaraz czy zaczekać do października. P. Krentz wyjechał z początkiem lipca do Wilna, ale miał być w połowie tego miesiąca z powrotem.

Jeszcze raz dziękuję za tak uprzejmy list ostatni Czcigodnego Pana Kolegi i łączę wyrazy głębokiego szacunku i przywiązania,

oddany K. Dziewoński

II. ZAKŁAD CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
KRAKÓW
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

Kraków 20. IX. 26.

Czcigodny Panie Rektorze i Koleżo,

Pozwalam sobie przesłać Czcigodnemu Panu pracę p. dr. Jadownickiego z prośbą o łaskawe wydanie opinji, czy można ją oddać zaraz do druku w naszym Bulletin'ie. Zaznaczam, że równocześnie otrzymałem pracę własną i po poprawieniu językowem przez prof. Zippolda będzie z niej również nowy materjał do druku. Z powodu wyjazdu na miesiąc prof. Zoyca zająłem się również sprawami Bull. B i udało mi się sprowadzić wydanie nru Kwiecień (marzec, III-IV), tak że druk już się rozpoczął. Niestety jeden z autorów przysłanych mi na zgła-

nie korekty ostatniego ostatniego arkusa zeszytu. Drukarnia podaje drukuje arkusze poprzedzające prace innej.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

Oddany: K. Drewoński

23

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. Jagiellońska 22. — Telef. 1073.

Kraków, dnia 20. IX. 1927

Czcigodny Panie Rektorze!

W teczce, którą p. prof. Hoyer przysłał mi w czasie mej nieobecności w Krakowie, a którą w tej chwili szczegółowo przeglądnąłem, znalazłem dwie prace, nadesłane dla przedstawienia Wydz. III. P. A. U: 1) rozprawę p. A. Jabłońskiego i 2) pracę p. B. Dybowskiego („O skrzekach ogoniastych Wschodniej Syberji"). Pracę pierwszą przesyłam Czcigodnemu Panu przy niniejszym.

Zaniedbanie w tej sprawie jest poniekąd moją winą, że nie przeglądnąłem teczki, nadesłanej mi wówczas; na usprawiedliwienie moje muszę jednak wskazać, że w ciągu września miałem tyle na głowie z organizacją

posyłkia Unji w Krakowie (i w Warszawie również), że w Zakładzie mym byłem gościem i dopiero obecnie zacznę organizować moją pracę i porządkować moje agendy.

W nadziei, że Czcigodny Pan Rektor zechce uprzejmie wybaczyć to „wykolejenie", łączę wyrazy

głębokiego szacunku i przywiązania

Oddany W Pan

K. Dziewoński

P.S. Dla uzupełnienia i usprawiedliwienia przewrotnia muszę jeszcze zaznaczyć, że na teczce przesłanej mi był napis „H. Juraszkówna", wskutek czego również nie zwróciłem uwagi na jej zawartość sądząc, że jest w niej jedynie praca treści biologicznej.

14

Kraków 3. X. 24.

Czcigodny Panie Rektorze,

Pospieszam podziękować Czcigodnemu Panu za uprzejmą pamięć i przysłanie mi Swego nowego wydawnictwa, zbiorem tak głęboko myślących artykułów. Niech mi wolno będzie również wyrazić wdzięczność za przyjazne, uprzejme słowa dedykacji.

Proszę przyjąć zapewnienia mego serdecznego przywiązania i szczerego, głębokiego szacunku.

K. Dziewoński.

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. Jagiellońska 22. — Telef. 1073.

Kraków, dnia 13. 10 1927

Czcigodny Panie Rektorze!

Przed tygodniem przesłałem Panu Rektorowi do przejrzenia manuskrypt pracy prof. Białobrzeskiego (franc.). W razie, gdyby Czcigodny Pan miał ją gotową, przejrzaną już, prosiłbym bardzo o doręczenie jej służącemu, gdyż należy ona do numeru 6 Bulletin, który drukarnia Un. kończy już składać (a jako z zakresu fizyki powinna być umieszczona jedna z pierwszych). W razie jednak, gdyby czas obecnie nie pozwalał

Panu Rektorowi na przeglądnięcie manuskryptu polecę przesunąć składanie jej na później łącznie z Nr. 7 Bull.

Proszę przyjąć przy tej sposobności wyrazy mego głębokiego szacunku.

Oddany Panu

K. Dziewoński

SEKRETARJAT III WYDZ. POL. AK. UM.
REDAKCJA
BULL. INTERN. DE L'ACAD. POL. DES SCIENCES
(A) SC. MATH.
KRAKÓW, ULICA K. OLSZEWSKIEGO L. 2.

Kraków, dn 22. X 1927
ul. K. Olszewskiego 2.

Czcigodny Panie Rektorze,

Prof. Banach przysłał mi pracę p. M. Biernackiego z prośbą o umieszczenie jej na porządku dziennym najbliższego posiedzenia naszego Wydziału. Załączając manuskrypt (napisany w postaci zeszytu) proszę o łaskawe wyrażenie zdania, czy nadaje się do druku. W razie pozytywnym odesłałbym go zaraz autorowi dla przepisania. Mam też pewne wątpliwości

/.

czy rysunki załączone (w kopercie) są odpowiednie do reprodukcji.

Prosiłbym również o odesłanie mi przed posiedzeniem (7.XI) streszczenia po polsku, które, po oderwaniu z zeszytu, włożyłem do listu prof. Banacha.

Proszę przyjąć przy tej sposobności wyrazy uczuć mego głębokiego szacunku i przywiązania.

K. Dziewoński

Czcigodny Panie Rektorze,

Pozwalam sobie przesłać przy niniejszym korektę zeszytu VII. Bull. Czcigodny Pan Kolega zechce wybaczyć, że przesyłam ją w dzień przedświąteczny i nie niepokoić się pracą nad nią obecnie. Proszę uprzejmie odesłać mi dobrze w pewien czas po Świętach, gdy po zupełnem wypoczęciu sobie przyjdzie Czcigodnemu Panu ochota na tego rodzaju zajęcie.

Przy tej sposobności niech mi wolno

będzie przestać Pan Panie Rektorze i Pańskiej Rodzinie serdeczne życzenia Wesołych Świąt i wiele radości w tych dniach a wiele pomyślności i zdrowia w nadchodzącym roku.

Proszę przyjąć również wyrazy mojego szczerego i głębokiego szacunku i poważania. Z prawdziwą wdzięcznością, pisząc to, wspominam ten miły czas kilkuletniej naszej wspólnej pracy w Akademii, w ciągu której, obcując z Czcigodnym i Kochanym Panem, doznałem tyle życzliwości i skorzystałem tak wiele pod każdym względem.

Łączę pozdrowienia dla Czcigodnego

Pana i uktony dla Pani Rektorowej, a uścisk
dłoni dla Dzieci Państwa i wspaniałej
zmarłej pozostaję
oddany Pan
K. Dziewicki

Kraków d. 23. XII. 1927

29

SEKRETARJAT III WYDZ. POL. AK. UM.
REDAKCJA
BULL. INTERN. DE L'ACAD. POL. DES SCIENCES
(A) SC. MATH.
KRAKÓW, ULICA K. OLSZEWSKIEGO L. 2.

Kraków, dn 15/II 1928
ul. K. Olszewskiego 2.

Wielce Szanowny Panie Rektorze,

Przesyłam pierwszą część pracy p. Biernackiego z prośbą o łaskawe przejrzenie, by można ją drukować i mieć trzcionki dla składania innych prac. Składanie pracy tej, która obejmie przeszło 8 arkuszy druku, trwa jeszcze ciągle i potrwa, jak mi donoszą, jeszcze 2 tygodnie, mimo, że na moje żądanie dano jeszcze trzeciego zecera dla składania

innych prac.

Proszę więc usprawiedliwić mnie, że wbrew ustawionemu zwyczajowi przesyłam do przejrzenia ostatecznego Czcigodnemu Panu tylko część korekty całego zeszytu listopadowego.

Przy tej sposobności pozwalam sobie załączyć wyrazy mego głębokiego szacunku i przywiązania.

K. Dziewoński

30

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. Jagiellońska 22. — Telef. 1073.

Kraków, dnia 28. III 1928

Czcigodny Panie Rektorze,

Pozwalam sobie przesłać II-gą część tłumaczenia pracy prof. Świętosławskiego, dokonanego przez p. Żmudę. Równocześnie załączam przesłany mi właśnie rękopis drugiej pracy prof. Świętosławskiego dla przejrzenia i udzielenia mi rady, czy można ją powierzyć do przetłumaczenia p. Żmudzie.

Przy tej sposobności łączę wyrazy głębokiego szacunku i szczerego poważania

K. Dziewoński

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. Jagiellońska 22. — Telef. 1073.

Kraków, dnia 30. III 1928

Czcigodny Panie Rektorze,

Stosownie do życzenia Czcigodnego Pana Kolegi zredagowałem memorjał w sprawie wydania zbiorowego pism śp. M. Kostaneckiego. Odpis załączam. Nie wiem, czy odpowiadać będzie intencjom Pańskim. Starałem się na prędce przedstawić znaczenie prac i dać wskazówki co do redakcji wydawnictwa.

Co do terminu podjęcia wydawnictwa to może naradzimy się na tę sprawę w poniedziałek.

W drukarni mówiono mi, że już składa się materjał za luty br.

dla Bulletin A. Wobec tego, że praca p. dr. Kamieńskiego jeszcze nie gotowa i że z pracami p. Świętosławskiego (marzec) będzie niemało trudności, zleciłem zwolnić nieco tempo składania (narazie było 4 zecerów zajętych).

Żałuję, że z powodu dezorganizacji telefonów nie mogę się porozumieć telefonicznie z Panem Rektorem i trudzić Go muszę mym listem, pragnąłem jednak odpowiedzieć na list wczorajszy.

Pozwalam sobie załączyć wyrazy uczuć mej szczerej czci i oddania

K. Dziewoński

32

SEKRETARJAT III WYDZ. POL. AK. UM.
REDAKCJA
BULL. INTERN. DE L'ACAD. POL. DES SCIENCES
(A) SC. MATH.
KRAKÓW, ULICA K. OLSZEWSKIEGO L. 2.

Kraków, dn 14. 4 1928
ul. K. Olszewskiego 2.

Czcigodny Panie Rektorze,

Pozwalam sobie przesłać korektę 10 zeszytu Bull. A. 1927. W razie gdyby Pan Rektor nie mógł przejrzeć jej przed wyjazdem proszę uprzejmie odesłać mi ją po przyjeździe z Warszawy.

Przepraszam za niewłaściwy sposób nadesłania korekty.

Przy sposobności posyłam list p. Sekretarza Gen. W sprawie tej mieliśmy się po przyjeździe Czcigodnego Pana.

Łączę wyrazy głębokiej czci i oddania

K. Zielowski

SEKRETARJAT III WYDZ. POL. AK. UM.
REDAKCJA
BULL. INTERN. DE L'ACAD. POL. DES SCIENCES
(A) SC. MATH.
KRAKÓW, ULICA K. OLSZEWSKIEGO L. 2.

Kraków, dn 18/5 1928
ul. K. Olszewskiego 2.

Wielce Szanowny Panie Rektorze,

Otrzymałem odpowiedź od prof. Sierpińskiego, którą załączam, prosząc o uprzejmą wskazówkę, czy wobec tego można pracę przyjąć do druku w Bulletin naszym. Sądzę, że wobec stanowiska obu pp. matematyków i wyjaśnienia udzielonego, możnaby zgodzić się na to.

W sprawie pracy pp. Hłaski i Ważewskiego prof. Szyszkowski z wielką

gotowością i uprzejmością zgodził się na przejrzenie jej i udzielenie Swej rady.

Łączę wyrazy głębokiej czci i przywiązania

Oddany K. Dziewoński

PS.

Prof. Lichtenstein odesłał korektę po 3 tygodniowem ponownem przytrzymaniu z prośbą o jeszcze przysłanie III korekty. Jednakowoż wobec tego, że poprawki poczynione przezeń są nieliczne i łatwe do przypilnowania i że autor ten z zasady trzyma korekty po kilka tygodni, nie zamierzam uczynić zadość jego życzeniu, tem bardziej, że numer I Bull. t. tegoroczny i tak „dzięki" tym przetrzymywaniom spóźni się znacznie z ukazaniem.

SEKRETARJAT III WYDZ. POL. AK. UM.
REDAKCJA
BULL. INTERN. DE L'ACAD. POL. DES SCIENCES
(A) SC. MATH.
KRAKÓW, ULICA K. OLSZEWSKIEGO L. 2.

Kraków, dn 11. VII 1928
ul. K. Olszewskiego 2.

Podlesie, poczta Kęty.
Willa p. Kleinera.

Czcigodny Panie Rektorze,

Pozwalam sobie przesłać przy niniejszym rękopis pracy prof. Pieńkowskiego z prośbą o łaskawe zdecydowanie, czy w tej postaci, jak jest, może być oddany do druku, czy też należy go odesłać do opracowania p. prof. Kleckiemu. W pierwszym wypadku proszę o odesłanie do Drukarni U. J., w drugim o przekazanie go p. prof. Kleckiemu, który obecnie, jak się dowiaduję z Jego listu, bawi w Krakowie. Przepraszam, że trudzę tą sprawą

Pana Rektora, ale czynię to w przekonaniu, że prof. Pieńkowski włada językiem francuskim tak biegle, że może obejdzie się bez pomocy korrektora, przez co zyskalibyśmy na czasie. – Poleciłem przesłać Panu Rektorowi do sprawdzenia korrektę zeszytu IV–V Bulletin; przeglądnąłem go tutaj, ale niestety bez okładki i kart tytułowych odbitek, gdyż tych mi dotąd z Drukarni – nie wiem dlaczego – nie nadesłano. Korrektę pracy p. Syresa przejrzałem; nie władając jednak dostatecznie biegle po angielsku z pewnością wiele błędów przeoczyłem. – Prof. Klecki pisał mi, że pragnie się ze mną widzieć. Nie wiem – bo nie pisze nic o tem – o czem chce mówić; sądzę, że Pan Czcigodny Panie Rektorze miałbyś większe odemnie uprawnienie do decydowania w tych sprawach, o które chodzi prof. Kleckiemu. Będę się starał w każdym razie z Nim widzieć.

Przepraszam za trud, jaki sprawiam i zakłócenie spokoju i wywczasu.

Łączę wyrazy głębokiej czci i przywiązania. K. Dziewoński

Podlesie p. Kęty.
d. 19. VII. 28.

Czcigodny Panie Rektorze,

Dziękuję bardzo za list Pański z d. 14 bm. i uprzejme uwagi w sprawie korrekty zeszytu IV–V. Bull. A. Ostatnie odbitki z poprawkami otrzymałem już, sprawdziłem i odesłałem Drukarni.

Co do korekty pracy prof. Pieńkowskiego umyślnie poleciłem Mu ją posłać po złamaniu, raz jeszcze, dla skontrolowania rycin

L. Kl. 40 godz. 23 min. sumy
1) 3 godz. za arkusz druku maximum
II) 10 zł. za godziny

zawartych w 3 pracach, wykonanych w Jego pracowni, stosownie do prośby wyrażonej przezeń. Chodziło zwłaszcza o sprawdzenie porządku odbić smug absorb.

Co do uwag Pańskich Czcigodny Panie Rektorze w sprawie trudności, które sprawiają nam prace, niejasno zredagowane i nieudolnie pod względem rzeczowym oraz językowym, zgadzam się z niemi w zupełności.

O tem pisałem już p. prof. Kleckiemu, prosząc Go, by w razie otrzymania rękopisów niejasnych, nienadających się do tłumacze-

nia lub poprawienia zechciał je zwracać autorom (bezpośrednio, jeśli je od nich otrzyma, jak to było w wypadku prac p. Piekary lub za mem pośrednictwem).

Zmartwiłem się wiadomością o niedyspozycji Pańskiej Panie Rektorze, mam jednak nadzieję, że to przejściowe cierpienie ustąpi pod wpływem ciepła i suchej atmosfery, którą mamy obecnie. Czy Czcigodny Pan nie wybiera się na odpoczynek na wieś lub do wód? Byłoby to może bardzo wskazane?! Co do mnie czuję się

wcale nieźle tu na wsi. Mam tu ciszę, spokój i odpowiednie dla mnie warunki klimatyczne, dzięki czemu sypiam bardzo dobrze i nie odczuwam wcale zwykłej astmy.

Jestem bardzo rad i szczęśliwy, że nie zmuszono mnie do przyjęcia rektoratu i wytłumaczono sobie uchylenie się od wyjazdu na Kongresy chemiczne. Pracuję tak ciężko w ciągu roku, że nie się odpoczynek letni należy przy mem złem zdrowiu. Zresztą i teraz czytam bardzo dużo i pracuję dla fabryk, nie marnując czasu.

Bardzo serdecznie dziękuję za życzliwą, wyrozumiałą pomoc Czcigodnego Pana w moich obowiązkach redakcyjnych i łączę wyrazy szczerej czci, serdecznego przywiązania K. Dziewoński.

P.S. Otrzymałem również korektę odezwy i po sprawdzeniu odesłałem Drukarni.

Kęty - Podlesie
d. 2/VIII. 28.

Czcigodny i Kochany Panie Rektorze,

Przedewszystkiem pozwalam sobie podziękować za bardzo uprzejmy i przyjazny list Pański z dn. 29 ub. m. Równocześnie donoszę, że byłem wczoraj w Krakowie i załatwiłem osobiście sprawę umówionego i asygnowanego wynagrodzenia p.prof. Kleckiej. Asygnację na kwotę 400 zł. wręczyłem osobiście wraz z rachunkiem

p. dyr. Rydlowi i uzyskałem od Niego zapewnienie, że kwota ta będzie natychmiast za zgłoszeniem się p. Kleckiem wypłacona.

Z prof. Kleckiem odbyłem dłuższą konferencję, na której omówiliśmy dokładnie szczegóły organizacji (i unormowania Jego wynagrodzenia) współpracownictwa w Bull. Doszliśmy do zupełnego porozumienia. Przyznaję się, że w życiu nie spotkałem człowieka tak sumiennego i ścisłego. Wobec Jego pracowitości, znawstwa języka i przedmiotu wynagrodzenie o normie wskazanej w liście Czcigodnego Pana

jest zupełnie słuszne, bo to nie jest praca rzemieślnicza, lecz połączona z czynnością redakcyjną, zwłaszcza jak w pracach tych, które miał dotychczas w robocie, gdzie musiał przerabiać nietylko stylistycznie ale i rzeczowo niedołężne wypracowania autorów.

Wskazałem Mu sposoby, prowadzące prosto do celu, gdy chodzi o nieobciążanie się nieprzyjemnemi pertraktacjami z autorami, jeśli prace są tego rodzaju, że należy je przerobić stylistycznie i rzeczowo. Ułożyliśmy się również co do porządku, w jakim korekty

będą kursowały. Pierwszą, pobieżną rewizję wykonuję obecnie (i będę to czynił nadal) osobiście, usuwając najgrubsze omyłki zecera (jest ich zawsze takie mnóstwo, że szkoda na usuwanie ich pracy p. Kl. i wysyłania korekt do Warszawy) tj. przejmując tu pracę, którą powinnaby wykonywać Drukarnia Un. Korektę następną prześle się p. Kl. a następnie autorowi. Sprawdzenia poprawek uskutecznionych dokonam ja znowu, a wkońcu rewizja najbardziej precyzyjna i subtelna będzie w rękach Czcigodnego Pana.

Prof. Klecki jest tak miłym, sympatycznym człowiekiem, tak ujmującym w swej ścisłości;

skromności i oddaniu się sprawie, której się podejmuje, że uczynił na mnie prawdziwie miłe wrażenie, a rozmowa z Nim była dla mnie, choć b. długa, prawdziwą przyjemnością.

Byłem w Drukarni Un., znalazłem wszystko w porządku. Czerwiec–Lipiec naszego Bull. składa się powoli (gdyż jeden rzecz jest na urlopie), ale energicznie. Złożone są prace p. Piekary (2) i skorygowane po raz 1-szy przezemnie; dalej matem. p. Singha, składają się prace prof. Nachlewskiego, czekają prace p. Pieńkowskiego i moja. Prof. Kwentz prac przedstawionych przez się jeszcze nie przysłał, wobec tego prze-

sunę je na październik.

Pragnąłem osobiście odwiedzić Czcigodnego Pana Kolegę, ale wiedząc, że przedpołudniem zamąciłbym tryb przyjęty życia nie śmiałem tego uczynić bez ważnej przyczyny, musiałem zaś popołudniu wyjechać z powrotem na wieś.

Bardzo dużo czasu zajęła mi konferencja z prof. Sikorskim w sprawie akcji budowy nowego, dużego domu profesorskiego (trzeciego!!), do której mam nadzieję przystąpić we wrześniu, najdalej w październiku br.

Pragnąłbym, aby kwestja mieszkaniowa całego

bez wyjątku grona profesorskiego i personelu pomocn. (asystentów również!) z czasem mogła być rozwiązana ku powszechnemu zadowoleniu Ogółu. Poświęcę organizacji tej akcji me najlepsze siły, bo mnie interesuje ogromnie jako czyn pożyteczny, a nie wymagający zużywania się na formalności codzienne ani też zabierający wiele czasu.

Cieszę się bardzo, że nastąpiła poprawa w zdrowiu Pańskiem Panie Rektorze i kończąc list pozwalam sobie przesłać Czcigodnemu Panu serdeczne wyrazy uczuć

przypisywania i szczerego poważania.

K. Dziewoński

P.S. Pozwalam sobie załączyć również ukłony i pozdrowienia dla Pani Rektorowej i całej Rodziny Czcigodnych Państwa.

Kęty - Podlesie.
d. 10. VIII. 28

Czcigodny i Kochany Panie Rektorze,

Otrzymałem właśnie list Pański z dn. 9 bm. i dziękuję serdecznie za pamięć i uprzejme wiadomości pozwalam sobie odpowiedzieć na poruszone sprawy.

Co do informacyj p. Lizy, udzielonych p. prof. Kleckiem, to są naturalnie zupełnie nieścisłe, gdyż korekty przesyła mi stale autorom, niekiedy nawet <u>dwukrotnie</u> (gdy chodzi o umiej-

wienie im sprawdzenia wyglądu pracy, rysunków, w złożonej i złamanej postaci). Ponieważ wysyłką korekt zajmuję się sam zwykle, p. Siza może nie wie o tem, że tak jest. Obecnie zarządziłem listownie (zaznaczając na korekcie) i ustnie w dyspozycjach, danych p. Wołkowi za mej bytności w Krakowie, by korekty po skorygowaniu przez p. prof. Kleckiego przesłano wprost p. Piekarze, (aby uniknąć kosztów przesyłki podwójnej). Jestem przekonany, że polecenie to będzie wykonane i jak zwykle dotąd tok załatwiania korekt utrzymany w należytej sprawności. Obecnie, z powodu wakacyj i korzystania z urlopów personelu Drukarni, złożenie i wykończenie

numeru Czerwiec-Lipiec potrwa nieco dłużej, ale będzie z pewnością z początkiem września (najdalej do połowy) załatwione. Więcej w naszych warunkach życzyć sobie nie podobna.

Co do odezwy nie wiem dlaczego druk wstrzymano. Kwestja sporna ortograficzna (co do wyrazu „Bulletyn") nie powinnaby zdaje mi się mieć wpływu na opóźnienie, może raczej wzgląd, że obecnie pora wakacyjna i nieodpowiednia do rozsyłania członkom druków. Sądzę, że nawet w razie wydrukowania nie należałoby w obecnej chwili ekspedjować jej, bo wobec wyjazdu większości członków Akad. do letnisk, kąpielowych miejsc i nastroju ich

wypoczynkowego nie zwróciłyby zawarte w odezwie wskazówki należytej na się uwagi. Co do terminu rozesłania będziemy się musieli naradzić i powziąć decyzję, czy rozsyłać ją teraz czy dopiero we wrześniu. W razie jednak gdyby Czcigodny Pan, Panie Rektorze, uważał za wskazane przyspieszyć rozesłanie proszę o uprzejme wydanie zlecenia. Godzę się w zupełności na Pańskie dyspozycje i sądzę, że pierwsze słowo zarówno co do pisowni jak terminu druku i ekspedycji odezwy ma Pan, Panie Rektorze i Drukarnia powinna się do wskazówek Pańskich zastosować.

Kończąc łączę serdeczne pozdrowienia dla Czcigodnego Pana Kolegi i Jego Rodziny od siebie i mych najbliższych.

Z wyrazami głębokiego poważania i przywiązania. K. Dziewoński

Kraków d. 20. X. 28.

Czcigodny Panie Rektorze!

Równocześnie z niniejszym listem przesyłam Czcig. Panu część korekty zeszytu paźdz. Bull. A., zawierającą pracę prof. Zawidzkiego z prośbą o uprzejme przejrzenie przed zatwierdzeniem do druku. Drukarnia nakazuje się, że wobec dużej ilości prac, które wpłynęły z końcem września, zaczyna brakować trzeinek do składania. Dlatego trzeba będzie drukować osobno i wcześniej jedną część zeszytu. Czcig. Pan Kolega wybaczy, że będę go trudzić drukowanie w tym miesiącu prośbą o przeglądnięcie korekt dwóch

części zeszytu, każdej oddzielnie.

Mam nadzieję, że Czcigodny Pan Rektor ma się lepiej i przychodzi przy ładnej pogodzie obecnej zwolna całkowicie do zdrowia.

Na posiedzeniu III Wydz. z początkiem października prace wszystkie przyjęte, dyskusji dłuższej, godnej wzmianki nie było. Pragnąłem na posiedzeniu tem przedstawić obawy Pańskie co do wydawnictwa Katalogu, lecz prof. Kostanecki prosił mnie przed posiedzeniem, by tego nie czynić ze względu na prof. Hoyera, któryby mógł wziąć dyskusję na ten temat do serca i wnieść rezygnację. Po posiedzeniu odbyła się w tej sprawie narada, na której zgodziliśmy się, by arkusze początkowe aż do części biologicznej drukować po starannej

korekcie ponownie, co do dalszych arkuszy prof. Kostanecki był zdania, by jej nie przedrukowywać, gdyż błędy są nieliczne i dla biologów nierażące. Ponowne drukowanie całego Katalogu, zdaniem Jego, byłoby bardzo kosztowne i nieprzyjemne.

Prof. Hoyer usprawiedliwiał się, że w wielu szczegółach błędy istniały już w tytułach wydawnictw oryginalnych.

Skoro Czcig. Pan Rektor powróci do Krakowa omówimy sprawę tę jeszcze wspólnie z p. Kostaneckim. Narazie, ze względu na możliwe przykre konsekwencje sądziłem, że dla dobra ogólnego lepiej było nie stawiać sprawy radykalnie i unikać poruszania jej w szerszem

zdrowie.

Mam nadzieję, że za kilka tygodni ujrzymy Pana Rektora w Krakowie w zupełnie dobrem zdrowiu, gdy pobyt w Krynicy wpłynie na ustanowienie wszelkich dolegliwości.

Miałem sporo trosk i kłopotów w ostatnich czasach z powodu choroby żony, która przed trzema tygodniami dostała róży w nodze z objawami niepokojącemi wysokiej gorączki, opuchnięcia itd. Obecnie stan jej znacznie się poprawił, tak że może już wstawać z łóżka.

Kończę tym słów parę tych pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku i szczerego przywiązania.

K. Dziewulski.

45

SEKRETARJAT III WYDZ. POL. AK. UM.
REDAKCJA
BULL. INTERN. DE L'ACAD. POL. DES SCIENCES
(A) SC. MATH.
KRAKÓW, ULICA K. OLSZEWSKIEGO L. 2.

Kraków, dn 11/3. 1929
ul. K. Olszewskiego 2.

Czcigodny Panie Rektorze i Kochany Kolego!

Opierając się na wyrażonej w sobotę uprzejmej gotowości przeglądnięcia notatki prof. Świętosławskiego (poprawionej niestety nie zupełnie, zdaje mi się, zadowalniająco przez prof. Kleckiego) pozwalam sobie przesłać ją z prośbą o wskazanie mi odpowiednich Pańskiem zdaniem poprawień.

Dziękując z góry za uprzejmą radę i prosząc o wybaczenie, że trudzę Czcigodnego Pana temi drobiazgami, łączę wyrazy głębokiej czci i serdecznego przywiązania K. Dziewoński

PS.
Służący mój zajdzie dzisiaj popołudniu, by w razie gdyby Czcigodny Pan Kolega mógł do tego czasu (i chciał) przejrzeć komunikat, odebrać wraz z poprawkami.

Kraków D. 27-4-29

Wielce Szanowny i Kochany Panie Rektorze,

Proszę mi wybaczyć, że dopiero dzisiaj odpisuję na szanowny list Pański. Powodem spóźnienia były ciągłe zajęcia, trwoski i zmęczenie w ciągu tygodnia.

Referat Pańskiej pracy umieszczę z wielką przyjemnością na pierwszym dziennym najbliższego posiedzenia (w dniu 6go maja).

Z prawdziwą radością dowiedziałem się, że stan zdrowia i nóg tak się u Drogiego Pana Kolegi poprawił, że będzie się czuł Pan na siłach rozpocząć w maju wykłady.

Proszę nie wspominać nawet o jakiś odwiedzaniu i interesowaniu się zdrowiem Pańskiem, w czasie ciężkich przejść, z mej strony. Te odwiedziny byłyby dla mnie przyjemnością, gdyż dałyby mi możność zbliżyć się do Pana Kolegi i poznać Jego dzielność w cierpieniu. Nic tak nie pozwala ocenić wzajemnie ludzi bliskich sobie (choć przed tego nieświadomych) jak obcowanie w cierpieniu i usiłowanie wzięcia w niem choć nieznacznego udziału.

Jestem bardzo rad, że poprawa zdrowia Pańskiego jest faktem dokonanym i ustalonym i życzę serdecznie dalszych postępów w tym kierunku.

Przy sposobności powrotu zdrowia kiedyś wpaść na chwilę do Pana Rektora, tymczasem przesyłam wyrazy szczerego przywiązania i najlepsze pozdrowienia.

K. Dziewulski

Czcigodny Panie Rektorze,

Pozwalam sobie przesłać równocześnie z niniejszym listem korektę zeszytu VI Bull. A. z prośbą o uprzejme przejrzenie. Zaznaczam, że prace w języku francuskim przeglądał, prócz autorów, p. prof. Klerka, prace zaś w języku angielskim p. Carr, lektor języka japońskiego Univ. Jag., amerykanin, którego polecił mi

jako korektora p. prof. Dyboski. Mam wrażenie, że jest to dobry nabytek dla nas. W korektach, przeglądanych przez prof. Marchlewskiego, pracy prof. Romera, (The Ice Age), odkrył sporo błędów. Jest to przytem bardzo miły i uprzejmy człowiek.

Dla uproszczenia i zyskania na czasie proszę o uprzejme odesłanie korekty, po przejrzeniu, Drukarni Uniw. Jag., która po poprawieniu błędów, wskazanych przez Pana Rektora, prześle mi jeszcze rewizję ostatnią do sprawdzenia.

Mam nadzieję, że Czcigodny Pan Kolega czuje się obecnie lepiej. Co do mnie odpoczęłem trochę i pozbyłem się tu bronchitu, który miałem wyjeżdżając z Krakowa.

Dziękuję z góry za Pańską uprzejmość i pomoc w przygotowaniu do druku numeru czerwcowego Bull. A. Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy mej głębokiej czci oraz poważania.

K. Dziewolski

Sucha, przedm. Kołaczówka
dnia 16. VII. 1929.

50

SEKRETARJAT III WYDZ. POL. AK. UM.
REDAKCJA
BULL. INTERN. DE L'ACAD. POL. DES SCIENCES
(A) SC. MATH.
KRAKÓW, ULICA K. OLSZEWSKIEGO L. 2.

Kraków, dn 12. X. 1929
ul. K. Olszewskiego 2.

Wielce Szanowny i Drogi Panie Rektorze!

Pozwalam sobie przesłać przy niniejszem list do prof. Lorja w sprawie znanej Czcigodnemu Panu i omawianej na ostatniem posiedzeniu. Ponieważ chodzi o drażliwy przedmiot, odmowę, radbym bardzo, by Czcigodny Pan, jako człowiek bardzo subtelnie traktujący sprawy, a przytem najlepiej mogący osądzić zamierzenia p. Lorji, zechciał rzucić okiem na list i

osądzić czy w treści i szczegółach jest odpowiedni. Będę bardzo wdzięczny za wszelkie poprawki listu i z góry dziękuję za dobroć i uczynność Pańską, przepraszając za trud, jaki sprawiam mą prośbą i za zabieranie tak częste w ostatnich dniach czasu Pańskiego.

Łączę wyrazy mego szczerego przywiązania i głębokiej czci

K. Dziewoński

51

Kraków d. 13. XI 1930

Czcigodny Panie Rektorze

Pozwalam sobie skreślić kilka słów tych podziękowania za poprawienie prac pp. Świętosławskiego i Pieńkowskiego i korekty 2giej Swej pracy. Dziękuję również serdecznie za łaskawą pamięć o mnie i tak przyjazną troskę o me zdrowie. Mam się znacznie lepiej, gorączka już ustąpiła. Rozpocznę za kilka dni czynności me w uniwersytecie, mam nadzieję bez narażenia się na recydywę.

Co do prof. Kleckiego to istotnie Jego

współpraca jest bardzo dla nas korzystna, cenna, tem bardziej że zdając sobie sprawę z potrzeby pośpiechu ze względów wydawniczych załatwia rewizje korekt, manuskryptów z wielką szybkością. Dowodzi to jak u nas ludzie są lekkomyślni w osądzaniu wartości i dzielności bliźnich. Gdy w Zarządzie Składnicy dyskutowano celowość korzystania z usług prof. Kleckiego ze względu na „wysokie" koszta Jego współpracy (prof. Kutrzeba przy każdej sposobności mi to wypomina, jeszcze dotąd!), p. b. prezes Rozwadowski zwrócił się do mnie z uwagą: „p. Kolego, ostrzegam Pana przed p. Kleckim, to człowiek, który nigdy nic nie potrafi skończyć co zacznie, jego współpra-

ca będzie nietylko kosztowna ale rozpaczliwie niedołężna i niefektywna". Odpowiedziałem wówczas, że proszę aby nam to pozostawiono, jakie trudności mieć będziemy i że żądam stanowczo spełnienia mego wniosku. Okazało się, że prof. Klecki jest obecnie najszybciej i najefektywniej pracującym korektorem. Korekty odsyła mi w przeciągu 24 godzin po otrzymaniu a liczy tak sumiennie swą pracę (co do kosztów czasu), że praca ta kosztuje nas może mniej niż innych korektorów. Jestem istotnie wdzięczny Czcigodnemu Panu, Panie Rektorze, za pozyskanie dla Akademji naszej prof. Kleckiego jako współpracownika redakcyjnego Bull. A.

Nie zazdroszczę Panom „przyjemności" z wzięcia

udziału w pos. Tow. Nauk. Zdaje się, że tych panów żadna argumentacja nie zdoła przekonać na jaką śmieszność narażają polską naukę, tworząc drugą Akademję, gdy twórczość nasza jest tak skromna, że jednej często niedostaje czem występować przed światem, w jakiem świetle obnażą próżność i pretensjonalność swoją i części społeczeństwa polskiego! Zadanie Panów i Akademji w przeciwdziałaniu tym zabiegom jest ogromnie nieprzyjemne, upokarzające i, zdaje się, daremne, bo wygórowanej ambicji i próżności nic nie zapobiegnie.

Jeszcze raz dziękuję za uprzejmy list i tak przyjazne rady łącząc pozdrowienia me, wyrazy głębokiej czci i szczerego przywiązania

K Dziewoński

53

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 23. VI 1932

Czcigodny i Kochany Panie Rektorze

Dziękuję serdecznie za list Pański i, jak zwykle, bardzo cenne i słuszne uwagi. Niemniej mam pewne wątpliwości i dlatego piszę tych słów kilka.

Co do komunikatu p. Bouligand:

w manuskrypcie, który załączam wyrazy są tak podane jak złożono ... jak mam postąpić?

Co do manuskryptu p. Hłaski, to b. chętnie będę przesyłał w przyszłości

Czcigodnemu Panu. Komunikat Jego był pierwotnie jeszcze „okropniejszy", przeto ja go zredagowałem odmiennie a p. Klecki wspólnie z p. Świętosławskim poprawili moje skrócenie. Pierwotne było nad wyraz niedołężne i wprost po sztubacku napisane.

Co do „à l'ombrelle" to l' p. Klecki wyrzucił w rękopisie zredagowanym przez p. Maziarskiego, lecz p. Maziarski, któremu przesyłam zawsze komunikaty biologiczne po złożeniu do rewizji, poprawił powtórnie na l'. Nie ulega wątpliwości, że tak jest źle i dlatego wyrzucam to l'

P. Romer nic mi dotychczas nie przysłał, ani prac ani streszczeń. Prof. Marchl. przysłał streszczenie po polsku (musiałem je całkowicie przerobić, tak było niedbale zredagowane i językowo i rzeczowo) i z powodu spóźnienia umieszczę je, po przetłumaczeniu, w lipcowych C.R.M.

Z wyrazami głębokiej czci i serdecznego przywiązania

K. Dziewoński

54

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 11. III 193 3

Czcigodny Panie Rektorze

Pozwalam sobie donieść dodatkowo, w związku z naszą rozmową telefonem, że w zebraniu naszem w poniedziałek d. 13 bm. o godz. 5½ (u Pana Rektora) wezmą udział oprócz mnie i p. Mazurskiego również pp. prof. Hoyer i Stark (w celu ustalenia preli-

minarza budżetowego Muzeum Fizjograficznego na r. 1933).

Z wyrazami głębokiej czci i najlepszych uczuć

K. Dziewoński

55

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 22/9 1933

Czcigodny Panie Rektorze

Pozwalam sobie przysłać przy niniejszym liście korektę okładki z tytułem pracy dr. Orkisza. Zastosowałem redakcję notatki o subwencji według wskazówek Pańskich z kilkoma tylko zmianami. W szczególności zaniechałem zwrotu... par l'Académie itd., gdyż to, zdaje mi się, wynika z tytułu „Mémoires.. oraz zamiast „avec l'aide".. umieściłem „à l'aide", gdyż taką formułkę zauważyłem w wydawnictwach francuskich np. w Bull. de la Soc. Chim. de France.

Fundusz kultury nar. skróciłem na „Fonds National", umieszczając w nawiasie po polsku pełny tytuł.

Czy nie możnaby umieścić poprostu

par la Caisse du „Fundusz Kultury Narodowej"?

Istotnie wyrażenie „Culture" francuskie ma zupełnie określone znaczenie uprawy ziemi.

Dziękując zgóry za uprzejmą radę łączę wyrazy głębokiej czci i uczuć serdecznych przywiązania

K. Dziewoński

56

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 21 października 1933

Czcigodny Panie Rektorze

Pozwalam sobie prosić o uprzejme udzielenie mi wskazówki komu i w jaki sposób (czy z poleceniem zwrotu?) ma się rozesłać załączony kwestjonarjusz R. Soc.

Równocześnie przesyłam komunikat p. Krentza z prośbą o uprzejme stwierdzenie, czy można go oddać do druku bez przesłania p. prof. Kleckiemu w celu gruntowniejszej rewizji.

Łączę najlepsze wyrazy uczuć głębokiego poważania

K. Dziewoński

57

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 17. XI 1933

Czcigodny Panie Rektorze

Chodzi o ustalenie formuły zarządzającej, że Bulletin nasz korzysta z zabezpieczenia f. Tyszkowskiego i to nietylko dla naszego Bull. ale i Wydz. IV, który powinien nas o wskazanie, w jakiej formie mamy to uczynić. Obmyśliłem wzmiankę taką jako wstawkę na str. 2 karty okładzinkowej. Fundusz wyd. fundacji tłumaczę „le Fonds Tyszkowski" (tego rodzaju zwrot spotyka się często w wydawnictwach francuskich, to zn. bez podania imienia „fondateur")

Proszę o uprzejme udzielenie mi rady, czy tego rodzaju redagowanie

wzmianki, który wymaga od nas Zarząd Akademji, bydź odpowiednie.

Druk, tj. zn. składanie, Bull. postępuje i w tych dniach przystępuje do składania numeru, który będzie zawierał 8-9 arkuszy druku i prace ze stycznia, lutego, marca, kwietnia, maja i część czerwca b. r., wszystkie 3 prace p. Pickarda, zgodnie z Jego życzeniem. P. Pickard bawi w Paryżu i musi się z Nim co rewizji Jego korekt porozumiewać na tę odległość, co nieco opóźnia składanie numeru.

Z wyrazami głębokiej czci i poważania
K. Dziewulski

58

Jucha d. 25. XII. 1933

Czcigodny Panie Rektorze

Dziękuję za list Pański, który otrzymałem tutaj i życzenia świąteczne; nawzajem pozwalam sobie przesłać moje spowodu N. Roku. Oby zdrowie służyło Panu, Panie Rektorze, jaknajlepiej, dając siły do dalszej pracy tak bardzo pożytecznej dla nauki!

Co do manuskryptu prof. Świętosławskiego

postaram się o przepisanie go, tak by składanie nie nastręczało trudności i nie kosztowało za wiele.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szczerych uczuć głębokiej czci i przyjaźni.

K. Dziewoński

60

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI

Kraków d. 28. V. 1934.

Czcigodny Panie Rektorze i drogi Kolego

Donoszę, że w odpowiedzi na odezwę w sprawie odnowienia mandatów członków Komitetu Fizycznego Nar. otrzymałem wyłącznie pisma, wyrażające zgodę członków Wydz. III na tę propozycję. Odpowiedzieli pp. Banachiewicz, Białaszewicz, Centnerszwer, Rogoziński, Pieńkowski, Świętosławski.

Wobec tego wyniku ankiety można uważać wniosek za

przyjęty i przedstawić Zarządowi Akademji, propozycje dotyczące osób delegatów na Kongres Unji Fizycznej, na pos. w sobotę 2.VI.

Równocześnie donoszę, że p. Świętosławski przyjeżdża w piątek 1.VI i weźmie udział w posiedzeniu Komisji Regulaminowej Wyborczej. Posiedzenie to odbędzie się w sobotę o godz. 10¼ w sali Wydz. III w Akademji. Do Komisji tej należymy obaj z Panem Rektorem, Świętosławski, nadto należą pp. Maziarski i Siedlecki (wnioskodawca, niestety, jak zwykle, oświadcza, że wyjeżdża i nie może być obecny!). P. Maziarski oświadczył, że nie będzie mógł przyjść i ewentualnie uprosi p. Godlewskiego, by Go zastąpił.

Proszę o uprzejme przyjęcie do wiadomości terminu posiedzenia Komisji (10 rano w sobotę d. 2.VI, w Akademji).

Z wyrazami głębokiej czci i szczerej przyjaźni

Karol Dziewoński

61

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 13. VI 1934

Czcigodny i Drogi Panie Rektorze

Donoszę, że rozmówiłem się z p. Sekr.-Gen. Kutrzebą i powtórzyłem Mu nasze wątpliwości. Zważywszy, że w posiedzeniu, o którem była mowa, nie mogłoby wziąć kilku członków innych wydziałów (p. Nitsch), p. Sekr.-Gen. uznał za właściwe nie zwoływać jutro posiedzenia, natomiast wyraził zdanie, że byłoby najodpowiedniejsze

aby wydziały na pos. adm. rano w piątek wydelegowały przedstawicieli, którzyby przed posiedzeniem tego dnia porozumieli się co do wyboru Kandydata na wiceprezesa.

Wobec tego zwrotu pozichenia, o którem była mowa telefonicznie, nie ma celu i potrzeby zwoływać.

Nie ma więc też potrzeby odwoływać godziny spotkania się Pana, Panie Rektorze, z p. prof. Zakrzewskim.

Z wyrazami głębokiej czci

K. Dzierzbicki

62

Sucha d. 28. VIII. 1934

Czcigodny i drogi Panie Rektorze

Z wielką przykrością dowiaduję się z listu Pańskiego o ponownych objawach choroby. W zmartwieniu mem pocieszam się przekonaniem, że są to może przemijające następstwa zaburzeń atmosferycznych bardzo silnych w tym czasie, zaburzeń, które przy niedomaganiach artretycznych mają często duży wpływ na stan organizmu. Co do mnie

również właśnie w tym samym okresie kiedy
odczułem znaczne pogorszenie znamiennymi
z ogromnie silnymi bólami głowy i wstrząsy.
Ostatnio dogodziłem sobie uprzedniem z obo-
nych skutków przyczem odczułem sobie coś w bo-
ku i w okolicy właśnie tej, gdzie miałem styk.
w wrzodach
zapalenie płuc przed 10-ciu laty. Od tego czasu
przy zapaleniu tych wrzodów, które głównie, silnie
oddziaływali, odczuwałem coś silnego bez przerwy.

Załączenie do zajęcia Pańskiego wyszu-
kanej pracy p. Jasiny do oceny prof. Bie-
lobrzeskiemu. Spodziewam się że stał się zbyt
nie jest zbyt wielki i nie ma powodu do

martwienia się [illegible] z powodu tego rozstaju się z [illegible] wśród stron [illegible]nia i [illegible]wania jak najśliczniej [illegible] tak nam wszystkim drogiej i potrzebnej jak Czcigodny Pan Rektor.

Proszę się nie martwić i starać ro-[illegible] zachować pogodę ducha [illegible] miłym [illegible] siły, bo to są momenty zdrowia niezbędne. [illegible] ich trwanie potrzebują [illegible] najcięższej niż cierpienia. Doświadczeniem do tego przekonania, że jeśli zostanę w sobie wytworzę wytrwałości nad cierpieniem to [illegible] na [illegible] i siły się jakoś dziwnie regenerują.

zmianie w osobie Dyrektora Wydziału
naszego nie mówmy! Jestem przekonany,
że siły Pana Panie Rektorze, wrócą i
będziemy jeszcze długo mieli w Panu naszego
wodza na polu pracy dla nauki, na czele
w wysiłkach dla dobra ogólnego!

Co do posiedzenia w dniu 3 września to
zdaje się nie będzie do skutku, gdyż p. Za-
nachiewicz potłukł się spadając z dowozu i
jak mi pisze nie wie czy będzie mógł rezy-
dować w dniu tym bez pracy. Obiecał mi dać
znać jutro. – Co do mnie będę w każdym ra-
zie w tym czasie w Krakowie spowrotem z [illegible]
letnich. Do widzenia zatem w nadziei, że zoba-
czę Drogiego Pana w najlepszem zdrowiu!
Z wyrazami głębokiej czci i serdecznego przy-
wiązania oddany Karol Dziewoński

64

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 4.IX 193.4

Czcigodny i Drogi Panie Rektorze

Donoszę, że wspólnie z p. Mazurskim pragniemy otrzeźwić Czcigodnego Pana we czwartek o godz. 5-ej, aby naradzić się w sprawach Wydziału n.p. Akademji. Chodzi zwłaszcza o odpowiedź na kwestjonarjusz Funduszu Kultury Nar. co do zamierzeń Akademji w sprawach naukowych na nadchodzący okres budżetowy, w celu

ustalenia potrzeb finansowych. Mam nadzieję, że pora nasza odwiedzin i dzień były Czcigodnemu Panu odpowiadały. Nie chciałem tymczasowo telefonować do Pana Rektora i dlatego piszę tych kilka słów.

Dziękuję przy sposobności serdecznie za list Pański ostatni i sądzę, że zdrowie moje poprawiło się nieco, chociaż nie jestem jeszcze całkiem z siebie zadowolony.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szczerego poszanowania

K. Dziewicki

65

Kraków, d. 22. IX. 1934

Czcigodny i Kochany Panie Rektorze

Otrzymawszy list Pański z d. 21 bm. pospieszam z odpowiedzią.

Przyjmuję dobrze motywy Pańskiej rezygnacji, gdyż wiem z mego własnego doświadczenia, jak mgarące są zajęcia w Akademji i jak fatalnie odbijają się na stanie zdrowia

gdy jest osłabione. Mnie również przydałoby się cofnąć w zacisze domowe. Niestety z wielu względów jest to narazie niemożliwe.

Treść listu Pańskiego podam do wiadomości Wydziału m. przyr. w d. 1. X i wprowadzę na porządek dzienny pos. wybór zastępcy dyrektora. Być może, że uda nam się skłonić do przyjęcia funkcyj tych p. kolegę Godlewskiego. Proszę nie przejmować się tą sprawą obecnie, gdy

zdrowie wróci i będzie się Kochany Pan czuł na siłach to znajdzie się Pan znów na naszem czele.

Otrzymałem list od p. Białobrzeskiego, że wróciwszy z Krynicy wziął się do studjów nad pracą p. Jacyny i że mi doniesie o wynikach, gdy przyjedzie do Krakowa na Zjazd Fizyków.

Przepraszam że udzielam odpowiedzi pisemnie, wnoszę jednak z treści listu Pańskie-

go, że rozmowy o sprawach tych męczą Drogiego Pana i wpływają niekorzystnie na Jego stan zdrowia, dlatego odpisuję, zapewniając, że nie zrzekając się żadną miarą na przyszłość Pańskiej współpracy, będziemy oszczędzać Pana troskliwie, dopóki stan zdrowia będzie tego wymagał.

Dziękując z całego serca za wyrażenie się Pańskie tak pełne sympatji o naszej współpracy na gruncie Akademji, oświadczam z mej strony, że zachowam ją z głęboką wdzięcznością w najmilszej pamięci.

Z wyrazami głębokiej czci i szczerej przyjaźni
Oddany Karol Dziewoński

67

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
Kraków, ul. K. Olszewskiego 2. — Telef. 110-73.

Kraków, dnia 24. IX 1934

Czcigodny i Drogi Panie Rektorze

Donoszę w porozumieniu z p. kol. Maziarskim, że wobec naznaczenia przez p. Sekr. Generalnego Akademji posiedzenia Zarządu na dzień 1 października posiedzenie naszego Wydziału odbędzie się w następny poniedziałek t.j. 8. X. Na porządku dziennym tego posiedzenia umieścimy, stosownie do życzenia

Pańskiego, wybór zastępcy Dyrektora.

Łączę wyrazy serdecznych uczuć i poszanowania

Karol Dziewulski

Kraków 10. X. 34

68

Czcigodny i Drogi Panie Rektorze

Donoszę że na ostatniem posiedzeniu Wydziału m. p. otrzymałem list Pański. Wobec stanowczego tonu Pańskiej rezygnacji przyjąłem ją, ale z bardzo wielkim żalem, zlecając zastępstwo p. Siedleckiemu.

Uchwalono wyrazić Czcigodnemu Panu

gorące, serdeczne podziękowanie i wdzięczność za długoletnie, znakomite, pełne poświęcenia się kierownictwo sprawami Wydziału. Oficjalne pismo w sprawie tej będzie przesłane Czcigodnemu Panu, względnie osobiście doręczone przez prezydjum obecne Wydziału w sobotę, wrazie gdyby zdrowie pozwalało Panu przyjąć, na krótko choćby, naszą delegację.

Przy sposobności zapytuję, czy Ciężarny Pan
życzy sobie przeglądnąć korekty prac
p. Jaczyny i ich streszczeń. Obawiam się
bowiem muszę Pana tu prosić i tylko
na wyraźne i kategoryczne wyrażone życ-
zenie odważyłbym się na przesłanie korekt
wszystkie manuskryptów. Wobec stanowcze
woli mi danego już ostrzeżenia przez p. Kal.
Majewskiego wolałbym nie narażać

Pana na jaki kolwiek wysiłek umysłowy, któryby mógł ewentualnie wywołać niepożądane następstwa.

Piszę ten list natury prywatnej, proszę dać wyraz memu osobistym głębokiej wdzięczności za kierowanie moimi krokami i pomoc tak zawsze świetną w sprawach Wydziału m. p. i wydawnictw jego.

Przy przyjęciu zapewnienia mych najlepszych memu przywiązania oraz szczerej, głębokiej czci dla Drogiego Pana.

Karol Dziewulski

70

Kraków d. 13. X. 1934.

Czcigodny i Drogi Panie Rektorze

Pozwalam sobie donieść, że zgodnie z zapowiedzią moją z przed kilku dni przyjdziemy razem z p. Maziarskim i p. Siedleckim dzisiaj o godz. 5 (na krótko), aby Czcigodnemu Panu wyrazić w imieniu Wydziału m. p. życzenia prędkiego i zupełnego powrotu do zdrowia oraz podziękowanie za dotychczasową, nie-

strudzoną pracę dla dobra Akademji.

Z wyrazami serdecznych uczuć czci i przyjaźni.

Karol Dziewoński

72

Kraków d. 29. XI. 1934

Czcigodny i Kochany Panie Rektorze

Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie moje za łaskawą pamięć o mnie i przysłanie mi pięknej książki Pańskiej p.t. „Widnokrąg Nauki".

Przy tej sposobności łączę wyrazy głębokiej czci i szczerej przyjaźni.

Oddany Panu

Karol Dziewoński

Lwów, d. 19. IV. 1935

74

Serdeczne życzenia
Świąteczne wraz
z najlepszemi pozdro-
wieniami przesyła
Drogiemu Panu Kole-
dze
Karol Dziewulski

Przedruk wzbroniony

Wielmożny Pan
Rektor Wład. Natanzon

Kraków
ul. Studencka, 3.

SUCHA. Ogólny widok.

75

Kraków, dn. 17. V. 1935

Kochany Panie Rektorze

Zmartwiłem się wiadomością o chorobie Pańskiej, mam nadzieję, że rekonwalescencja pójdzie w szybkim tempie nadal pomyślnie i życzę Panu tego z całego serca.

Czuję się od kilku dni bardzo niedobrze i korzystam z wolnej soboty, by wyjechać do Krakowa. W obchodzie pogrzebowym ś.p. Marszałka nie

wezmę udziału. Od szeregu dni mam bardzo wiele zajęć i jestem szczęśliwy, że mogę odpocząć.

Co do pracy p. L. Kozłowskiego to umieszczę ją na poz. dziennym pos. Wydz. w dniu 3go czerwca, stosownie do zlecenia Pańskiego.

Jeszcze raz życzę serdecznie szybkiego powrotu do zdrowia i łączę wyrazy przyjaźni i czci oddanej

Karol Dziewoński

W poniedziałek zasięgnę telefonicznie wiadomości o zdrowiu Pańskiem i możliwości odwiedzenia Czcigodnego Pana.

77

INSTYTUT CHEMJI ORGANICZNEJ
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
PROFESOR Dr KAROL DZIEWOŃSKI
Telef. 110-73

Kraków, dnia 19. VI 1935
ul. K. Olszewskiego 2

Czcigodny i Drogi Panie Rektorze

Żałuję, że zły stan zdrowia i liczne zajęcia, zwłaszcza egzaminy, oraz częste wyjazdy do Juchy (w soboty), uniemożliwiają mi odwiedzenie Czcigodnego Pana, Panie Rektorze. Ograniczając się narazie do odpowiedzi listownej, donoszę, że list Pański odczytam na posiedzeniu piątkowem. Podzielam w zupełności poglądy Pańskie w sprawach poruszonych w liście Pańskim. Projekty, o które chodzi, są wszystkie następstwem „działalności"

prof. Świętosławskiego. Pomysł „Rady Naukowej" ma na celu, w myśl intencji autora (p. Marchlewskiego), pozbyć się w Akademji całej tej akcji zabierającej wiele czasu i cierpliwości i przerzucić ją na teren tzw. organizacji porozumiewawczej tj. delegatury P.A.U. i Tow. Nauk. (Warsz., Lwowskiego i in.) czyli jak się wyraża p. Marchl. „zamknąć gębę p. Świętosł." Nie wiem czy to droga odpowiednia, w każdym razie p. Świętosł. bardzo jest niezadowolony z tego pomysłu, co świadczy, że prof. Marchl. zbił go swym projektem z tropu. Jeśliby chodziło o „manewr dywersyjny" to byłoby posunięcie dowcipne...

Żałuję ogromnie, że Drogiego Pana, Panie Rektorze, nie będziemy mieli wśród nas na tem posiedzeniu, ale cóż robić, zdrowie to rzecz najważniejsza i należy się oszczędzać.

Życzę serdeczne pozdrowienia i wyrazy czci mej oraz przywiązania. Karol Dziewoński

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI

Czcigodny Panie Rektorze

Pozwalam sobie przesłać pracę p. W. Jaegera z prośbą o uprzejme udzielenie mi rady, komu mam ją dać do oceny. Praca ta odnosi się do badań dawniejszych Pańskich i dlatego mimo, że pragnęłbym rozstrzygnąć zdrowie Pańskie i siły, czuję się obowiązany przesłać ją wpierw Czcigodnemu Panu, Panie Rektorze, zanim zapadnie decyzja, kto ma ją ocenić. Sądzę, że najwłaściwiej będzie, jeśli Czcigodny Pan sprawę tę rozstrzygnie

Przy tej sposobności proszę przyjąć serdeczne pozdrowienia
moje i wyrazy głębokiej czci.

K. Dziewulski

Kraków, d. 22. X. 1935

79

Serdeczne życzenia
z Nowym Rokiem
1936 przesyła Czci-
godnemu Panu i
Jego Rodzinie
oddany
Karol Dziewoński

Sucha 30/XII 1935

Fot. i Nakł. Fr. Karaś, Sucha.
Przedruk wzbroniony.

J. Wielmożny Pan Rektor
Prof. Dr Władysław Natanson
Kraków
ul. Bron. Pierackiego, 3.

Sucha. Ogólny widok.

Czcigodny i Kochany Panie Rektorze

Zmartwiłem się szczerze wiadomością o niepomyślnym stanie zdrowia Kochanego Pana, który nie pozwoli Panu wziąć udziału w posiedzeniu piątkowem Wydziału III. Brak Pana, Panie Rektorze, odczują także inni koledzy i przyjaciele Pańscy, których ma WPan tak wielu w naszem gronie.

Mam nadzieję, że czas lata, spokój.

wstrzymanie się od wypisków, potrzebnych
z pracy naukowej, na pewien okres czasu
wpływu korzystnie na zdrowie Pańskie i
pozwoli Wam brać znowu udział
w naszych wspólnych pracach i obradach.

Stosownie do życzenia podpisałem
już zgłoszenie Pańskiej Kandydatury prof.
Zielińskiego na członka korespondenta i
zajmę się zebraniem potrzebnej ilości pod-
pisów

Kończąc tych parę słów życzę

wiele serdecznych pozdrowień i wyrazy
mej szczerej, głębokiej czci oraz przyjaźni

Karol Dziewoński

Kraków, dnia 10. VI. 1936.

82

PROF. K. DZIEWOŃSKI

Kraków, dnia 22. I 1937
ul. K. Olszewskiego 2

Czcigodny i Kochany Panie Rektorze

Proszę przyjąć moje serdeczne podziękowanie za łaskawą pamięć i ofiarowanie mi egzemplarza Twej ostatniej publikacji ze słowami dedykacji tak serdecznymi. Będę starał się przeczytać i przemyśleć tę książkę, która już na pierwszy rzut oka wydaje się bardzo piękną, ciekawą i pełną głębokich myśli, sięgającą w dal poza złudną szatę t.zw. rzeczywistości.

W dzisiejszych czasach dobrze jest uciec w te dziedziny myślą. Wszystko cierpi, dzieci, dorośli, narody, kasty. Cierpią jednostki i zbiorowiska. Choroba toczy nas wszystkich fizycznie i moralnie. Może jesteśmy na jakimś przełomie

po którym, gdy przecierpimy co trzeba, nadejdzie czas słonecznego trwania i stopniowej dekadencji cierpienia na rzecz spokojnego, pełnego ciągłych zdobyczy rozwoju na tle ogólnej harmonii wszystkiego co istnieje.

Dzieła tego rodzaju jak to ostatnie Pańskie powinny przygotowywać społeczeństwo do tej nowej ery i zwycięstwa słabości, choroby, śmierci:

Proszę przyjąć raz jeszcze wyrazy wdzięczności za dobre słowa Pańskie do mnie i Jego przyjazne uczucia.

Z serdecznymi pozdrowieniami

oddany Panu

Karol Dziewoński.

83

Karol Dziewoński

przesyłam broszurkę łącząc wyrazy głębokiego i szczerego szacunku.

84

STEFAN DZIEWULSKI
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
Warszawa, ul. Czysta № 6.
przyjmuje od 5 do 7 po południu.
Telefon № 77-44.

Warszawa, 2/XI 1911.

Szanowny Panie Profesorze!

Ośmielam się zwrócić do Szanownego Pana Profesora z następującą prośbą.

W domu mojej Matki mieszkał przez szereg lat młody uczeń Karol Peuther, syn naszej zacnej i długoletniej bony i nauczycielki niemieckiego, która wyszła za mąż za kasyera zakładów żyrardowskich i później owdowiała. Rodzice chłopca byli pochodzenia niemieckiego, on sam jednak z biegiem czasu wyrósł na polaka. Ukończył w Warszawie szkołę Chrzanowskiego i udał się

do Moskwy, otrzymawszy
odemnie list polecający
do mecenasa Ledwickiego,
gdyż wychowańcom szkół
polskich robiono trudności
przy uzyskiwaniu matury.
Pan Ledwicki dopomógł Karol
kowi, i chłopiec zdał ma
turę rządową, jako jeden
z dwudziestu na ogólną
liczbę dwustu, którzy prze
padli.

Obecnie pragnie on wstą
pić na medycynę, specjal
nie poświęcić się psychia
trji i chciałby w tym celu
wstąpić na uniwersytet
wiedeński.

Podobno w Wiedniu w roku bieżącym mają nie przyjmować maturzystów z Królestwa. Nie wiem, czy ta pogłoska jest prawdziwa, nie wiem również, czy to ograniczenie stosowałoby się i do młodego Peuthera, który zdawał w gimnazyum w Moskwie.

Pomimo jednak chłopiec jest bardzo zdolny, wybitnie wolny i chciwy wiedzy, obawiam się zwrócić do Szanownego Pana Profesora z zapytaniem, czy Szanowny Pan nie ma kogokolwiek z profesorów wydziału medycznego Uniwersytetu wiedeńskiego

go i czy byłby łaskaw skierować doń Karola Penthra.

Jest on obecnie w Krakowie i ma się widzieć z mym bratem, pozwolę sobie przeto zawiadomić go o tem, że list niniejszy do Szanownego Pana napisałem.

Bardzo przepraszam za cały ten list i za moją śmiałość. Tłumaczę się tem, że nasz pupil zasługuje na okazanie mu pomocy.

U nas wszyscy zdrowi. W imieniu Toni i mojem pozwalam sobie przesłać najlepsze pozdrowienia i ukłony oraz wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Stefan Dziewulski

86

STEFAN DZIEWULSKI
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
Warszawa, ul. Czysta № 6.
przyjmuje od 5 do 7 po południu.
Telefon № 77-44.

Warszawa, 9/XI 1911.

Szanowny Panie Profesorze!

Nie wiem doprawdy, jak mam podziękować Szanownemu Panu Profesorowi za Jego dobroć: za list tak wyczerpujący i za pomoc, okazaną Karolowi Penthrowi. Dostałem od niego list, pełen podziękowań. Pan Karol Natanson serdecznie nim się zajął, poszedł z nim do Prof. Tandlera. Okazało się, jak to przewidywał Sz Pan Profesor, że na razie Penther nie mógłby się dostać, poradzono mu jednak, aby wstąpił na pierwszy semestr na uniwer.

sytet krakowski i po semestrze żeby się przeniósł do Wiednia, co jest podobno łatwe zupeł-nie.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję Sz. Panu Profesorowi i proszę o ucałowanie rączek Pani. Tonia zasyła najlepsze pozdrowienia.

Przy sposobności łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Stefan Dziurulski

88

STEFAN DZIEWULSKI
ALEJE UJAZDOWSKIE 33
TELEFON 77-44.

Warszawa,
28. II. 1921.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Bardzo już dawno pragnąłem dowiedzieć się o zdrowiu Szanownych Państwa i przypomnieć się Ich pamięci. Ciągle mieliśmy jakieś domowe kłopoty. Na jesieni dzieci nam się rozchorowały na odrę, na którą w dodatku zapadły nie równocześnie. Rozpoczął tę seryę najwcześniej Staś, a wszystkie trzy dziewczynki spędziły święta Bożego Narodzenia w łóżkach. Przez cały ten okres nie komunikowaliśmy się z rodziną, ze względu na inne dzieci.

Unikaliśmy nawet pisania li-

stów i tym sposobem przez dłuższy okres czasu byliśmy izolowani od stosunków z ludźmi.

Pozatem Tonia się czuje nieświetnie. Pielęgnowanie dzieci ją bardzo zmordowało, bo, chociaż odra była bez komplikacyi, jednak gorączka była bardzo wysoka, a na domiar złego nasza wychowawczyni, p. Konstancya, też była w tym samym czasie chora przez kilka tygodni.

Przypuszczam, że ogólne wyczerpanie sprawia, że Tonia od tego czasu miewa się niedobrze i że trapią ją jakieś dolegliwości, związane z woreczkiem żółciowym. Ostatniemi czasy miewa się jednak lepiej.

Ja również przeziębiłem się u nas w sądzie w jednej z nieopalanych sal i od paru tygodni jestem niezdrów. Musiałem nawet z tydzień spędzić w domu.

To są zresztą drobne dolegliwości. Ale dookoła ciągle się słyszy o chorowach. Wszyscy są widać mniej odporni, a i warunki egzystencyi są trudne.

W rodzinie mojej jest zmartwienie, bo szwagier mój, Krzesimowski, jest bardzo ciężko chory. Przechodził operacyę ślepej kiszki i od tego czasu nie opuszcza łóżka. Ma jakieś gruczoły w jamie brzusznej i wysoką gorączkę, która dochodzi do 39° stopni. Doktorzy chcieli, żeby jechał do Zakopanego, ale był zbyt osłabiony, więc zawieziono go do Konstancina i tam go pielęgnuje moja siostra, pozostawiwszy swe dziew-

czynki pod opieką matki na Podwalu i walcząc tam na miejscu z brakiem opału i różnemi brakami. Maryan leży już ze trzy miesiące, wychudł bardzo i stan jego jest rzeczywiście ciężki, bo określić ściśle charakteru jego cierpienia nie można.

Niewesołe to są wszystko sprawy, ale piszę o nich dlatego, żeby się usprawiedliwić przed Sz Państwem, że zarówno ja, jak i Łonia, wciąż mieliśmy kłopoty i żyliśmy trochę po za światem. Dlatego też nie dawaliśmy nawet znaku życia o sobie. Nawet świąt w domu nie obchodziliśmy.

Ja dotychczas jeszcze pełnię moją służbę wojskową. Miałem być zwolniony na 31 Stycznia, ale zatrzy-

90

STEFAN DZIEWULSKI
ALEJE UJAZDOWSKIE 33.
TELEFON 77-44.

mano umie wraz z grupą kole-
gów jeszcze na czas pewien.
Zabiera mi to zajęcie dużo czasu,
bo do 4ej pp. normalnie jestem
w biurze, a czasem rozprawy
trwają i dłużej. Po za biurem
mało mi czasu zostaje na moje
zajęcia. A mam teraz więcej zaję-
cia w redakcyi „Ekonomisty",
bo mi chwilowo nikt tam nie
pomaga. W Tow. Ekonomistów
także mamy sporo pracy ze
względu na doniosłość zagadnień
gospodarczych, które życie przynosi.
Stosunki u nas są ciągle
naprężone. W Warszawie może
to się silniej odczuwa, że w każ-

dej dziedzinie są tarcia i że wszystkie sprawy są traktowane z dużą nerwowością.

Obecnie mamy kryzys ze strajkiem, ale, zdaje się, że te sprawy zdołają się pomyślnie.

Mieliśmy parę narad z p. Józefem, który zna bardzo dokładnie te sprawy, które dotyczyły Domu. Na nim się zawsze te wszystkie nerwy skupiają, on je najsilniej odczuwa i często za cudze winy pokutuje. O ile mogę sądzić, sama sprawa pod względem formalnym nastręcza tylko zarzuty, a merytorycznie jest do pewnego stopnia w porządku. W każdym bądź razie ja dość ostro sądzę pana K., jako kierownika i szefa i uważam, że

absolutnie nie jest na wysokości zadania. Bardzobym chętnie kiedy pomówił o tem z Panem Profesorem, ale listownie byłoby trudno streścić się, bo całe to wydarzenie jest dość skomplikowane.

Wiem, że panienki na jesieni chorowały. Mam nadzieję, że już jest dobrze zupełnie. Dostałem bardzo miłe liściki z wiadomościami o loteryi fantowej w szpitalu. Bardzo się ucieszyłem, czytałem liściki Stasiowi i Marysi. Przykro mi, że odrazu nie odpisałem. Liczę na to, że panienki się na mnie nie gniewają.

Nasze dzieci rosną. Staś jest ogromny. Przypuszczam, że i p. Wojtuś musi być bardzo duży. Marysia nasza ma pierwsze wrażenia na pensyi, a małe tymczasem bawią się i dokazują.

Zasyłam najlepsze pozdrowienia i ukłony dla młodzieży i wyrazy prawdziwego poważania. Pani rączki całuję.

Z głębokim szacunkiem St. Dziewulski

92

4. II. 25

STEFAN DZIEWULSKI
Warszawa, Aleje Ujazdowskie 33.
TELEFON 77-44.

Szanowny Panie Rektorze!

W ostatnim tomie „Ekonomisty" mamy artykuł Prof. J. Lewińskiego, w którym znajduje się cytata z pięknej pracy Pańskiej p.t. „Oblicze natury" i jest słuszna wzmianka, że książkę tę powinien poznać każdy student polski. Pozwalam sobie przesłać ten tom, a zarazem i poprzedni - gdański nasz tom, który jest, niestety, bardzo aktualny wskutek nowego zaognienia tej sprawy.

U nas wszyscy zdrowi, tylko Tonia źle się czuje, ma jakieś niedomagania na tle złego funkcyonowania wątroby i będzie musiała odbyć jakąś kuracyę. Cieszymy się wszyscy, że PP. Kamińscy mają obecnie tak doskonałe warunki i że będą

mieli możność bliższego kontak-
tu z Państwem.

Niech Pan Rektor załączy
odemnie ucałowanie rączek Pani
i pozdrowienia dla młodzieży,
a odemnie raczy Pan Rektor
przyjąć wyrazy głębokiego sza-
cunku i poważania.

Tonia zasyła najlepsze pozdro-
wienia.

Stefan Dziewulski

2 - VI - 1918

Szanowny Panie Profesorze!

Otrzymałem właśnie od brata mego ofiarowane mi łaskawie przez Szan. Pana Profesora prace. Ponieważ nie mogłem znaleźć w Warszawie ostatniej prac Szan. Pana Profesora, zwróciłem się do brata z prośbą o nadesłanie mi ich z Krakowa. Nie przypuszczałem, iż zwróci się on z tem do Szan. Pana Profesora. Przepraszam więc bardzo Szan. Pana

Profesora za mimowolny kłopot i dziękuję najserdeczniej za ofiarowane mi prace.

Zajmuję się obecnie absorbcyą selektywną w roztworach. Chciałem stwierdzić, czy nie występuje w tym wypadku rezonancya. Używam w tym celu metody najczulszej, mianowicie komórki potasowej; o ile więc istnieje coś w tym rodzaju, powinna to komórka to zanotować.

Fizyka w Warszawie śpi jeszcze. Liczyliśmy, iż Szan. Pan Profesor obejmie tutaj katedrę fizyki teoret., i cieszyliśmy się, iż utworzy się wreszcie ośrodek pracy, lecz niestety

stało się inaczej. Młodzi fizycy skupili się w ostatnich czasach i radzą sobie wspólnemi siłami. Jest nadzieja, iż, nieradługo może, zaczną i oni dorzucać do ogólnego dorobku.

Dziękuję raz jeszcze serdecznie Szan. Panu Profesorowi za pracę, łączę wyrazy głębokiego szacunku

W. Dziewulski

96

24 - VI - 1919 r.

Podwale 4.

Szanowny Panie Profesorze!

List Szan. Pana Profesora otrzymaliśmy w dniu 17-ym b. m., lecz z powodu wyjazdu p. Kalinowskiego z Warszawy odpowiedź nasza uległa opóźnieniu. Dziękujemy serdecznie Szan. Panu za wyrażoną łaskawie zgodę zajęcia się sprawami P. T. F.

Zarząd naszego Tow. nie mógł się jeszcze zebrać wskutek nieobecności kilku członków w Warszawie. Zbieramy się w piątek dn. 27 go b. m., na porządku dziennym będzie sprawa P. T. F., o ile więc zajdzie tego potrzeba, zawiadomię listownie

Szan. Pana Profesora o dezyderatach naszego zarządu. Punkty, wysunięte przez Szan. Pana, co do charakteru P. T. F. oraz stosunku Zarządu Centralnego do miejscowych oddziałów, o ile mogę sądzić z rozmów z kilkoma członkami zarządu, nie wzbudzają poważnych wątpliwości.

Prosiłbym uprzejmie Szan. Pana Profesora o wiadomość (pod moim adresem, w Politechnice bowiem przetrzymuję listy), czy Szan. Pan życzy sobie konferować z nami tylko dwoma, czy z całym zarządem Towarz. Do zarządu należą: Prof. Pożaryski, Dr. Grotowski i Dr. Werner, jako zastępca prof. Kowalskiego,

prócz nas dwóch.

Co do miejsca i godziny proponujemy Zakład Fizyczny Politechniki Warsz. (brama na rogu Rozrykowej i Polnej, wejście do zakładu od strony pot.-zach., I piętro naprawo) oraz godzinę 10 lub 11 przed pot. Co do dnia, oczekiwać będziemy Szan. Pana Profesora między 1-ym i 8-ym lipca, prosilibyśmy jednak uprzejmie o zawiadomienie nas o dniu, skoro tylko będzie to możliwem.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Wacław Dziewulski

11 - IX - 1919

Szanowny Panie Profesorze.

List Szan. Pana Profesora wraz z projektem ustawy z dnia 4-go b. m. otrzymałem. Porozumiałem się w tej sprawie z p. Kalinowskim, i zamierzamy urządzić zebranie zarządu w pierwszej połowie przyszłego tygodnia. O przebiegu tego posiedzenia zawiadomię Szan. Pana Profesora.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

W. Drewnicki

11 - IX - 1928

Wilno, Zakretowa 13

Wielce Szanowny Panie Profesorze!
Wiem od kol. Weyssenhoffa że Szan. Pan Profesor pomimo niedomagania wybiera się na Zjazd Fizyków w Wilnie. Nie potrzebuję chyba zapewniać Szan. Pana Profesora jak bardzo pragnęlibyśmy, by decyzja Szan. Pana Profesora nie uległa zmianie. Nie podróżowałem dotąd Szan. Panu Profesorowi za gotowość zamieszkania u mnie w czasie Zjazdu. Wprawdzie mieszkanie moje posiada różne wady, lecz postaram się tak je przygotować by niewygody podróży dały się jak najmniej Szan. Panu Profesorowi we znaki.

Oczekiwać będę Szan. Pana Profesora na dworcu, by odwieźć go do mego mieszkania.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Wacł. Drewnicki

24 - IX - 1928

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Za list Szan. Pana Profesora serdecznie dziękuję. Z prawdziwym żalem przyjęliśmy wiadomość, że stan zdrowia Szan. Pana Profesora nie pozwala Mu niestety przybyć do Wilna. Kol. Weyssenhoff otrzymał już manuskrypt i ma przedstawić Zjazdowi pracę Szan. Pana Profesora. Będziemy więc tą drogą związani z Szan. Panem Profesorem w czasie obrad; nie zastąpi to wszakże bezpośredniej wymiany myśli. Ja osobiście jeszcze dotkliwiej odczuję nieobecność Szan. Pana Profesora w Wilnie, gdyż pragnąłem gorąco przy tej wy-

jątkowej okazji przedstawić Szan. Panu Profesorowi owoce naszej pracy na terenie wileńskim.

Za rok odbywać się będzie w Wilnie Zjazd Przyrodników i Lekarzy. Może wtedy stan zdrowia pozwoli Szan. Panu Profesorowi wybrać się do Wilna, co przyjęlibyśmy z prawdziwą radością.

Dziękuję raz jeszcze Szan. Panu Profesorowi za tak miłe i serdeczne słowa oraz życzę Szan. Panu Profesorowi jak najszybszego powrotu do zdrowia, łącząc wyrazy głębokiego szacunku

Wacł. Dzwonkowski

103

Kraków 1/VII 1913

Szanowny Panie Profesorze!

Najserdeczniej dziękuję za list, a bardziej jeszcze za Pańską uprzejmość i życzliwość, której dowody już niejednokrotnie odbierałem. Jednocześnie przepraszam, że pozwoliłem sobie trudzić Sz. Pana Profesora.

O ile wiem, to Wacek zamierza siedzieć w Getyndze do połowy sierpnia, jedynie w drugiej połowie lipca ma wyjechać na 10 dni. W każdym razie doniosę mu, że – być może – otrzyma list od Prof. Smoluch. (to przecież chyba wolno?) i żeby Karaś sobie list odesłał w razie, gdyby wyjechał.

Raz jeszcze najuprzejmiej dziękuję i łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Wł. Dziewulski

Kraków 21/XII 1915.

Szanowny Panie Profesorze!

Dostałem przed chwilą list od matki mej; list, datowany 19 grudnia, niemyślą szybko dojść do rąk moich.

List ten zawiera wiadomości o chorobie Ks. Pana Józefa, więc pozwalam sobie podzielić się wiadomościami temi z Ks. Panem Profesorem. Może Ks. Pan Profesor miał jakie wiadomości o przebiegu choroby, ja żadnych nie miałem; Pan Józef przechodził zapalenie płuc. Przytoczę dosłownie słowa matki: „Było bardzo źle, prawie bez nadziei, lecz przeminęło już wszystko, i P. Józef powraca do zdrowia. Byłam strasznie zmartwiona – –"

Na szczęście list ten zawiera więc i wiadomość o rekonwalescencyi. Jeżeli więc Ks. Pan Profesor

miał wiadomości o chorobie Jc. Pana Józefa,
to żałuję, że tak świeże wiadomości, a, co najmniejsza,
tak pomyślne sprawia radość Jc. Panu Profesorowi.

Jak to dobrze, że list matki obok wiadomości
o chorobie mógł już zawierać tak pożądaną
wiadomość o rekonwalescencyi.

List ten matki przyszedł b. szybko, nie
spodziewałam się prędko nowych wiadomości.
W razie jednak, gdybym otrzymała dzisiaj
znowu wiadomości o zdrowiu Jc. Pana Józefa,
nie omieszkam podzielić się niemi z Jc. Panem
Profesorem.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku
i poważania W. Świerzyński.

Wilno 8 XII 1919 107

Szanowny Panie Profesorze! Serdecznie dziękuję za łaskawe przysłanie sprawozdania z posiedzeń „Rady Międzynarodowej Badań Nauk.", które przeczytałem natychmiast z wielkiem zainteresowaniem.

Sz. Pan Profesor snuje na str. 27 konsekwencye, jakie wypływają z należenia do Rady i Unij i dochodzi do wniosku że należy „sprowadzać stamtąd (z Zachodu) materjały i przyrządy, których Polska nie wytwarza". Najzupełniej podzielam zdanie Szanownego Pana Profesora, ale zdaje mi się, że w najbliższej przyszłości będzie to trudne do urzeczywistnienia. Myślę specyalnie o Wilnie. Porozumieć się stąd z Francyą i Anglią jest rzeczą b. trudną, tymczasem z Niemcami, choć porozumienie równie do łatwych nie należy, jest jednak możliwe. Dalej dzisiejsza waluta do pewnego stopnia zmusza do nawiązywania stosunków z Niemcami.

Zainteresował mnie, rzecz prosta, dział, dotyczący astronomii. Wspomina tam Sz. Pan Profesor, że i Polacy należą do komisyj. Nie chcę obarczać Sz. Pana Profesora pytaniami, pozwolę więc sobie zwrócić się do Kol. Banachiewicza. Przypuszczam bowiem, że, najm., do Unii astronomicznej będą mogli należeć wszyscy astronomowie; oczywiście, w tym wypadku i ja pragnąłbym nawiązać stosunki z Unią.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Wł. Dziewulski.

KARTA POCZTOWA

POCZTA 15 15 POLSKA

ADRES WYSYŁAJĄCEGO

Wł. Dzierwulski

Wilno. Wielka Pohulanka 31a

Wielmożny Pan

Profesor Dr Władysław Natanson

w Krakowie

ul. Studencka № 3

Wilno, 18 XII 1919 108

Szanowny Panie Profesorze! Serdecznie dziękuję za kartę z dnia 13 XII i za wyjaśnienia, w niej zawarte. Rzeczywiście, sądziłem, że Unie są luźniej związane z „Radą"; być może, że wpłynęła na to uwaga na str. 14, że między członkami komisyj są i Polacy. Ale widzę obecnie, że są to komitety, które nie są jeszcze Unią.

Zmartwiłem się bardzo wiadomością o śmierci prof. Kulczyńskiego, do którego przywiązałem się bardzo. — Będzie brakowało w różnych działach prac Akademii Jego cennej pracy.

Pozwoli Sz. Pan Profesor, że wobec zbliżających się Świąt złożę najserdeczniejsze życzenia zdrowia.

Prosząc o załączenie Sz. Pani Profesorowej ucałowania rączek, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania Wł. Dziewulski

KARTA POCZTOWA

ADRES WYSYŁAJĄCEGO

W. Dziewulski

Wilno. Wielka Pohulanka 31a

Widmowy Pan

Profesor Dr Władysław Natanson

w Krakowie

ul. Studencka № 3

OBSERWATORYUM
ASTRONOMICZNE
UNIWERSYTETU
STEFANA BATOREGO
w WILNIE

№.....

Wilno, dnia 1 III 1923 r.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Byłem na zjeździe astronomicznym w Toruniu, a w drodze powrotnej zatrzymywałem się jeszcze w Warszawie; powróciłem dopiero w poniedziałek, 26 II. Po powrocie do Wilna zastałem łaskawie mnie nadesłane przemówienie: „Nauka wobec świata", jakie Sz. Pan Rektor wygłosił podczas uroczystości inauguracji roku akad.

Pośpieszam serdecznie podziękować Sz. Panu Rektorowi za tak miły upominek i za łaskawą pamięć o mnie. Odczyt ten przeczytałem z wielką przyjemnością i prawdziwem zainteresowaniem; muszę zapytać się naszych fizyków, czy już czytali; w przeciwnym razie pożyczę im natychmiast.

Raz jeszcze uprzejmie dziękuję i łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania Wł. Dziewulski

1.3.23

110

Wilno 29 XII 1923 r.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Otrzymałem książkę Sz. Pana Rektora: „Oblicze Natury" i pośpieszam wyrazić moją głęboką wdzięczność za łaskawe ofiarowanie mi jej. Niektóre przemówienia Sz. Pana Rektora są mi nawet znane, bo też stanowią one dla mnie miłe wspomnienie i pamiątkę. Większość jednak jest dla mnie nowa, i odrazu zabrałem się do czytania. Zacząłem od „błękitu nieba", który to temat zawsze mnie interesuje. Żałuję jedynie — jednocześnie przepraszam za śmiałą szczerość — że Sz. Pan Rektor tak stosunkowo krótko wypowiedział się w swym odczycie, kiedy wiadomo mi dobrze, jak wiele Sz. Pan Rektor pracował w tej dziedzinie i ile mógłby nam powiedzieć.

Przepraszając za tę uwagę i dziękując najuprzejmiej za dar tak cenny, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Wład. Dziewulski.

ul. Zakretowa 15 112

Wilno 26 II 1924 r.

Szanowny Panie Profesorze!

Serdecznie dziękuję Sz. Panu Profesorowi za łaskawy list z dnia 14 II. Z góry chcę zaznaczyć, że w zasadzie najzupełniej podzielam słuszne uwagi Sz. Pana Profesora. Dodałem jednak wyraz: „w zasadzie", gdyż są pewne względy, które zapewne i Sz. Pan Profesor miał na myśli, że Obserwatorja zagraniczne mają swoje wydawnictwa i dają je na zamianę; ażeby porozumieć się z temi Obserwatorjami, należy im przedłożyć jakieś wydawnictwo. Tymczem obserwatorja, napr. amerykańskie w połowie przynajmniej są instytucjami samodzielnemi, a nie są związane ani z Uniwersytetami ani z Akademjami. Do tych zachodzi wydawnictwa Akademji nie dochodzą.

Myślałem o tem wiele, jak to urządzić, i sądziłem, że byłoby wyjściem może najlepszem, gdyby Akademja, np. pozwoliła z prac, zamieszczanych w Jej wydawnictwie, sporządzać specjalne zeszyty (c) z nagłówkiem: „Prace Obserwatorjum ...". Rozmawiałem kiedyś o tem z ś.p. Rudzkim; ale nie dało się tego zrobić.

Z drugiej strony w takiej instytucji, jak obserwatorjum, są prace tego rodzaju (np. obserwacyjne albo czysto rachunkowe), że nie nadają się do wydawnictwa Akademji. Gdyby obserwatorjum

nie miało swego wydawnictwa, to prace tego rodzaju trzebaby wysłać do specjalnych czasopism.

Te drobne prace, które umieściłem w Biuletynie Obserw., wszystkie mają ten charakter, iż nie nadają się do Biuletynu Akademji. Inna jednak sprawa, jeżeli mówić o rozprawach, które wraz z Kol. Banachiewiczem projektowaliśmy wydawać w specjalnem wydawnictwie (albo czasopiśmie), które byłoby wykładnikiem prac polskich zakładów astronomicznych. Nie wiem, czy Kol. Banachiewicz trwa jeszcze przy tym zamiarze, (Kol. Ban. miał to wydawać). Może tutaj dałoby się łatwiej związać to wydawnictwo z wydawnictwami Akademji.

A teraz przechodzę do spraw Uniwersytetu wileńskiego. Jeżeli szkic mój historyczny może się na coś przydać, to tylko przyjemność może mi to sprawić. Cieszę się już z góry, że Sz. Pan Profesor napisze artykuł o naszym Uniwersytecie. Dodam jedynie muszę, że u nas właściwie docentów niema, natomiast mamy większą ilość t. zw. zastępców profesorów; zdaje mi się, że tylko jeden z tych zastępców habilitował się.

Wydział	Ilość profesorów	i zastępców profesorów
Humanistyczny	8	3
Teologiczny	4	1
Prawa i nauk społecznych	4	5
Matematyczno-przyrodniczy	11	5
Lekarski	7	3
Sztuk Pięknych	3	4
Razem	37	21

Wydziały wypisałem w tej kolejce, w jakiej używają u nas zgodnie z tradycją dawnego Uniwersytetu.

Ilość słuchaczy

Wydział	studentów (zwycz.)	wolnych słuchaczy (nadzw.)
Human.	140	330
Teolog.	12	10
Prawa i nauk społ.	361	61
Mat.-przyr.	223	107
Lekarski	319	79 (farmaceuci)
Sztuk Pięknych	37	45
Razem	1092	632

razem 1724

Wszystkie te dane dotyczą lutego 1922 r.

Przy tej sposobności łączę wyrazy głębokiego szacunku

i poważania

Hr. Dzieduszycka

Konstancin 18 VIII 1927 r.

Szanowny Panie Rektorze!

Ze słów Pani Krygi, która była u nas w zeszłym tygodniu, zrozumiałem, że Szanowna Pani Edwardowa zatrzyma Sz. Pana Rektora w Jaworzu jeszcze w ciągu kilku dni. W dniu dzisiejszym byliśmy w Jaworzu. Niestety, dowiedziałem się, że Sz. Pan Rektor już wyjechał. Żałuję niezmiernie, że nie dane mi było złożyć Sz. Panu Rektorowi mego uszanowania, i że nie mogłem porozmawiać z Sz. Panem Rektorem. Zastałem natomiast Córki Sz. Pana Rektora i z wielką przyjemnością odświeżyłem dawną znajomość; ostatni raz widziałem jeszcze dzieci, dzisiaj tak miłe mogłem rozmawiać już o studjach uniwersyteckich i z taką radością widziałem to szczere i pełne umiłowanie studjów i nauki.

Przesyłając wyrazy głębokiego poważania, łączę serdeczne ucałowanie ręczek Sz. Pani Rektorowej i wyrazy głębokiego i szczerego szacunku. Matka moja i Żona przesyłają serdeczne pozdrowienie

Wł. Dzierżyński.

115

Konstancin 27 VIII 1927 r.

Szanowny Panie Rektorze!

Serdecznie dziękuję za tak uprzejmy list i za posłane mi prace o Newtonie. Z wielkiem zainteresowaniem przeczytałem i dziękuję za te miłe chwile, w których obcowałem z myślami Sz. Pana Rektora, dowiadując się niejednokrotnie rzeczy ciekawych i zajmujących.

Już i my opuszczamy Konstancin i przed 15-ym września zamierzamy powrócić do Krakowa.

Sz. Pani Rektorowej pozwolę sobie przesłać serdeczne ucałowanie ręki, Sz. Panu Rektorowi łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Matka i żona przesyłają serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku. Wł. Brzezulski.

Zakretowa 15 – Obserwatorjum astron.
Wilno

116

Wilno 12 IX 1929r

Szanowny Panie Rektorze!

Już od września 1928r. wiadomości o chorobie Śp. Pana Rektora; współczując serdecznie cierpieniom Śp. Pana Rektora, oczekiwaliśmy lepszych wiadomości. Obecnie już wszechstronnie słyszeliśmy, że Śp. Pan Rektor mimo się znacznie lepiej. Mając nadzieję, że informacje, które dochodzą do Wilna, są prawdziwe, oświadczam się uprzejmie z prośbą.

W dniach 26-29 września 1929 roku odbędzie się w Wilnie XIII Zjazd Przyrodników i Lekarzy Polskich. Powinna praktyka wykazała, że tworzenie wielkiej ilości sekcji, zwłaszcza w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych, nie jest pożądane. Komitet organizacyjny w Wilnie zmniejszył ilość tych sekcji. W dziedzinie, nas obchodzącej, utworzyła się sekcja nauk matematycznych, fizycznych i astronomicznych, dołączamy do niej geofizykę wraz z meteorologją. (Przewodniczącym jest Prof. W. Stankiewicz, który przed 10 dniami ciężko zachorował; obecnie mówią się już lepiej, ale tymczasem ja go zastępuję).

Wobec tego, że ostatnia obecnie konwencyjna specjalna, która odbywała swe zjazdy regularnie, sekcja nasza dostała do przewodnictwa, że nakazy zjazdom ogólnym nadał inny charakter. Dążymy więc do tego, by na zjeździe ogólnym dać szerszej audytorji, poruszającej tematy ogólniejsze z matematyki, fizyki i t.d. tak, aby zainteresowały one nietylko specjalistów, ale wszystkich przedstawicieli nauk ścisłych. — W imieniu sekcji naszej zwracam się więc z gorącą prośbą, czy Śp. Pan Rektor nie byłby łaskaw uświetnić Zjazd nasz swą obecnością i wygłosić odczyt w naszej sekcji. Wiem, że wszystkim słuszne zalecałoby bardzo na tem, by Śp. Pan Rektor był łaskaw przybyć do Wilna (jest we wrześniu w. ub. omineła nas ta okoliczność), bo tak tam świetniej i gorętszej prasce i życzę, by stan zdrowia nie stanął na przeszkodzie.

Słowo pożegnalne dobie skreślić ten list, nie mogę powstrzymać się od tego, by choć kilku słowami nie wyrazić słów głębokiego współczucia z powodu śmierci Czcigodnego Pana Józefa. Śp. Pan Rektor wie, jak gorąco byłem przywiązany, i jak drogą mi jest pamięć Jego Ciotecznika, który był uosobieniem dobroci. A niem dobrze i pamiętać będę zawsze, ile ja zawdzięczam Panu Józefowi.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Ks. Dziemidowicz.

Wilno 18 IV 1929 r.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Najserdeczniej dziękuję za taki dobry i miły list Sz. Pana Rektora. Jestem niezmiernie wdzięczny za wiadomości o przebiegu choroby i obecnym stanie zdrowia. Pisząc poprzedni list, miałem pewne obawy, na jaki stan zdrowia i jakie usposobienie natrafię. Wprawdzie, jak pisałem, miałem wiadomości, że Szanowny Pan Rektor powraca do zdrowia, ale były to wiadomości pośrednie i — być może — nie-najświeższe, to też nie wiedziałem, czy Sz. Pan Rektor przyjmie dobrze naszą prośbę.

Teraz pragnę raz jeszcze podziękować za wszystkie wiadomości zarówno w imieniu swojem, jak i kolegów, którzy żywo interesują się zdrowiem Sz. Pana Rektora. Wszyscy my gorąco życzymy, by Sz. Pan Rektor najszybciej powracał do zdrowia. Rozumiem dobrze zastrzeżenia Sz. Pana Rektora, rozumiem dobrze niechęć do składania jakichkolwiek obietnic i zobowiązań, ale pomimo to, czy mogę być cokolwiek natarczywym i zwrócić się jeszcze z jedną prośbą. Do końca września mamy przeszło pięć miesięcy. Jeżeli stan zdrowia będzie się w dalszym ciągu poprawiał, co daj Boże, może Szanowny Pan Rektor mógłby nam zrobić w ostatniej chwili niespodziankę i przybyć na zjazd. Mam wrażenie, że Sz. Pan Rektor nie weźmie mi za złe mej śmiałości; ostatnia moja propozycja dyktuje z jednej strony gorąca chęć podniesienia poziomu naszego zjazdu, z drugiej strony — szczere pragnienia ujrzenia w naszem gronie Sz. Pana Rektora.

Raz jeszcze przepraszam za moje dokuczanie, co zresztą nie leżało w mej intencji, i dziękuję najuprzejmiej za list, a tembardziej za ton listu.

Prosząc uprzejmie o załączenie ucałowania rączek Szanownej Pani, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania Wł. Dziewulski.

118

Wilno 2 XI 1929.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Po powrocie z wakacyj zastałem pracę:
„Some properties of groups of wave-disturbances",
za którą w spóźnionym terminie najserdeczniej
dziękuję.

Życząc Sz. Panu Rektorowi jeszcze lepszej
poprawy, niż tą, którą widziałem w Jaciernie,
łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania,
Sz. Pani Rektorowej rączki całuję.

Ks. Dziewulski.

Lwów ul. Akad. l. 17
6/10 1890

Szanowny Panie Kolego!

Serdeczne dzięki składam Panu Kolędze za przysłany Redakcyi exemplarz swojej cennej książki. Choć nieobeznany nie mogę się od niej oderwać, tak mię przyciąga swą jasnością i ścisłością naukową. A jeżeli książka potrafi zająć i zapanować nad myślą czytelnika to zdaje się jedyna nagroda dla autora. W najbliższym numerze Czasopisma technicznego umieszczę jak najwięcej o tej książce, przynoszącej zaszczyt

piśmiennictwu polskiemu,
w następnych postaram
się o sprawozdanie naukowe.

Gratulując z serca tak
znakomitéj pracy kreślę
z wysokiem poważaniem

Dr Ślazyd Dziwiński

Leipzig d. 5. Sept. 1901.

Herrn Prof. L. Natanson
Krakau.

Verehrter Herr Prof.!

Im Auftrage von Herrn Geheimr. Ostwald habe ich die von Ihnen eingesandte Abhandlung über innere Reibung für die Zeitschr. f. phys. Chemie übersetzt und gestatte mir Ihnen mit heutiger Post

die Korrekturbogen der-
selben zu übersenden
mit der Bitte dieselben
nach geneigter Durch-
sicht und etwaiger
Korrektur an mich
zurücksenden zu
wollen.

Hochachtungsvoll

Dr. Ernst

Linnestr 2

Leipzig.

Leipzig, den 11. Sept. '01

Sehr geehrter Herr Prof.!

Da ich längere Zeit verreist sein werde, möchte ich Sie bitten die Korrekturbogen, welche Ihnen die Druckerei zusenden wird, an den Verleger, Herrn Engelmann, gelangen zu lassen.

Betreffs der Stereotyp

habe ich die nötigen Angaben
an den Rand geschrieben
und hoffe, dass dieselben
Ihrem Wunsche entsprechend
berücksichtigt werden.

Mit vorzüglichster Hoch-
achtung verbleibe ich

Ihr ergebenster

Carl Ernst

130

REKTOR
UNIWERSYTETU
JAGIELLOŃSKIEGO

Kraków, dnia 12.VIII. *19*

Szanowny Panie Kolego!

Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby Szanowny Pan Łaskawie zechciał przybyć w dniach najbliższych do Rektoratu / od 12 1/2 - 1-szej/ celem porozumienia się w ważnej sprawie obchodzącej zarówno Uniwersytet i Akademję.-

Z poważaniem

Estreicher

135

DZIEKAN
WYDZIAŁU PRAWA
UNIW. JAGIELL.

Kraków, dnia 23/XI 1932

Wielce Szanowny Panie
Kolego!

Przeczytałem z najwyższem zajęciem. Zdaje mi się, że artykuł świetny i nie mam do niego nic do dodania ani do zmienienia. Możeby go Pan Rektor mógł jeszcze dzisiaj wieczorem odesłać prof. Wędk., toby jutro rano zaczęli składać.

Łączę wyrazy poważania i przyjaźni

Stan Estreicher

Z powinszowaniem
Świąt i z podziękowaniem
za ilicznej rozprawę
Aleksandryi Stern Berg

24/XII 1933

ZAPISZ SIĘ NA CZŁON...
L.O.P.P

POCZTA POLSKA 5 GR

22 XI ...

POCZTA POLSKA 10 GR

ZAPISZ SIĘ NA...
L.O.P.P

JW Pan
prof. Wład. Natanson
ul. Studencka 3
Kraków

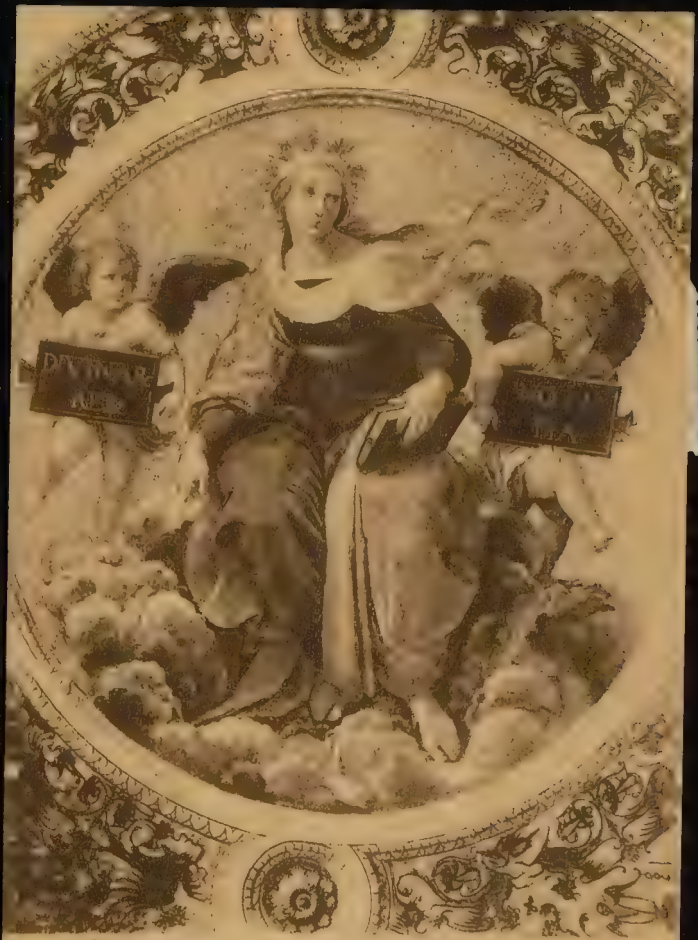

ROMA - Vaticano - Stanze di Raffaello Sanzio - La Teologia
(Dettaglio della volta)

25/i 1937

Wielce Szanowny i Drogi Panie
Kolego!

Przesyłam najpiękniejsze podziękowanie za przesłane mi „Prądy umysłowe Islamu". Czytam z najżywszem zajęciem i z podziwem. Rzecz „z najprzedniejszej mąki"! Piękno języka, jasność myśli, dar artystycznej kompozycji w rzeczy tak trudnej do ujęcia przyprawiają czytelnika, co się sam też piórem para, o zazdrość. Cóż za śliczna a trafna charakterystyka Koranu (a próbowałem go również nieraz czytać w tłomaczeniu polsk. Buczackiego Murzy, tatara z Podlasia!). Jakież śliczne sylwety uczonych perskich i arabskich np. Awicenny, którego się widzi jak ~~czytelnika~~ żywego. O stronie przyrodniczej nie ma mój sąd znaczenia, ale to jedno wiem, że laika zajmuje. Serdeczne pozdrowienia od jednego z towarzyszy temporis acti

Stan. Estreicher

138

STANISLAW ESTREICHER

139

STANISŁAW ESTREICHER

Kilińskiego 5.

140

Stanisław Estreicher

donosi, że z całą przyjemnością będzie służył we środę – ale że mając wykład od 6-8 może przyjść dopiero po ósmej godzinie, przeprasza więc z góry za pewne spóźnienie

Kraków, dn. 1. VI. 95. 141

Wielmożny Panie Professorze!

Odsyłam W. P. Professorowi swoją pracę, z wyjątkiem sześciu stron, na których mieszczą się cyfry; niemam dotąd ich wszystkich wypisanych, bo mi to powoli idzie, wskutek ciągłego sprawdzania, i wskutek częstych pomyłek w przepisywaniu; w każdym razie dziś to skończę, i albo dziś popołudniu, lub jutro rano resztę przyślę.

Posyłam również i tłómaczenie na angielskie, poprawione przez p. Dziewickiego; powiedział mi, że był kompletnie w kłopocie, co z niem robić, jak je poprawiać, bo niebyło co poprawiać; to zaś, co popra-

wił, to raczej są propozycye. Prosiłbym przeto o łaskawe przejrzenie, i odesłanie mi, abym w czasie świąt mógł się ewentualnie wziąć do przepisywania.

Łączę wyrazy poważania i szacunku

Tadeusz Stricker

o

/crigt

d. 11. VII. 95. 143

Wielmożny Panie Profesorze!

Z wielką przyjemnością uczynię zadość tak miłemu dla mnie zaproszeniu, i nie omieszkam stawić się o godz. 7mej u W. P. Profesora.

Łączę wyrazy poważania i szacunku

Tad. Stein

145

Kraków, dn. 22.18.96.

Wielmożny Panie Professorze!

Przedewszystkiem przepraszam, że tak późno, i to bez rezultatów, odpisuję; lecz mam w laboratoryum czas zajęty tak, że w dzień trudno mi byłoby wziąć się do rachunków, a w nocy znowu pochłaniam mineralogię. Punkta zaś I i II listu Wmgo p. Prof. wymagają dużo rachowania, naco jakoś niemogłem czasu dotąd znaleść.

Punkt III, tj. o wzorze v. d. Waals'a

$$\log \frac{p_c}{p} = f\left\{\frac{t_c}{t} - 1\right\}$$

tknąłem, gdyż przerachowałem f dla

tlenu przy ciśnieniu

743.8 mm	= − 182.56°	f =	2.4329 ~~1.8704~~
479.1	= 185.8	f =	2.4811
91.8	= 198.7	f =	2.4399
8.0	= 211.1	f =	2.4647

Te rezultaty, choć niezbyt między sobą zgodne, jednak wszystkie leżą poniżej 3. Nieznam pracy Guye'a, lecz z listu WPana Professora sądząc, to niezgodność z trójką, może być tylko takat, że $f > 3$. Taki wynik powstrzymał mię od dalszych rachunków co do tego równania.

Niestety więc do żadnego pozytywnego rezultatu nie doszedłem, bo

nawet żadnego wniosku z tych liczb
niemożnaby wyciągnąć, bez pracy Gwye.
Bo jeżeli polimeryzujące się ciała mają
$f > 3$, to czyliby $f < 3$ miało należeć
do ciał dyssocyujących się? Bardzo
niepraw dopodobne, żeby taki wniosek
miał być prawdziwy.

Przepraszając za tak
długi brak odpowiedzi, łączę wyrazy
głębokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

PS. Czy W. Pan Prof. czytał, – choć to byłoby zadużo honoru, – ale czy przeglądał artykuł Roszkowskiego o Argonie, w Ateneum? Skandal, żeby coś podobnego było drukowane; do nonsensów z „Kosmosu" dodał takie rzeczy, jak skroplenie wodoru przez Wróblewskiego, twierdzenie, że niema różnicy między stanem gazowym, płynnym a stałym, że wodór i tlen były uważane przed Wróblewskim za ... imponderabilia itd.! A przecież w tym samym nrze pisze Flamm o argonie; pocóż więc Flamma o radę nie spytali.

T. E.

W Krakowie dn. 3.II.
96.

Wielmożny Panie Profesorze!

Przesyłam nową redakcyę referatu p. Zeisla, przyjęcie stosownie do żądania części traktującej o tem, co jest w książce, rozpoczętem; że przy tej sposobności i druga część, tj. zarzuty, również się rozpoczęły, to doprawdy nie moja wina, lecz książki, która jest nędzna; coraz więcej do tego przekonania przychodzę.

Zalęczam wyrazy głębokiego poważania

Tad. Estreicher

148

Kraków, dn. 8. II. 1896.

Wielmożny Panie Professorze!

Odsyłając z podziękowaniem "Nature", trochę przetrzymaną, co mi proszę łaskawie wybaczyć, pozwalam sobie załączyć odbitkę świeżo otrzymanej rozprawki z Akademii.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania i szacunku

Tad Estreicher

Kraków, dn. 17/XI. 1896.

Wielmożny Panie Profesorze!

Wraz z niniejszem pozwalam sobie przesłać spis ksiąg wybranych pomiędzy z katalogu Kochlera, oraz sam katalog, aby W.P. Prof. mógł ewentualnie coś dopisać. Te, które P. Prof. wybrał, a które się w spisie nie znajdują, są już w Bibliotece: np. większa część druk Poincaré'go, cały Euler, Helmholtza Wiss. Abhandl., Maxwell Sc. pap., Stokes, Wiedemann, Ld. Do podpisania uprasam odesłać spis albo mnie, albo Bibliotece, a katalog może prof. Witkowskiemu, aby on mógł wypisać swoje desiderata? Możnaby potem i prof. Rudzkiemu katalog posłać.

Powodem jednodniowego spóźnienia się tego spisu, jest silny ból głowy, który wczoraj miałem, i który mi przeszkodził porównać desiderata z katalogiem bibliotecznym.

Z szczerym poważaniu i nadmiarem

Tad Estreicher

152

Kraków, dn. 20/XI. 96.

Wielmożny Panie Professorze!

Czy mógłbym prosić o łaskawe pożyczenie mi na krótki czas van 't Hoffa Études de dynamique, gdyż w Bibliotece tego niema, a nie udało mi się nabyć w drodze antykwarskiej. Mam wprawdzie w naszym Zakładzie Cohena, ale mnie jest specyalnie potrzebna oryginalna książka van 't Hoffa.

Załączam wyrazy poważania i szacunku

Tad Estreicher

Kraków, dn. 23. XI. 96.

Wielmożny Panie Profesorze!

Raz jeszcze pozwalam sobie prosić W. P. Prof. o pożyczenie książki: Tym razem upraszam o van't Hoffa Lois de l'équilibre chimique. Niestety, Biblioteka nie posiada tylu jeszcze dzieł potrzebnych, że gdyby nie ostatnia moja wycieczka, tj. W. P. Prof., to niewiedziałbym, co robić!

Załączam wyrazy głębokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

Kraków, dn. 29. 10. 1896.

156

Wielmożny Panie Profesorze!

Przesyłam wraz z niniejszem żądane referaty z artykułów Chłapowskiego i Wiślickiego; z owym projektowanym artykułem fizyko-chemicznym muszę się niestety, jak na teraz, wstrzymać, gdyż nauka ta wymagałaby długiego czasu i długiej pracy; muszę zatem poczekać na lepsze dla siebie pod tym względem porę, lub też na sposobność, przy której artykuł taki byłby (czyniąc się po chemicznemu) "produktem ubocznym".

Niech mi będzie wolno przy sposobności zmiany roku przesłać najlepsze życzenia na przyszłość.

Z wyrazami poważania i szacunku

Tad Estreicher

158

dn. 21. V. 1897.

Wielmożny Panie Professorze!

"Report of the British Association" zapisałem; ze sprowadzeniem nie będzie wielkich trudności, gdyż 4 poprzednie "Reports" są w Bibliotece, więc chodzi tylko o kontynuacyę. "Philosophical Transactions" już również zapisane, i to nawet dosyć dawno, ale dotąd księgarnia nie dostarczyła, zaś "Fortschritte der Physik" wszystkie brakujące tomy już od kilku tygodni się w Bibliotece znajdują. – 4go zeszytu "Beiblätter" dotąd nie widziałem; ciekawy jestem referatu o Dewarze, czy i co on zrobił; wartoby sprowadzić oryginalną pracę, ale może lepiejby było Olszewskiemu nie pokazywać, o ile nie będzie wymagało odpowiedzi.

Przesyłam wyrazy wysokiego poważania

Tad Estreich

Berlin N. Ziegelstrasse 31. 160
12. XII. 97.

Wielmożny Panie Professorze!

Długo zwlekałem z napisaniem listu, gdyż chciałem donieść już coś pozytywnego o swej robocie u van 't Hoffa. Widząc jednak, że nie prędko będę to mógł uczynić, chcę napisać przynajmniej tyle, ile się da. A więc naprzód o pracowni. Jest ona położona poza obrębem Berlina, w Wilmersdorfie (Uhlandsstrasse 39), w lokalu, który był przedtem restauracyą. Dlatego też, nie będąc budowany specyalnie na laboratoryum, nie odznacza się wcale wygodą; niema on sieni, lecz wchodzi się z ulicy wprost do pokoju, będącego pracownią asystenta, a stąd prowadzą jedne drzwi do mieszkania Meyerhoffera, drugie do pracowni "praktykantów", których jest obecnie czterech, tj. Dr Wolf Müller, który świeżo skończył uniwersytet we Freiburgu (Baden), Dr Percy Saunders, Kanadyjczyk z Toronto, który przybył tu z Getyngi, Harry Metforth Dawson, B. Sc., 1851 Exhibition-Scholar, Victoria University, Leeds, i wreszcie ja. Po Bożem Narodzeniu ma jeszcze

przybyć Rosyanin Kurylow, ale mi jest to pewne. Asystentem jest chemik techniczny, Dawid Bader, węgier, wykonywujący analizy prac profesora i Meyerhoffera, który, będąc współpracownikiem van't Hoffa, przyczynia się również i finansowo do utrzymania laboratorjum, co mu dość łatwo przychodzi, bo posiada znaczne dobra w Rumunii, skąd jest rodem, i dokąd z początkiem wakacyj. Z wyjątkiem Müllera, zajęci są wszyscy w laboratorjum pracami, zwracającemi wprost lub pośrednio z tym cyklem prac van't Hoffa, który zaczyna się książką: Vorlesungen über Bildung und Spaltung von Doppelsalzen (Lipsk, 1896/7), a następnie został kolejno przedstawiony berlińskiej Akademii w ręku dotychczas pracach, (o stawarcie) wykonanych wraz z Meyerhofferem oraz Donnanem (który tu pracował w zeszłym roku). Jak Ś. P. Prof. wie, dostał mi się temat: oznaczenie prężności wody krystalizacyjnej gipsu w różnych temperaturach. Wykonywa się te pomiary zapomocą manometru, skonstruowanego przez Bremera i Frowejna; jest on opisany w pracy Frowejna (Zeitschr.

f. phys. Ch., t. I, str. 1.) oraz we wspomnianej książce van't Hoffa (str. 45), gdzie figuruje pod nazwą tensymetru różnicowego. Robota z tym aparatem jest nadzwyczaj prosta: po odpowiedniem przygotowaniu go, wstawia się go do kąpieli wodnej, ustawionej dla wyrównania temperatury, i zaopatrzonej regulatorem temperatury. Do ustalenia się ciśnienia w pewnej zadanej temperaturze, odczytuje się je, i podobnie się robi w innych temperaturach. Nic prostszego; ta jest tylko niepryjemna historya, że gips ustala swoje ciśnienie nadzwyczaj powoli, i to przechodząc pewne, niekiedy wysokie maximum. Temat mój miał w zeszłym roku ów Dorman; ponieważ u niego trwało ogrzewanie (dniem i nocą) dwa ~~tygodnie~~ miesiące, przyrost ciśnienie z początku rosło, następnie opadło, naturalnie wzrastało niezmiernie powoli, przeto v.'t H. poradził wziąć do doświadczenia nie 3g gipsu, jak to Dorman robił (wogóle bierze się do tensymetru zwykle 3g substancyi) lecz znacznie dużo. Wziąłem 148g, tj. tyle, że się mieściło w naczyniu w tym celu robionym tensymetrze o dużem naczyniu;

ale mimo, że już ogrzewam blisko dwa tygodnie, nie mam dotąd pewności, że się ciśnienie ustaliło. Ponieważ zaś van't Hoff przypuszczał odrazu, że doświadczenie takie będzie trwało długo, więc poleciłmi, jako wstęp do doświadczeń z gipsem, zrobić odpowiednie doświadczenie z siarkanem magnowym, o zawartości 1 do 6 drobin wody kryst. Robiłem więc te doświadczenia, pierwotnie mierząc różnicę ciśnień między $MgSO_4.(6-7)H_2O$ i $MgSO_4(1-6)H_2O$ (otrzymane z krystalicznego $MgSO_4.7H_2O$ przez częściowe odwodnienie), następnie zaś, ponieważ i to doświadczenie zbyt długo trwało, zmieniłem znów formę tensymetru, powiększając naczynie zawierające $MgSO_4(1-6)H_2O$ do 37 cm^3; doświadczenie trwało znacznie krócej, i dało tensam rezultat, co poprzednio (różnica wynosi 0.8 mm ciśnienia oliwy). Wreszcie odrzuciłem $MgSO_4.(6-7)H_2O$, a na to miejsce dałem bezwodnik kwasu fosforowego, aby móc oznaczyć ~~po~~ bezwzględną wartość ciśnienia pary wody kryst. Ciśnienie ustaliło się bardzo szybko, prawie równocześnie z ustaleniem się temperatury; trwało tak coś dwa dni, poczem, wbrew

nanym przewidywaniom, zaczęło opadać, co trwa dotąd, tj. tak jak u gipsu, przez dwa blisko tygodnie. Fakt ten, według przypuszczenia van't Hoffa, da się tem objaśnić, że sól $MgSO_4 . 6H_2O$ istnieje w dwóch odmianach (co jest niewyraźnie), z których niestała, powstająca przy odwodnianiu soli $MgSO_4 . 7H_2O$, ma większą prężność wody krystal., niż odmiana stała; przez ogrzewanie zamienia się owa "labile form" powoli na "stabile"; szybko zaś następuje ta zamiana w temperaturze 85–90°[1], co można stwierdzić zapomocą dylatometru (Vorl. üb. Vorträge und Spaltung v. Doppelsalzen, str. 36–39). Dlatego więc, jako celem bliższego zbadania warunków ustalania się ciśnienia $MgSO_4 (1-6) H_2O$, przygotowałem sobie $MgSO_4 (1-6) H_2O$ w zwykły sposób, a część jego ogrzewam w gotującej się wodzie, w rurce zaludowanej, obok dylatometru; na tem stanęła robota wczoraj, tj. w sobotę. Gdy się ustali stan dylatometru, wtedy będzie to znakiem, że zamiana $MgSO_4 (1-6)$ "labil" na "stabil" nastąpiła; więc jedno naczynie termometru napełni się formą stałą, a drugie – niestałą, i będzie się obserwował przebieg

[1] w temp. 86–87° według mojego pomiaru. | Dopisek dn. 19. XII.

ustalania się ciśnienia. Po zakończeniu tego mam zbadać, w której temperaturze jest równowaga ciśnień między $MgSO_4(1-6)aq$ a nasyconym roztworem $MgSO_4 \cdot 6H_2O$, $MgCl_2 \cdot 6H_2O$, $NaCl$ i Karnallitu; jest to naturalnie oznaczenie temperatury wydzielania się krystalicznego $MgSO_4 \cdot 6H_2O$ z powyższego roztworu czterech soli; rzecz, łącząca się już bezpośrednio z pracami Stassfurckiemi.

Dn. 19. XII. Niedziela.

Po upływie tygodnia zasiadam do dokończenia listu. W ciągu ubiegłych dni nie mogłem znaleść do tego czasu, jak to zresztą u mnie zawsze bywa, tak, że załatwiam swe korespondencye w niedzielę.

Robota w laboratoryum niewiele postąpiła, z jednej strony ze względu na bardzo "leniwe" zachowywanie się $MgSO_4(1-6)H_2O$ i $CaSO_4(0{\cdot}5-2)H_2O$, z drugiej dla tego, żem nie był zupełnie zdrów w tym tygodniu, co mi pracę popsuło, ~~ze wzgl~~ przez niemożność regulowania temperatury łaźni. Zdaje się

jednak, że się jej ciśnienie ustaliło w obu tensjometrach; u $MgSO_4(1-6)H_2O$ zmieniło się ono z pierwotnych 210·1 mm oliwy na 194·8 (różnica 15·3 mm), u gipsu z pierwotnych 18 mm rtęci wzrosło do 23·4 mm Hg. Niestety, wskutek wizjard van 't Hoffa i Meyerhoffera, i choroby asystenta Badera, zostało laboratoryum wczoraj zamknięte, wskutek czego muszę robotę przerwać. Przez czas świąt będę się uczył języka u tutejszego "Glasbläsera" Stuhla; plan ten zyskał gorącą aprobatę v.'t H. Prócz tego mam zamiar w czasie tych dwuch tygodniowych ferjj pracować nad książkami, czyli poprostu uczyć się, czego w ciągu ubiegłych dwuch prawie miesięcy pobytu w Berlinie nie mogłem prawie robić, z powodu tej pracy laboratoryjnej, trwającej cały dzień do godz. mniej więcej ósmej; zamiar się zaś z Wilmersdorfu wrócić do Berlina, zjeść kolację, przeczytać jakiś dziennik, upływa tyle czasu, że jest tylko niewiele go zostaje do nauki; a cóż

dopiero, jeżeli się idzie na jakieś przedstawienie lub koncert. — Z wykładów wziąłem sobie tylko wykład van 't Hoffa (Ausgewählte Kapitel der physikalischen Chemie: teorja roztworów, na ostatnich wykładach mówił o sposobach oznaczania ciężaru drobinowego; opisywał także metodę i przyrząd Tołłoczki) i Helmerta (Methode der kleinsten Quadrate) oraz Colloquium fizyczne, odbywające się wobec i z współpracownictwem wszystkich prof. i docentów fizyki i przedmiotów pokrewnych. Więcej nie mogłem; w przeciwnym razie bowiem musiałbym opuszczać bardzo wiele laboratoryum, a przecież przyjechałem tu dla van 't Hoffa. Prócz tego chodzę na posiedzenia Tow. chemicznego. Laboratoryów tutejszych dotąd nie zwiedzałem; we dnie brak mi czasu, wieczorem są pozamykane. Dlatego wątpię, czy co będzie z tego planu, któryśmy w Krakowie układali, opisywania tutejszych pracowni.

Kończąc, zasyłam wyrazy wysokiego poważania

Tad Estreicher

Berlin N. Ziegelstrasse 31. 164
8.II. 98.

Wielmożny Panie Profesorze!

Wstyd mnie dosprawdy, iem tak długo nie pisał, nie biorąc przykładu od Pana Profesora, jak należy szybko na listy odpisywać. A i przed innymi muszę się tego wstydzić, gdyż na przykład pani Fürstenbergowa już wielokrotnie zapytywała mnie o wiadomości od Pana Prof., w przekonaniu, że jestem w tej mierze jak najlepiej poinformowany; niestety musiałem swą winę wyznać i wybłagiwać na siebie ją wziąć. I to nawet trudnoby mi wynaleźć jakiś powód, usprawiedliwiający mnie; chyba tylko to, że robota moja nie postępuje tak szybko, iżbym nieźle często i wiele o niej pisać.

Co do mojej historyi z przeciągu ubiegłych dwóch z górą miesięcy, to mogę tyle donieść: w ciągu feryj z powodu Świąt Bożego Narodzenia, przedtem (a raczej niecałkiem, gdyż nieskończyłem) "wyższą szkołę życia szkła" u Stuhla; jestto

nem wprawdzie w niezbyt ścisłym związku z chemią fizyczną, ale mimo to nadzwyczaj przydatna i potrzebna w laboratoryum, czego zresztą nie potrzebuję pisać, gdyż Pan. Pan Prof. wie o tem dobrze. Rozmyślałem wiele skorzystałem, a byłbym skorzystał więcej, gdybym był ukończył kurs; musiałem go jednak przerwać, wskutek wyjazdu do Lipska na otwarcie Instytutu Ostwalda. Nie żałuję, żeby mi się wkrótce nadała znaleźć sposobność poznania tylu znakomitości, głównie z naszego fachu; poznałem tam bowiem (z nadzwyczajnymi wyjątkami byłem [illegible] wszystkim przedstawiony) następujących: Ostwald, Knorr, Beckmann, Wiedeman G., Wislicenus, Oetlingen, Elbs, Arrhenius, Abegg, Landolt (naturalnie też z Berlina znam), Le Blanc, Wagner, Bredig, Luther, Smith (asystenci Ostwalda), Nernst, Küster, Paul, Goldschmidt, Credner, Knoblauch, Wolf (też z Berlina), Ludwig, Dorn, Leuckart (młodszy już) Engelmann, Miller, Pfeffer (ów osmotyczny Pfeffer), Waage i wielu innych, mniejszych. Polaków tam naturalnie nie brak, jest ich coś nieścisłem między ostwaldowskimi

dobloranda mi. — Po powrocie z Lipska w dalszym ciągu robiłem nad swoim siarkanem magnezyu, mianowicie, jak to już zdaję mi się pisałem, nad temperaturą wydzielania się kieserytu. Dotąd jednak nic ścisłego nie otrzymałem; zdaje się jednak, że ta temperatura jest niższa, niż to dobyczaral sądziłem, i że się $MgSO_4 . H_2O$ tworzy z mieszaniny $MgSO_4 . 5H_2O + MgCl_2 . 6H_2O$ już w zwyczajnej temperaturze, tylko, że ta reakcya idzie ogromnie powoli, tak, że trudno to będzie temperaturę oznaczyć. Faktem jest w każdym razie, że np. powyższa mieszanina ogrzana, wydziela kieseryt, opadający na dno wiśb roztworu wodnego chlorku magnezowego; ołóż ta reakcya nie cofa się (brak mi na razie wyrażenia: geht nicht zurück) w zwyczajnej temperaturze przez przeciąg półtora roku, coby powinno nastąpić, gdyby zwyczajna temperatura leżała powyżej temperatury tworzenia się kieserytu. Teraz jednak próbuję oznaczyć ciśnienia w "popiędzym" temperaturze, tj. takim: 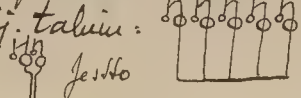 , podczas gdy zwykły ma tylko dwa ramiona: Jestto więc stosunkowo nieruchliwa

machina: już np. od trzech dni staram się go ewakuować, i zawsze coś się w nim stanie; albo coś pęknie, albo kapilarę, łączącą tensymetr z pompą, złamię, albo jeszcze co innego; jutro zrzucam pychę z serca, i muszę kogoś prosić o pomoc, bo sam nie dam rady. Potem mam próbować oznaczyć tę temperaturę zapomocą "Umwandlungselementu", więc na drodze elektrochemicznej; trzeba się będzie tedy zabrać do elektrochemii, czem się dotąd niezbyt zajmowałem.

— Czy Pan Prof. zna już najnowsze dzieło van't Hoffa: "Vorlesungen über theor. u. physik. Chemie, I Heft: Die Chemische Dynamik" u Viewega w Brunświku 1898? Wyszło dopiero przed jakimi dwoma tygodniami; ja je mam dopiero parę dni, więc jeszcze nie mogłem wiele z niego skorzystać, ale z wierzchu tak przejrzałem, i zdaje mi się, że nie ustępuje co do wartości poprzednim jego książkom. Meyerhoffer, który je lepiej poznał, bo i dłużej ma, i więcej się odemnie bez porównania na tem rozumie, jest zachwycony. — Co słychać z owem podaniem do Akademii, które prof. Bandrowski organizował w sprawie wydawnictwa chemicznego, czy nie wie P. Prof.? Ja mu odpisałem, że chemia nie wystarczy, choćby tylko ilościowo, i że trzebaby koniecznie fizykę do tego przybrać; a i tak zapatruję się sceptycznie.

Kończąc list, załączam wyrazy wysokiego poważania i szacunku, oraz przesyłam ukłony od Jego siostrzeńców

Tad Estreicher

Berlin, N. Ziegelstrasse 31. 166
15. VI. 1898.

Szanowny Panie Profesore!

I znów upłynęło wiele – już nie dni – ale tygodni, gdym po raz ostatni do Pana Profesora pisał. Prawda, że tymczasem widzieliśmy się, ale trwało to tak krótko, że właściwie nie powinno było wpłynąć na korespondencyę; to już jest jednak moja stała wada, że do listów ogromnie mi trudno się zabrać. To także jest po części powodem mojego milczenia, że nie tak dalece nowego nie mam do doniesienia; robota postępuje w laboratoryum nierównie szybszem tempem, dzięki nadzwyczajnej powolności, która się odznacza wszystkie reakcye, w których bierze udział siarkan magnowy. Udało się jednak van't Hoffowi za mną znaleźć parę nieznanych dotychczas wodników siarkanu magnowego, więc pewne rezultaty już teraz są. Dotąd jednak (o ile się zdaje) nie doszedłem do otrzymania kieseryte, tj. $MgSO_4 . H_2O$, o co właściwie chodziło, gdyż po drodze (punktem wyjścia był wszędy siarkan magnowy

krystaliczny, $MgSO_4 \cdot 7H_2O$) napotykało się wciąż na niższe wodniki, częścią znane, częścią zaś nie; mam nadzieję, że teraz już go schwytam, wychodząc z nowego wodnika $MgSO_4 \cdot 2H_2O$; chybaby się znów w drodze zjawiło połączenie $MgSO_4 \cdot 1\frac{1}{2}H_2O$, o czem wątpię. Chciałbym, gdyby się dało, powiedzieć o tem w Poznaniu, dokąd się wybieram prawie na pewno; – chybaby mi coś zupełnie niespodziewanego przeszkodziło.

Tymczasem mam w przyszły poniedziałek w naszem "colloquium" mówić o skropleniu wodoru i helu przez Dewara. Naturalnie, że będę mówił dużo o całej historyi skraplań, przedewszystkiem ze względów patryotycznych, a po drugie dlatego, że o tem skropleniu Dewarowskiem niemożna wiele mówić, bo sam on niewiele o niem ogłosił. Zawsze ta sama u niego historya, że robi efektowne doświadczenia, ale pomiary są albo na drugim planie, albo ich wcale nie ma; jak jeden z tutejszych młodych chemików o nim powiedział: "er macht zwar wenige Messungen, aber die

er macht, die sind falsch". Bardzo niemiłe wrażenie miałem, czytając sprawozdanie z dyskussyi po wykładzie Dewara: Ramsay w dalszym ciągu, tak, jak przed dwoma laty, twierdził, że ma list od Olszewskiego, w którym on mu donosi o skropleniu wodoru w postaci cieczy; D. wezwał go, aby ten list przedstawił; naturalnie Ramsay niemógł tego zrobić, i w kilka dni odwołał to twierdzenie, i niemożna powiedzieć, żeby wyszedł obronną ręką z tej sprawy; a choć Olszewski właściwie nic temu nie winien, to zawsze dziwnie taka historya dla nieobznajmionego z przebiegiem rzeczy wygląda, i możnaby myśleć, że tu coś Olszewskiego winy. A i tak musi on być mocno dotknięty tem powodzeniem Dewara; ale cóż robić, Dewar ma olbrzymie środki, w porównaniu z naszym I Zakładem, a prócz tego... ale lepiej tego nie poruszać. Tylko mi się nie chce wierzyć w skroplenie helu; gaz był otrzymany z gazów kąpielowych w Bath, i oczyszczony przez wymrażanie; chyba więc nie został dokładnie oczyszczony, bo wątpię, żeby wrzał wyżej niż wodór, a według opisu doświadczenia Dewarowskiego, skraplałby się (we wrzącym wodorze) pod ciśnieniem

znacznie niższem od atmosfery.

Czy Pan Prof. nie ma bliższych szczegółów co do kryptonu? Ja tutaj dosyć jestem odcięty od czasopism, tak, że nic nie wiem więcej nad to, co było w pismach codziennych; tylko tyle wiem więcej, że ma linię wspólną z zorzą północną, i że go podobno z powietrza skroplonego Ramsay izolował. To ostatnie pozwala się spodziewać, że R., mając aparaty do skraplania, sam wszystko z kryptonem zrobi, a do Krakowa go nie pośle. Szkoda!

Wreszcie pod koniec wielka prośba. Jak Pan Profesor zapewne przypuszcza, spróbowałem i tego roku podać się o stypendyum Gałęzowskiego; gdyby mi się nie udało go otrzymać, musiałbym prawdopodobnie zupełnie zrezygnować z wyjazdu do Anglii, i co najwyżej gdzieś w Niemczech rok przyszły przepędzić, o ileby wogóle dokądś mógł wyjechać. Dlatego sprawa ta jest dla mnie pierwszorzędnej wagi, i choć mi jest bardzo nieprzyjemnie naprzykrzać się tą prośbą, jednakże muszę to zrobić, i bardzo Pana Professora upraszać o łaskawe poparcie mojej sprawy, o ile to P. Prof. uzna za stosowne.

Z góry serdecznie dziękując, przesyłam wyrazy poważania i wysokiego szacunku

Tad. Estreicher

Berlin, N. Ziegelstr. 31.
d. 8. VII. 98.

Szanowny Panie Profesorze!

Niezmiernie miło mi będzie w dalszym ciągu referować dla "Prac"; to tylko chyba mam do zaznaczenia żądaniu Pana Profesora, że tak strasznie mało tego roku referatów; chyba to jeszcze nie wszystko?
Prosiłbym jednak o jedną rzecz: jak przypuszczam, mam otrzymać i tego roku, tak jak poprzednich, egzemplarz "Prac"; ponieważ, o ile wiem, tegoroczny tom już się ukazał, bardzo byłbym Szanownemu Panu Prof. wdzięczny, gdyby zechciał łaskawie polecić

księgarni, zajmującej się rozsyłką "Prac", wysłać
ów dla mnie przeznaczony egzemplarz pod moim
berlińskim adresem, ponieważ bardzo chciałbym wi-
dzieć "prace". Z góry już serdecznie dziękuję.

Z żądanych referatów mógłbym dotąd napisać
o Olszewskiego "Drobach skroplenia helu" (o których jest
bardzo obszerna wzmianka w świeżym tomie (Wärmelehre) Müller-Pouillet'a,
który mój kolega Müller, wnuk owego tytułowego, wczoraj
dostał, obowiązkowo; dlatego przypuszczam, że to wyjdzie
świeże) i o Zwałowicza "Wiktor Meyer"; ale słowo to
nie pisze, to wolę już zaczekać, aż wszystko będę mógł
zreferować.

Wczoraj niezgrabnie mówił van't Hoff w akademii ludzkiej o naszej robocie, mianowicie tylko o części, dotyczącej dwóch nowych wodzianów siarkanu magnezowego, tj. $MgSO_4 \cdot 5H_2O$ i $MgSO_4 \cdot 4H_2O$, warunków ich tworzenia się, własności itd. Mamy jednak jeszcze dwa wodziany, tj. $MgSO_4 \cdot 2H_2O$ i $MgSO_4 \cdot 1\frac{1}{4}H_2O$, a prócz tego jeszcze nie dosredzeni w sposób systematyczny, określając temperaturę i warunki przemiany (jak należy spolszczyć "Umwandlung"? – w znaczeniu van't Hoffowskiem –) do kieseritu (jak tę nazwę po polsku napisać? trudno pisać: kizeryt). Mam nadzieję to jednakowoż w najbliższej przyszłości zrobić, i w takim razie będzie to przedmiotem następnego komunikatu van't Hoffa.

Akademia berlińska ma ostre przepisy co do publikowania prac, jej przedstawionych, tak, że nie będę mógł już tego siarkanu magnowego po polsku ogłosić; miałem zamiar mówić o tem w Poznaniu, ale wobec odwołania zjazdu i to odpada. Tyle mam przynajmniej satysfakcyi, że – ponieważ Müller, jedyny Niemiec, nie był się w tych czasach w laboratoryum pokazuje, więc mogę sobie używać na wymyślaniu na Niemców, co u mieszanego personalu laboratoryjnego u nas nie trafia na przeszkodę, a nawet trzem Anglikom sprawia mocną uciechę. Mamy bowiem już trzech Anglików: oprócz dawnych, Dawsona i Saundersa, jest jeszcze Percy Williams, były asystent Ramsay'a, który (Williams, nie Ramsay) przyjechał przed 4 ma dniami od Moissana do van't Hoffa ...na rowerze, i zajechał wprost przed laboratoryum. W. był asystentem R. podczas odkrycia argonu, i R. dziękuje mu na końcu pracy (w Transactions).

Załączam wyrazy szczerego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

170

Berlin, Ziegelstrasse 31.
dn. 17. VII. 98.

Szanowny Panie Professorze!

Nie wiem, czy list niniejszy zastanie Pana Professora w Krakowie, czy też zostanie już posłany za Nim do Karlsbadu; piszę jednakże pod adresem krakowskim, nie znając ewentualnego adresu karlsbadzkiego.

Za obietnicę wyekspedyowania "Prac" dla mnie do Berlina, bardzo dziękuję; referaty ewentualnie mające być dodane, dla tomu X, z największą przyjemnością przyjmę, taksamo naturalnie i co do owego tomu jubileuszowego; tylko nieco utrudnione

będzie mi referowanie prac, które się ukażą w bieżącym roku, po moim wyjeździe z Krakowa w lipcu mi. Również byłoby praktyczne, gdyby mi Szan. Pan Profesor rechciał jeszcze w ciągu ferryj, o ile to możliwe, podać referaty z roku bieżącego, naturalnie, o ile się już ukazały te artykuły, które mają być referowane; w takim razie mógłbym na miejscu w Krakowie przynajmniej najznaczniejszą ich część zadatwić.

Za łaskawie przysłane mi odbitki z "Zeitschrift" bardzo dziękuję; rozumie się, że jeżeli Sz. Pan Prof. z mojej pracy niewiele "ugryzł", to ja tam mniej z jego rozprawy, ale zdaje mi się, że mniej coś.

Do Zakopanego mam wielką ochotę pojechać; nie mogę powiedzieć, żeby mi było źle w Berlinie, ale zawsze tęskno mi dosyć za krajem, gdyż nie byłem dotychczas nigdy tak długo za granicą, więc zdaje się, że po zamknięciu tutejszej pracowni, w pierwszej połowie sierpnia, pojadę na jakie 10 dni do Zakopanego, gdzie będzie cała moja rodzina. Jeżeli Pan Prof. wtedy tam także będzie, to bardzo czułbym się szczęśliwym, gdybym mógł z Jego towarzystwa korzystać.

Ów odczyt o gazach, miany tutaj przezemnie, redukuje się do referatu o historyi skraplania gazów,

który wygłosiłem w naszem "colloquium"; referat ten był dosyć co prawda długi (mówiłem blisko półtorej godziny), ale to nic właściwie takiego, o czem by można na seryo mówić, jako o odczycie; całą wartość nadaje mu tylko audytoryum, w którem przewodniczył van't Hoff. Zdaje mi się, że donosiłem Panu Professorowi, że będę w "colloquium" o tem mówił.

A wreszcie, last not least, to, o czem Pan Prof. naturalnie wie, tj. że dostałem połowę stypendyum Gałęzowskiego. - 2500 fr. to niewiele, jeżeli się chce jechać do Londynu; w każdym razie jestto wielka pomoc. Przypuszczam, że mój Ojciec już z Panem Prof. o tem mówił; czekam tylko decyzyi Ojca, czy sobie życzy, żebym jechał do Londynu, czy też może ze względów finansowych do któregoś tańszego miejsca; względem Akademii nie jestem zobowiązany co do wyboru miejsca, gdyż nie podałem go na pewno.

Przesyłam wyrazy wysokiego szacunku i poważania Tad. Stricker

Kraków, Św. Anny 8. 172
10. IX. 1898.

Kochany Panie Profesorze!

Byłem u prof. Olszewskiego, w celu pomówienia z nim o swoim wyjeździe za granicę. Otóż on daje mi tutaj nieco rady, gdyż chce, żebym jechał nie odrazu do Ramsay'a, lecz najpierw na jedno półrocze do Lipska, a to celem obznajmienia się z praktikum Ostwalda, a dopiero potem do Londynu. Muszę się przyznać, że taki plan, choć mniej może świetny, niż zamiar przebycia przez cały rok w Londynie, jest mi wcale na rękę, a nawet myślałem o czemś podobnem. U Ramsaya dostałbym prawdopodob.

nie temat do rozprawy, nad którą siedziałbym cały rok, nie widząc nic poza nią, a przynajmniej niewiele; u Ostwalda mogą się z bardzo wielomą recrami w laboratoryum obracać, o których obecnie w praktyce nie mam pojęcia, gdyż nie pracowałem dotąd w żadnej wszechstronnej pracowni chemiczno-fizycznej. Bolem w każdym razie udałbym się po "wyższe święcenia" do Ramsaya. Nie wiem, czy Pan Profesorowi jasno wyłożyłem, o co mi chodzi, ale sądzę, że i łaskawy Pan Profesor uzna słuszność tego projektu; prosiłbym Go w każdym razie o łaskawe wyrażenie swego zdania w tej mierze.

Prof. Olszewski obecnie w dobrym humorze, widocznie villegiaturze w "kniei", jak nazywają jego "ogród" na podwórku Zakładu, nie siedzi. Rozmawiałem z nim między innemi, naturalnie i o pracy Dewara nad skroplaniem wodoru; mając wielkie wątpliwości co do rezultatów Dewara, jest już zdecydowany powstrzymać próby skroplenia wodoru, więc jak P. Prof. widzi, jestto znaczny postęp od czasów przedwakacyjnych, kiedy już z tego rezygnował. Oby się to nie powiodło, i oby dowiedziano się motywu choroby, nie tak jak Dewar, u którego nie wiadomo, co mierzył, jak mierzył i co odczytał, gdyż np. t. wrzenia podaje raz - 238, drugi

raz powiadą, że termometr (platynowy oporowy), ~~zanurzony w~~ który miał punkt zerowy przy −263,2 stopniach platynowych (co to znaczy, ów p. zerowy? czy to zero absolutne? czy t., w której opór platyny = 0 ?), zanurzony w ciekłym ~~tlenie~~ wodorze wrzącym temperaturę −256,8° (platynowych). Zresztą całe sprawozdanie Dewara jest przepełnione określeniami: mniejwięcej, około, jak przypuszczane itd. Ani ja tego nie mogłem zrozumieć, (ale nie ufałem swej mądrości, więc się do innych udałem) ani van't Hoff, ani Olszewski; wnoszę więc, że to chyba coś pobałamuconego.

Przy tej sposobności chciałbym Szan. P. Prof. prosić o łaskawe zapytanie prof. Kostaneckiego, jeżeli jeszcze jest w Zakopanem, o adres jego brata, p. Antoniego, i o zakomunikowanie mi go; będę P. Prof. prawdziwie wdzięczny.

Prosząc raz jeszcze o odpowiedź co do pierwszej części listu, załączam wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Streichen

Kraków, 29.IX.1898. 174

Szanowny Panie Professorze!

Wraz z niniejszym listem przesyłam zamówione sprawozdania do "Prac m.-f.", w liczbie pięciu; zarazem przypominam, że Szanowny Pan Professor obiecał mi w liście z dn. 12.VII jeszcze 1–2 referaty z bieżącego roku (prawdopodobnie) tudzież referaty za r. 1898. Ponieważ najwygodniej, a ~~czas~~ w niektórych razach jedynie możliwe, mi jest pisać te referaty w Krakowie, przeto upraszałbym o wskazanie mi rzeczy, mających być przezemnie

referowanemi, w najbliższym czasie, dopóki jeszcze w Krakowie będę; te któreby się dopiero w przyszłości ukazały, aż do końca roku, łatwiej mi będzie nadrobić, kazawszy sobie ewentualnie przysłać wydawnictwo, w którem artykuł jest zawarty.

W sprawie swej jazdy do Lipska informowałem się u Tołłoczki, który przerobił swego czasu practicum u Nernsta, i u Brunera, który świeżo przerobił je właśnie u Ostwalda, i obaj mi powiedzieli, że się taka rzecz da z łatwością przy nieco większej pilności zrobić w trzech lub dwóch nawet miesiącach. Pisałem też do Brediga (I asystenta), którego znam osobiście, lecz nadaremnie czekam na odpowiedź; widocznie niema

go w Lipsku, co zresztą dosyć zrozumiałe wobec tego, że tam do 17go trwał kurs letni, wakacyjny, a potem był zjazd w Düsseldorfie; muszę więc ponownie pisać, tym razem do kogo innego, prawdopodobnie nawet nie do chemika, lecz do medyka Szymanowskiego, żeby się o stosunki tamtejsze w bieżącem półroczu, i o ewentualne miejsce dla mnie w pracowni, wywiedział. W każdym razie jestto dla mnie nieprzyjemna rzecz, tak być bez odpowiedzi i bez pewności co do dostania miejsca.

Tutaj między krakowską młodzieżą fizyczno-chemiczno-biologiczną wielka konsternacya, z powodu wiadomości, że "Wszechświat" ma zostać pismem dziecinnem, to jest raczej tak głęboko popularnem, że się tam

nie da umieścić już żadnego artykułu, któryby wystawał pozadpoziom ogólnie znanych wiadomości przyrodniczych; ponieważ zaś tutejsi współpracownicy "Wszechświata" — a będzie ich obecnie koło tuzina —, po większej części należący do "Kółka przyrodniczego", posyłają do "Wsz." swoje odczyty w Kółku miane, które są nie tak popularne, żeby mogły też znaleźć miejsce w "Kuryerze Warsz." (według ustnego oświadczenia jednej z najwpływowszych osób obecnie w redakcyi "W.", jest jego ideałem, żeby "Wsz." był na równi z "Kuryerem" zdatny do kolportażu ulicznego*), przeto nie będą mogły one być nadal tamże drukowane, i "Kółko", jak słyszałem, ma przestać posyłać je. A szkoda, bo były one stosunkowo ozdobą Wszechświata; teraz zato drukują tam poprostu wycinki z podręczników, jak np. Fałszywe kryształy (w każdym podręczniku mineralogii w ustępie o pseudomorfozach), Opale, Margaryna itd. "Kółko przyr." ma, jak słyszałem, wystosować do Redakcyi protest. Czy się na co przyda?

Załączając swą fotografię, robioną na wyjezdnem z Berlina, przesyłam wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Tad Łotnik

Lipsk, Hospitalstrasse 24 I.
6.XI.1898.

Kochany Panie Profesorze!

Łaskawy list Jego odbyłem na samem wyjeździe z Krakowa, tak, że mi absolutnie nie było możliwem stanąć do odpowiedzi, tutaj zaś w Lipsku czas mi w pierwszych chwilach pobytu tak jakoś zbiegał, że zaledwie teraz zabieram się ze wstydem (ale to u mnie chroniczne) do późnej odpowiedzi.

Propozycje, zrobione mi przez Pana Profesora i mile mi p. Bronisława, są dla mnie nadzwyczaj pochlebne i pociągające zarazem. Z największą chęcią podjąłbym się ich wy-

konania, ale z jednem zastrzeżeniem: oto nie teraz. Obecnie mam czas w zupełności zajęty robotą bieżącą, tak, że nie mógłbym się zająć pisaniem takich książeczek z pewnym planem, systematycznie, i przypuszczam, żebym ich nie wykończył przed upływem roku. Szkoda, że p. Bron. N. nie zaproponował mi tego przed wakacyami; miałem wtedy dwa miesiące wolne prawie zupełnie, tak, że byłbym jedną z książeczek, tj. o najniższych temperaturach, prawdopodobnie całą napisał. Do drugiej, tj. o powietrzu, nie byłym się na razie całkiem zabierał, czegobym i teraz nie robił, z powodów, które Pan Profesor łatwo sam odgadnie i zrozumie: kwestya nowych gazów:

tryptonu, metargonu, ksenonu, neonu, i ile ich tam jeszcze Ramsay znajdzie, jest na razie ogromnie zawiłą i niewyjaśnioną; a że za parę miesięcy mogę je całe poznać u źródła, wraz z wielkim zapewne nowymi szczegółami, więc bezporównania korzystniej będzie zająć się tym celu.

Reasumując więc, powtarzam, że w zasadzie nietylko się zgadzam, ale bardzo się cieszę z propozycyj, lecz chciałbym uzyskać zwłokę 10-miesięczną przynajmniej. ——

Wiadomość o niekorzystnym stanie zdrowia Pana Profesora bardzo była dla mnie niepryjemną, choć jeszcze w Krakowie słyszałem, że wskutek tego wykłady Jego rozpoczną się dopiero

do Nowego Roku, więc nie byłem nieprzygotowany. Swoją drogą, jeżeli mi wolno wyrazić zdanie, to zamierzonego buntu przeciw lekarzom, i spodziewanej pracy umysłowej, nie pochwalam; sądzę, że lepsza jest dobrowolna pauza, choćby paromiesięczna, niż później choroba, jeżeli dłużej trwająca.

Od Ramsaya, do którego pisałem, otrzymałem list, który w wyjątku przytaczam:

Dear Mr. T., ... Have you no work of your own, which you wish to do? If not, I shall try to find something out of the ordinary line; but it is difficult, for I don't like to let any of our new gases out of the hands of Mr. Travers & myself: they are too precious to risk anywhere. This does not disparage your manipulative power; I should have the same reluctance to give Bunsen, in his earlier days, a tube of, say, neon. But there are things to do with argon yet, which have never been done, which will teach you our methods of manipulation.... Yours ever truly W. Ramsay.

Zatem z tego wynika, że dostanę prawdopodobnie coś z argonem do roboty; nie pisałem jeszcze do R. z podziękowaniem za list, ale dziś lub jutro napiszę do niego, i będę prosił, żeby mi temat ten jeszcze zakomunikował, celem obrobienia go tutaj teoretycznie, o ile będę mógł. Załączam wyrazy poważania i uszanowania

Tad. Estreicher

178

Lipsk. Hospitalstr. 24 I.
16. XI. 1898.

Szanowny Panie Profesorze!

Rzeczywiście, byłem zaniepokojony zwłoką w tak zawsze punktualnej odpowiedzi Pana Profesora, gdyż przypuszczałem, że ma to związek ze złym stanem Jego zdrowia; niestety, przypuszczenie moje się sprawdziło. Ale czy jest przynajmniej postęp ku lepszemu?

Co do moich wrażeń w Lipsku, to mogę prawie wyłącznie tylko o pracowni mówić. Z ludźmi się prawie nie stykam, oprócz w pracowni, gdzie jest wielu Anglików, mało niemców i czterech polaków: Kelichen, Szyszkowski, Friedländer i Zawidzki, oraz ów przyszły

profesor politechniki warszawskiej, rosyanin Jerczykowskij, który umie doskonale po polsku, i trzyma się z polakami. Anglicy, jak zwykle, stanowią kółko zamknięte, i prawie nie wdają się z innymi; dopiero od kilku dni, gdy się dowiedzieli o moim przyszłym wyjeździe do Londynu, zbliżyło się do mnie kilku, z czego jestem bardzo zadowolony, gdyż w ten sposób mam konwersacyę angielską, której mi bardzo potrzeba. Widzę tu jednak w całej pełni słuszność żądania Ramsaya, żeby laboratoryum było szczupłe i nieliczne (co do ilości pracowników); tutaj podzielili się pracujący na kółka, które się między sobą całkiem nie znają i o siebie się nie troszczą; jestto dosyć niemiłe, ale trudno, żeby było inaczej. Wskutek też tego

rodzaj konwersatoryum, który się tutaj odbywa, zupełnie ma inny charakter i to znacznie niekorzystniejszy, niż np. krakowskie lub van't Hoffowskie. – Program "practicum," które przerabiam, jest następujący: 1. Moleculargewichtsbestimmung durch Schmelzpunktserniedrigung; 2. " " " durch Sdp.erhöhung. 3. Calorimetrische Bestimmungen; 4. Reactionsgeschwind.-bestimmungen. 5. Refractometrische Bestimmungen. 6. Leitfähigkeits-Messungen. 7. Electrometrische Messungen. 8. Dielectricitätsconstanten-Bestimm.. O ile mi się zdaje, nie opuściłem niczego. Na każdy punkt jest kilka przykładów, więc się wcale obszernie te rzeczy przechodzi.

Do Ramsaya pisałem, i dostałem od niego odpowiedź, którą mów nieco skróconą przytaczam:

"... The solubility of gases in water & other solvents has been very imperfectly done. With our present plans for handling gases, I am sure a much more accurate series of estimations might be made. Moreover, I don't think any determinations have been made in a mixture of two solvents, nor as to the effect of freezing the solvent in lowering the

solubility, or of expelling the gas entirely. Does that strike you as a subject that you would care for? It would involve a good deal of neat manipulation, & would produce some results, — whether of ~~the~~ theoretical value or not, we should see later...".

Chodzi więc o dokładne sprawdzenie i rozszerzenie badań nad prawem Henryego, co rzeczywiście może być bardzo dobre dla wprowadzenia w system robót laboratoryjnych Ramsay'owskich. Na ten list znów mu jeszcze nie odpisałem.

W jednym z poprzednich swych listów, pisał P. Prof., aby "Wszechświatowi" dostarczać tylko dobrych artykułów, a będą zużytkowane, bez względu na to, czy są bardzo popularne, czy nie. Otóż mam dowód przeciwny: posłałem artykuł bardzo dobry, bo skrócenie düsseldorfskiej mowy van 't Hoffa o wzroście znaczenia chemii nieorganicznej; prosiłem równocześnie o przysyłanie mi "Wszechświata", którego tu nie widuję, i strącenie prenumeraty z należności autorskiej, jak to się cały zeszły rok działo. Na ten list (rekomendowany) nie dostałem od półtrzecia tygodnia ani żadnej odpowiedzi, ani "Wszechświata". Wobec tego ani nie mogę myśleć o pisaniu do tego czasopisma, bo przecież nie widując go, nie wiem, co się tam drukuje. Dowodzi mi to przedewszystkiem, że artykuły nieco (nie bardzo nawet) poważniejsze, nie są tam wcale pożądane.

Przesyłając życzenia rychłego powrotu do zdrowia, załączam wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

Lipsk, 7. I. 1899. 180

Szanowny Panie Profesorze!

Rzeczy moje już spakowane, paka z książkami oddana Spedytorowi, a jutro o godz. 10'45' w południe wyjeżdżam stąd z Magdeburskiego dworca. Jadę na Vlissingen, co mi nie pozwoli widzieć nic ciekawego w drodze, gdyż idzie ona przez same niezajmujące miejsca; ale ostatecznie nawet to szkody, skoro Londyn sam jest tak interesujący, że starczy za całą drogę.

Jak to Panu Profesorowi w poprzednim liście donosiłem, miał Ramsay przyjechać do Lipska

w czasie Świąt Bożego Narodzenia; i nieczy-
wiście przyjechał, miał odczyt o nowootkry-
tych gazach przed ogromnie licznem audytory-
um, które ledwie się w sali naszego Instytutu
pomieścić mogło. Wykład ten miał przez cztery
kwadranse z rzędu: w poniedziałek 19 grudnia
miał go przed Tow. chemicznem w Berlinie,
we wtorek przed parą cesarską i wszystkimi mi-
nistrami (o cudo, nie dostał ordera), we środę
w Uranii, a we Czwartek przyjechał do Lwowa
i nam go znowu powtarzał. Obejrzał też rurki
Plückerowskie i Geisslerowskie, napełnione no-

wymi gazami, tak że można było i widmo widzieć. Niektóre świecą wspaniale, np. ksenon, o ile się nie mylę, który ma wspaniałą pomarańczową barwę. Po odczycie była "gwiazdka" w laboratoryum, ze specyalnemi owacyami dla Ramsay'a, a potem kilku z laboratoryum (4 czy 5 anglików i amerykanów, jeden holenderczyk, oraz 2 polaków, Szyszkowski i ja) poszliśmy razem z R. na kolacyę do Hôtel de Drusse; bardzo był miły wieczór, bo Ramsay, jak to Pan Professor wie, jest bardzo łatwy i przyjemny w towarzystwie.

Z Lipska pojechał Ramsay jeszcze do Getyngi, ale niewiem kiedy, i jak tam długo bawił, gdyż już go po tym wieczorze nie widziałem; pojechałem bowiem nazajutrz na święta do Miłosławia, gdzie także był razem ze mną prof. Kostanecki (rozumie się anatom) i jego młodszy brat, ekonomista z Berlina. Z Miłosławia wróciłem do Lipska, zabawiwszy jeden dzień w Poznaniu. Tyle na razie mogę donieść o sobie; ale nawzajem bardzobym był Panu Profesorowi wdzięczny, gdyby zechciał mi choć parę słów o Sobie donieść, o Swem zdrowiu i zajęciach, gdyż już od półtora miesiąca żadnej nie miałem wiadomości. Adres mój jest na razie poprostu: Gower str. W.C. Univ. Coll., Prof. R-y Labor.

Załączam wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Tad Estreicher

182 9.II.1899.

Londyn, Bayswater,
35, Ossington Street, W.

Kochany Panie Profesorze!

Wreszcie zabieram się odpowiedzieć na łaskawy list Pana Profesora; tak późno, dzięki memu lenistwu do pisania listów, wskutek czego tyle mi się zaległości uzbierało, że nie wiedząc, na co pierwej odpisywać, ułożyłem sobie te listy w porządku chronologicznym, i ściśle w tym porządku odpisuję; list Pana Profesora jest obecnie jedenastym od końca, a codziennie coś przybywa.

O sobie niemam wiele do pisania, gdyż dotąd roboty nie zacząłem, rozumie się roboty ścisłej, gdyż zabrudzenia mam w laboratoryum dosyć, ieby cały dzień od 9tej do 3ciej wypełnić; jednak zajęcie to jest czysto przygotowawcze, gdyż zestawiam przyrząd, który ma mi do pomiarów służyć, a że zbyt wprawnym rękami

kiem nie jestem, więc mi to idzie nie tak sporo, jak-
bym sobie tego życzył; zato mogę się poszczycić, że z
wyjątkiem biuretu szklanej, spiralnej kapilary, trzech "mu-
terek" i kubka szklanego, wszystko inne, każda śrubka,
termoregulator (palnik), i co tylko jest w przyrządzie, przezemnie zostało
ze surowego materyału (prętów mosiężnych, rur szklanych
i mosiężnych, desek drewnianych itd.) zrobione. A że swoją
drogą czekałem na motor powietrzny Heinriciego, który
dopiero przed kilkoma dniami przyszedł, więc nie mógłbym
był wiele wcześniej roboty zacząć; mam zaś nadzieję skończyć
te przedwstępne roboty jutro lub najdalej pojutrze, tak, że
w poniedziałek zacznę doświadczenia. Wbrew temu, co mi
Ramsay w swym ~~drugim~~ pierwszym liście pisał, jeżeli sobie Pan Profe-
sor przypomina, że mi nie da nowych gazów, obecnie ma
zamiar dać mi wszystkie nowe gazy do pomiarów, co natu-
ralnie zostało przezemnie z wielką wdzięcznością przyjęte.
Przytoczę niektóre kwestye, związane z rozpuszczalnością,

które będę mógł w swej robocie zbadać, a przynajmniej trochę rozpatrzyć: 1° Ciecz nasycona gazem jest w równowadze z gazem ponad nią, zatem ciśnienie osmotyczne gazu rozpuszczonego = ciśnieniu gazu nad cieczą; 2° Masa gazu rozpuszczonego winna być proporcyonalną do ciśnienia; 3° Rozpuszczalność zmniejsza się z wzrostem temperatury (pod stałem ciśnieniem), więc ze wzrostem temperatury rośnie ciśnienie osmotyczne gazu rozpuszczonego (proporcyonalnie do T?); w tym razie zwiększając p proporcyonalnie do T, winno się mieć stałą ilość rozpuszczoną; 4° Te prawa stosują się prawdopodobnie w tych przypadkach, gdy gaz jest mało rozpuszczalny; jeżeli jest łatwo, to niezgodność będzie prawdopodobnie zachodziła wskutek a) atrakcyi ~~dro~~ wzajemnej drobin gazu ($\frac{a}{v^2}$ v. d. W.), b) tworzenia związków z rozczynnikiem (np. CO_2, SO_2, NH_3, HCl, N_2O (?) z wodą). W razie $\underline{a}$, ciśnienie gazu nad cieczą, P, nie będzie = p, lecz $\underbrace{P + \frac{a}{v^2}}_{?}$ (lub podobne wyrażenie) = p. W razie $\underline{b}$, P będzie się równało p drobin niepołączonych. Wreszcie pytanie, czy rozpuszczalność w pewnym rozpuszczalniku zależy od T_c rozpuszczalnika, i czy rozpuszczalność jest tem mniejsza,

im wyższa T_c? Robota więc zapowiada się interesująco.
— Ramsay chwilowo nie robi nic epokowego, gdyż czeka na maszyny do skraplania powietrza; dynamo już nadeszła, kompressor (z Fiume-Rjeki; mój patryotyzm austryacki został tem mile pogłaskany, że do Anglii sprowadzają kompressor torpedowy, więc marynarski, z mojej "szerokiej" ojczyzny) jest w drodze, a za 3 tygodnie już będzie wszystko urządzone, i będzie mógł odkrywać nowe gazy, które jeden z jego kolegów (prof. Carey Foster) jako grupę tak sklasyfikował: krypton, xenon, neon and so-on. — Londynu dotąd stosunkowo niewiele widziałem, z jego osobliwości mam te: British Museum, odległe o jakie 6-7 minut od lab., więc tam często chodzę, wstępując w powrotnej drodze do domu; National Gallery (raz), South Kensington Mus. (dwa razy, ale na bardzo krótko, tak, że się nawet nie zoryentowałem), i ogród zoologiczny; zdaje się, że to wszystko; niestety, niemam czasu zwiedzać więcej, gdyż rozumie się laboratoryum zajmuje cały dzień. Ale tu dość wyjść na ulicę, żeby mieć zajmujący widok, więc nawet te osobliwości tak mię ogromnie nie tentują. Co do ogólnego wrażenia, Londyn stoi ∞ wyżej od takiego Berlina, który teraz robi na mnie wrażenie przedmieścia; zato laboratoryum chemiczne jest straszne, ale że Ramsay jest "złocisty", więc i laboratoryum przyjemne; ale o tem muszę w następnym liście napisać, gdyż ten kończę, chcąc, aby jeszcze dzisiaj odszedł nocną pocztą.

10. II. 1899. Zasyłam wyrazy wysokiego szacunku i poważania Tad Estr

Londyn, Bayswater, 184
33, Ossington St,
19. VI. 1899.

Szanowny Panie Profesorze!

List Jego, który przed paroma tygodniami odbywałem, bardzo mnie uciszył, choć względnie; bo znalazłem tam wprawdzie tę wiadomość o ponownej chorobie Pana Profesora, ale, że należy ona już do przeszłości, więc moje troskliwe i serdeczne współczucie nie było połączone z obawą; po drugie zaś znalazłem wytłomaczenie, dlaczego na swe listy nie odbywałem odpowiedzi; albowiem oprócz listu w lutym, pisałem jeszcze w Marcu, na krótko przed

świętami; widzę jednak, że ten list nie doszedł, jak zresztą kilka innych przesyłek odemnie do Krakowa w tym czasie. Szczęściem nic ważnego w liście nie było, tylko kontynuacya wiadomości poprzednich.

A i teraz nic ani ważnego ani ciekawego nie mogę donieść. Pracuję cały dzień w laboratoryum, jak dotąd z niezmiernie małym rezultatem, bo dotychczas nie wyszedłem poza roboty przygotowawcze; i to nawet te pomiary, które przeprowadziłem na tlenie, różnią się około o 16% od pomia-

rów innych (vide Landolt + Börnst. str. 256).
Dziś lub jutro zacznę pomiary z nowymi ga-
zami, ~~za~~ od argonu poczawszy, potem pójdzie
hel, a potem krypton, i na tem prawdopodob-
nie koniec, nie dla braku chęci ze strony
Ramsay'a do dania mi próbek celem oznacze-
nia rozpuszczalności, lecz dla braku materyału,
gdyż metargonu i kseronu nie mają zaledwie
odrobinecki, do badania widmowo, a neonu,
który jest łatwiejszy do otrzymania mają
około 12 cm³, a do mojego aparatu trzeba
co najmniej 16 cm³.

W naszem laboratoryum głównie się skrapla powietrze do najrozmaitszych celów, a resztki, wygotowujące się, chwytają celem przerobienia na nowe gazy, których już kilkaset rurek, zamkniętych rtęcią, stoi u Ramsay'a w pokoju: są to rozmaite frakcye, otrzymane zapomocą dyffuzyi, wrzenia itd., starannie poetykietkowane; temi próbkami zajmuje się Ramsay z Traversem, Baly zaś, drugi asystent, pracuje nad $\frac{C_p}{C_v}$ w niskich temperaturach; trzeci, Kellas, jest organikiem. W czasie między swym pierwszym listem, a niniejszym, miałem tu kolegę Polaka, Szyszkowskiego, który za moim wzorem z Lipska tutaj podążył, żeby pracować nad składem fazy parowej mieszanin; nie wiele mógł jednak zrobić, bo chorował na nerwy czy coś takiego, i na polecenie lekarza przerywał robotę, a w końcu wyjechał stąd w zeszłym tygodniu, Ramsay był niesłychanie troskliwy o niego, sam mu wyszukiwał miejscowości, dokądby mógł pojechać na odpoczynek, i przeprowadzał korespondencyę z hotelami; a wreszcie na samym końcu, przed wyjazdem, wynalazł mu miejsce w anglo-rosyjskiej kompanii dla destylacyi drzewa; fabryki w trzech miejscach Rossyi, jedna na Po-

dolu, gdzie trzysk. ma majątek, zaczynają robotę w jesieni, więc Sz. pojedzie przedtem do Szkocyi, żeby przemysł destylacyi drzewa studyować, a potem na posadę. Kończę, zasięgam wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Tad. Stricker

dn. 13. XII. 99. 186

Szanowny Panie Profesorze!

Gebethner dostarczył Roscoe'go dopiero dzisiaj, gdyż nie posiadał tej książki w Krakowie. Za to też ukazałem go (jako wydawcę), "zmasakrowaniem" bezlitosnem tego dziełka w referacie; obawiam się tylko, czy to nie za długie. Ale bo też język haniebny, równie jak i illustracye. Są to dwa ostatnie referaty.

Kartkę prof. Rudzkiego oddałem do Biblioteki, i już mój Ojciec potwierdził ją, celem zamówienia pierwszego pisma; co do drugiego, które dostarczają gratis, to nie będzie to możliwem, żeby je inaczej dostawać, jak raz na rok.

Przy tej sposobności, skoro chodzi o kompletowanie defektów w Bibliotece, pozwolę sobie przymówić się w jej imieniu o Prace mat.-fiz., które otrzymywała darem aż do t. VII; następnych nie posiada; gdyby

więc Szan. Dan Profesor zechciał ze swoim pobytem w Warszawie wystarać się o resztę, tj. trzy tomy, to byłby komplet, a Biblioteka wyraziłaby Mu (przez moje usta) wielką wdzięczność.

Dzisiaj rano otrzymałem kartę od Donnana, z której przytoczę:

Very many thanks for Katanson's papers. If, as I suppose, you got them from Dr. Katanson himself. I must express my deep sense of gratitude to him for giving you papers for an unknown "stranger". May he proceed to develop the Thermokinetic theory of chemical reactions!

Karty nasze minęły się widocznie, gdyż pisałem Panu właśnie wczoraj, że rozprawy Szan. Dan Profesor sam wyśle; zresztą się, nie dostał jeszcze tej wiadomości.

Z wyrazami prawdziwego poważania

Tad Estreicher

188

Kraków, 7. I. 1900.

Szanowny Panie Profesorze!

Na drugiej kartce tego papieru pozwalam sobie przesłać owe uwagi nad pracą p. Zuatowicza. Sądzę, że będzie dobrze, jeżeli p. Zu. na nie odpowie, bo rzeczywiście są to dość rażące nieścisłości, na które prawdopodobnie znajdzie łatwo odpowiedź, lub je zapomocą kontrolnego doświadczenia usunie. Prosiłbym tylko łaskawie nie mówić p. Zu., że te uwagi odemnie wyszły, gdyż nie chciałbym, żeby się uczuł dotknięty tem, że choć o tyle młodszy, pozwalam sobie jego pracę

krytykować. Czy moje uwagi zaś są słuszne, to łatwo Pan Profesor może osądzić, porównywając je z oryginałem.

Załączam wyrazy prawdziwego poważania i szacunku

Tad Estreicher

(punkt 2) o ile mi się zdaje)
c.g. 1·33

Przy działaniu kw. azotowym na parę benzolu, nie otrzymuje produktu nitrowanego, zato ciężar aparatu z ~~chlorkiem~~ wodorotlenkiem potasowym powiększa się o 12 g. Co jest ten przyrost? Czy to CO_2, czy może kwas azotowy, niezaabsorbowany przez H_2SO_4? Może to jakiś kwas organiczny?

punkt 5) o ile mi się zdaje.
c. 1·52

Działając na parę benzolu kwasem azotowym, uwolnionym od nitrozy tlenków azotu za pomocą mocznika, otrzymany został produkt oleisty, który się już w niskiej (względnie) temperaturze rozkłada, z wydzieleniem NO_2. Co jest ten produkt oleisty, dający przy destylacji produkta nitrowe? Czy to ciało zostało oczyszczone i zbadane? Ewentualnie, jakie rezultaty dała analiza elementarna, a przynajmniej oznaczenie ilości azotu.

Zasadniczy błąd, że benzol wprowadzano do HNO_3 w postaci pary zmieszanej z powietrzem, to jest z tlenem. W ten sposób pomagano reakcji przebiegać w kierunku utleniającym, zam. w kierunku nitrującym. Należało wziąć gazu obo-

jętnego, jak azot, bezwodnik kw. węglowego, lub wreszcie wodór, który na odwrót mógł psuć reakcyę w przeciwnym kierunku, tj. pomagać redukować kwas azotowy, ale wodór nie psułby rezultatów, do których autor dążył, gdyż wodór stanowi główną część składową gazu oświetlającego, o którego analizę chodziło. Natomiast tlen musiał się łączyć z tlenkami azotu, i w ten sposób niejako tworzył kwas azotowy "in statu nascendi", który musiał inaczej działać, niż kwas azotowy, szczególnie o małem zgęszczeniu (c. właśc. 1·33).

I Zakład Chemiczny,
12. I. 1900.

170

Szanowny Panie Profesore!

Wczoraj popołudniu zarówno Prof. Olszewski jak i ja otrzymaliśmy od Kamerlingha Onnesa jego Communications wraz z odezwą o datki na rzecz wdów i sierot po Boerach. Wypada w jakiś sposób na to reagować, wobec tego, że odezwa podpisana osobiście przez Onnesa i jego współpracowników, więc prof. Olszewski proponuje, żeby wszyscy, którzy takie odezwy otrzymali tutaj, posłali coś razem. Domyślam się, że i Pan. Pan Profesor odezwę dostał, przeto pozwalam sobie zapytać się Pana Profesora, czy się na ten projekt zgadza, i czy się zechce do nas przyłączyć. Również, czy prof. Witkowski też Communications otrzymuje?

Zasyłam wyrazy prawdziwego poważania i uszanowania

Tad. Estreicher

192

Kraków, I Zakład Chemiczny,
15. I. 1900

Szanowny Panie Profesorze!

Stan składki na wdowy i sieroty po Boerach przedstawia się w następujący sposób:

Prof. Olszewski, który z zapałem chwycił się tej myśli, wysłał mnie do prof. Witkowskiego z zapytaniem, czy zechce się przyłączyć do tej przesyłki. Równocześnie, taksamo na życzenie prof. O., udałem się do Sz. Pana Prof. listownie, z temsamem zapytaniem. Prof. Witkowski przyjął tę propozycję z zapałem, równym zapałowi prof. Olszewskiego, i na moje ręce złożył 10 kor., robiąc mnie w ten sposób skarbnikiem. Prof. Olszewski wręczył mi taką samą kwotę, co czyni z zebranemi przezemnie 10 kor. razem 30 kor., które, po ewentualnem przyłączeniu się Pana Profesora, mam zamiar wkrótce wysłać do Lejdy.

To jest przebieg cały tej sprawy aż do dzisiaj. Również nie wdając się w politykę, jak Pan Profesor, pozwolę sobie tylko powiedzieć, że i ja nie myślałbym wcale posyłać czegokolwiek na ten cel, gdyby nie okoliczności, które, ze względu na Kamerlingha Onnesa i na jego Communications, zmuszają to uczynić. Swoje jednak zapatrywania na tę kwe-

styk oraz jej stronę odwrotną, postaram się wyrazić Panu Profesorowi za najbliższem widzeniem, gdyż pisanie o niej zaprowadziłoby za daleko.

Zasyłam wyrazy prawdziwego poważania i szacunku

Tad Estreicher

fe.

Kraków, 22.I.1900 194
Laboratoryum.

Szanowny Panie Profesorze!

Otrzymaną przezemnie w południe korektę odezwy i instrukcyi i poprawioną właśnie, pozwalam sobie przesłać Szanownemu Panu Profesorowi do łaskawego przejrzenia i aprobaty, z prośbą o odesłanie jej następnie wprost do drukarni.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania i szacunku

Tad Estreicher

dn. 29. I. 1900
Laboratoryum

Kochany Panie Profesorze!

Właśnie wróciłem z Akademii, dokąd, jak się pokazało, Filipowski wysłał w zeszłym tygodniu nasze druki; udało mi się dostać do wnętrza i zabrać część Instrukcyj i odezw; 20 egz. Instrukcyę i 10 Odezw zastałem przy mieszkaniu. Również wysłałem do prof. Hoyera 10 instrukcyj, tj. tyle, ile członków Komisyi w Warszawie.

Łączę wyrazy poważania i uszanowania

Tadeusz Estreicher

Dnia 21 Czerwca 1900.

Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłając wam z niniejszym listem owego zapowiedzianego Fouriera, przepraszam, że zwlokłem prawie przez cały miesiąc; jestto jednak wina introligatora, a raczej jubileuszu uniwersyteckiego, który zajął mojemu introligatorowi warsztat na kilka tygodni samemi wydawnictwami jubileuszowemi.

Przesyłam wyrazy prawdziwego poważania i szacunku

Tad. Zieliński

Kraków, dn. 7. IX. 1900.
św. Anny 8.

Kochany Panie Profesorze!

Broszurka, o którą p. Kuchanewskiemu chodziło, jest po prostu kartka, z jednej strony zadrukowana; zdaje się, jestto odbitka z jakiejś codziennej gazety. Odpis dosłowny, z zachowaniem interpunkcji oryginału, załączam, choć nie wiem, czy p. Kuchanewskiemu wiele pomoże z tych kilkunastu ogólników, jakie się we "Wspomnieniu o Felixie Pancerze" znajdują.

Przy sposobności pozwalam sobie przypomnieć obietnicę przywiezienia mi:

Joteyko-Rudnicka: Co chemia dziś może;
" " Siarka;
" " Fosfor;
Światło: № 4, 7 i 8.

Poza tem: nie mogę w Bibliotece znaleźć Ateneum z Lutego 1899, gdzie jest artykuł Joteyko-Rudnickiej (str. 278-289). Resztę referatów, w liczbie 22, mam już gotową: (1) X. Hortyński, – 2) Joteyko-Rudnicka w Aten. Maj; – 3) Kramsztyk Bibl. Warsz. Czerwiec – 4) Niemczycki – 5) Lachowicz – 6) Zawidzki, wszyscy trzej w Kosmosie; – 7) Weyberg, Wiad. Matem. – 8) Krentz 9) Krentz 10) Radziewanowski-Schramm, 11) Boguski 8-11 w Rozpr. Akad.; – 12) Centnerszwer № 10, – 13) Bruner № 11 14) Gorczyński № 20, – 15) Krasuski № 22/3 – 16) Gorczyński № 28,

17) L.A. № 30, - 18) Curie № 39, - 19) Gorczyński № 33/4 - 20) Zawidzki № 47, - 8, - 9, - 21) Zakrzewski № 53, 22) L. Meyer, dodatek; 12) - 22) we Wrocławiu.)

Olszewski czuje się jakoś lepiej, bo nawet zdecydował się opuścić mieszkanie, ale nawet na spacer nie wychodzi, tylko przygląda się robotom restauracyjnym, przedsiębranym, w laboratorjum; mam nadzieję, że się to niezadługo skończy, i że będzie można się znów więcej do roboty, bo teraz tam nawet podłogi powyrywane, więc tylko co parę dni zaglądam dla skontrola-

wania postępu reparacyj. Sierpień przepędzimy tak samo, jak, zdaje mi się, Pan Profesor, tj. w mieście, jedynie tylko przerwany czas dwudniową wycieczką do Zakopanego, gdzie taki skwar, że aż przykro. Lato Kraków opustoszał, i dopiero teraz powoli się zaludnia, trudno więc stąd co donieść, bo oprócz zwykłych plotek miejskich nic nie słychać ważniejszego.

Łączę wyrazy szczerego poważania i szacunku

Tad. Steicher

Kr. 25. X. 1900
św. Anny d.

Kochany Panie Profesorze!

Optykę Drudego zapisałem sam, przed dwoma blizko tygodniami, i zaraz dałem jej od Friedleina jako nowy prenumerator. Mimo to dotąd nie dostarczona, wskutek czego Ojciec mój pójdzie dziś popołudniu osobiście urgować dostarczenie książki; mam zatem nadzieję, że najdalej za jaki tydzień będzie dostarczona.

Łączę wyrazy poważania i uszanowania

Tad. Zieliński

Kr. 13. XII. 1900

203

Szanowny Panie Profesorze!

Do recenzowania referatów potrzeba mi jeszcze:

Ateneum, Luty 1899 (Jotejko-Rudnicka, str. 278-289)

Światło, № 4, 7, 8 (Dewar. Czerwiński, Bonner).

Ponieważ przypuszczam, że przynajmniej drugą połowę Pan Profesor ma u siebie, proszę o łaskawe przysłanie mi tych №ów Światła.

Łączę wyrazy szczerego poważania i szacunku

Tad. Zieliński

30. I 1901.

Laboratorium.

Szanowny Panie Profesorze!

Stosownie do twej obietnicy napisałem wczoraj do Forstera i Hoyera, i wysłałem dziś rano oba listy. Co do pierwszego, to oprócz "introdukcyi" dla mnie, obiecał Pan Profesor napisać jeszcze o stosunku naszym do Central Bureau, mianowicie o ile postąpiły układy z Wiedniem.

Do Prof. Hoyera napisałem, dodając listę członków komisyi, rezydującej w Warszawie, wraz z adresami; dopiero po liście Pana Profesora przyszło mi na myśl, że prof. Hoyer nie potrzebuje ani nazwisk ani adresów przyrodników, i że mu lekarskie nazwiska wystarczą. W każdym razie nic to nie szkodzi, że i przyrodników wy-

mieniłem. Prócz tego wysłałem instrukcyę i odezwę pp. Chłapowskiemu, Bechowi i Rychterowi. Do prof. Hoyera zapomniałem dosłać ~~to~~ odezwy, ale to chyba jemu nie potrzebne; zato posłałem 12 instrukcyj.

W ten sposób zużyłem wszystkie cztery koperty z firmą Akademii, które miałem; nie potrzebuję więc odezwy do pisma, ale dopiero w południe pojadę do Akademii, i zaopatrzę się w zapas kopert; wieczorem będę ekspedyował odezwy.

Tymczasem przesyłam kopertę i papier listowy firmowy Akademii; jutro dam do druku papiery i koperty dla naszej Komisyi; gdyby

Pan Profesor uważał za odpowiednie, do
prośby napisane na tym papierze swój list
do dyrekcji Central Bureau.

Przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku
i poważania

Tad Zieliński

Kraków, Laboratoryum, 6.II.1901

Szanowny Panie Profesorze!

Dziś rano otrzymałem z drukarni papiery i koperty z nagłówkami; przesyłam po 50 sztuk z każdego gatunku (dwojakie papiery i dwojakie koperty), gdyż sądzę, że będą Panu Profesorowi przydatne.

Odezwy porozsyłałem już prawie wszędzie, z wyjątkiem kilku redakcyj, których bliższego adresu nie znalazłem; sądzę, że je wyekspedyuję już w najbliższym czasie.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Tad Estreicher

209

dn. 12. VI. 1901
Laboratoryum

Szanowny Panie Profesorze!

Dziś rano zaniosłem drukarni resztę rękopisu tytułów; Filipowski obiecał śpieszyć się z drukiem, i dać trzem zecerom do składania. Karty tytułowej, którą od Pana Profesora po południu otrzymałem, nie odesłałem do drukarni, aby się pierwej, stosownie do życzenia Pana Profesora, pierwej z Nim porozumieć, tem bardziej, że pragnąłbym jeszcze się umówić co do słowa wstępnego. Kiedy mógłbym się zobaczyć z Panem Profesorem? Proszę dysponować moimi wieczorami wedle życzenia, niemam bowiem, prócz we Wtorek, żadnego obowiązkowego zajęcia wieczorem. W ciągu dnia mogę tylko w święta być wolny.

Łączę wyrazy poważania i szacunku i oczekuję łaskawej odpowiedzi

Tad. Stuchlik

211

17. VI. 1901.
św. Anny 8

Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłam "Wstęp" z żądanym dodatkiem, który po kilkakrotnej przeróbce taką ostateczną formę uzyskał. Zakończenie, które dodałem o spisie czasopism, też kilkakrotnie przerabiane, starałem się tak napisać, żeby nie urazić jakiego pisma, które może zostało przez pomyłkę pominięte. — Czy taki tytuł, jaki napisałem na początku "Wstępu", będzie dobry? Wreszcie pozwoliłem sobie w 6tym wierszu zaproponować "wyłożyć" zamiast "przy-

pomnieć", ze względu na to, że ogół (z wyjątkiem współpracowników Komisyi) nie wiedział i przedtem nic o zasadach, ułożonych przez Międzynarodowy Komitet.

Jeżeli ustępy, wtrącone przezemnie, znajdą aprobatę Pana Profesora, to proszę o łaskawe odesłanie mi rękopisu, a wtedy oddam go do drukarni.

Dotąd złożone i skorygowane 14 stron, wypełnionych literami A – N i pół O.; następne litery zajmą jeszcze około 7 stron, tak, że będzie tekstu bibliogra-

ficznego samego, ze 21 stron; ze słowem wstępnem i spisem czasopism można liczyć przynajmniej na 26-28 stron; zatem zeszyt wcale pokaźny.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Tad Estreicher

dn. 21. VI. 1904
Laboratorjum.

Szanowny Panie Profesorze!

W odpowiedzi na uwagi co do "Katalogu" pozwolę sobie wyrazić następujące swoje zdania:

1. Co się tyczy Nazwania nazw działów: Matematyka, Fizyka &c. ... to sądzę, że nie są potrzebne z trzech powodów:

1°. Litery rejestracyjne już same wskazują, o jakie działy chodzi;

2°. Nazwy "polskie" tych działów są niemal identyczne z "angielskiemi" lub "francuskiemi", jako pochodzące wspólnie z greckiego;

3°. Zabriność naszego "Katalogu" od Biura Centralnego została, wedle mego zdania, dostatecznie zaznaczona przez danie tytułu angielskiego na samym czele karty tytułowej, niepotrzeba więc tego zaznaczać jeszcze przy każdym dziale z osobna.

2. Co do tytułu: "Katalog L. N. P.", to ja osobiście jestem przeciwny umieszczeniu go nad 1 kolumną samego tekstu bibliograficznego, w miejscu ✱, gdyż tytuł ten musi iść w każdym razie na pierwszą numeru, tj. przed słowo wstępne; powtarzanie go w środku numeru nie zdaje mi się potrzebne. Słowo wstępne i spis rzeczy powinna się wprawdzie nie tylko do pierwszego zeszytu, ale także i nie do

P.S. Co do tego trzebaby się jeszcze porozumieć; ale kiedy? 214
Proszę oznaczyć czas i miejsce.

roku 1901, – ~~jo~~ jako przeznaczone dla całego wydawnictwa; w razie wyłączenia ich od tekstu bibliograficznego "Katalogu" w zeszycie I^szym, należałoby je chyba wyłączyć wogóle od tego kwartalnika, i uważać za osobną całość, dając zupełnie osobną paginacyę, coby bardzo komplikowało, a zupełnie niepotrzebnie, paginacyę I^go tomu, bo przecież przyjdzie jeszcze jedna osobna paginacya na indeks osobowy w końcu roku.

3. i 4. Egzemplarze korekty rozesłałem jeszcze wczoraj następującym osobom:

A, B, prof. Żorawski
D, " Bandrowski
E, F, J, " Rudzki
G, H, K " Szajnocha

L, N, O, pp. Siedlecki i Hoyer

M " Janczewski

Reszty jeszcze nie mam w drugiej korekcie, ale te działy, które pozostają, tj. PQR, obiecałem posłać Ciechanowskiemu. Rozumie się, że posyłałem zarazem i schedule. Działy G, H, K i M już otrzymałem z powrotem.

Szkoda, iem i Panu Profesorowi nie posłał Schedul, wobec tego, że Pan Profesor nie ma wszystkich. Błędy, znalezione przez P. Prof. są przedewszystkiem w tych tytułach, które dopiero w korekcie dodałem, które więc są faktycznie w I korekcie; dlatego więc niektóre tytuły są pełne błędów, inne bez nich. Niektóre poprawki Pana Prof. nie są słuszne, np. co do nawiasów [zam. (, ~~[illegible]~~ z jednym wyjątkiem, gdyż nawiasy (są w tytule oryg.; np. w Bulletinie Akad., zostały więc takie, jako tytuł oryg. a nie nasze tłómaczenie.

Przesyłam wyrazy wysokiego poważania i nazwiska

Tadeusz

dn. 26. VI. 1901
Laboratorjum

Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłam wraz z niniejszem kosztorys, ze względu na zmianę 1 strony; zdaje mi się, że koniecznie trzeba usunąć przestrzeń wolną między "Tom I, Rok 1901, Zeszyt I" i "Katalog..."

Również posyłam próbki papieru okładkowego, z prośbą o wybranie; sądzę, że może najlepsze są te dwie próbki, które przeciąłem.

Zapomniałem w druku, że potrzebny przynajmniej jeden zeszy-

ny egzemplarz "Katalogu" na Poniedziałek, dlatego muszą się śpieszyć; prosiłbym zatem o łaskawe odesłanie korekty wprost do drukarni, i to możliwie szybko, wraz z próbką wybranego na okładkę papieru, i jeżeli można, podania ilości egzemplarzy, którą się ma bić.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad Strzelecki

217

KOMISYA BIBLIOGRAFICZNA
WYDZIAŁU MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZEGO
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

Kraków, dnia 31 Stycznia 1902

Szanowny Panie Profesorze!

Naprzód niech mi wolno będzie złożyć Mu przy sposobności szczere powinszowania z powodu szczęśliwego powiększenia się rodziny Pana Profesora.

Przechodząc następnie do spraw urzędowych, przypominam, że mi Pan Profesor zostawił do mojego uznania zwołanie posiedzenia w Lutym; ponieważ mam zbyt mało materyału, którego zresztą nie mogłem dla braku czasu zupełnie dokładnie wyciągnąć z bieżących czasopism, przeto nie rozpisałem zawiadomień na Poniedziałek, i dlatego posiedzenie to nie będzie się mogło odbyć. Co się tyczy nowoprzybyłych materyałów, to Wiadomości matematyczne otrzymałem w zeszłym tygodniu, i tytuły wypotowane z matematyki przesłałem do zakwalifikowania prof. Zarembie w połowie zeszłego tygodnia, nie otrzymałem ich jednak z powrotem dotąd; napiszę więc do niego z prośbą o odesłanie. Tom XL Rozpraw Akademii jest bardzo łatwy do rozklasyfikowania, gdyż jest on zawarty w przygotowywanym Katalogu wydawnictw Akademii, i dlatego rozprawy w nim są już prawie wszystkie zakwalifikowane przez fachowców. Brak tylko dwóch rozpraw Browicza i paru rozpraw chemicznych, gdyż Bandrowski nie odesłał mi jeszcze działu D katalogu Akademii. Dlatego więc można się jeszcze obejść bez pomocy specyalistów, z wyjątkiem Ciechanowskiego, do którego się zwrócę w tej mierze.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Tad Estreicher

P.S. Boltzmann francuski nadszedł wczoraj do Biblioteki, ale nie jest oprawiony, więc nie wiem, czy go nie posłano do introligatora. — Czy prof. Morawski odpowiedział

co w sprawie listu ks. Kujota? Chciałbym mu odpisać, a nie mając jego listu, nie wiem, dokąd pisać, gdyż adres znajdował się w nagłówku. Jeżeli więc można, to upraszam o łaskawy zwrot listu, bo już ostateczny czas na odpisanie.

T. E.

We Środę, dn. 30 b. m. odbędzie się

Doroczne Posiedzenie Administracyjne Komisyi Bibliograficznej,

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu ostatniego posiedzenia administracyjnego.

2. Sprawozdanie z czynności, dokonanych w r. 1901.

3. Wybór prezydyum na r. 1902, oraz ewentualny wybór nowych członków Komisyi.

4. Kwestya prenumeraty osobnych tomów Katalogu Międzynarodowego.

5. Kwestya odezwy do redakcyj, co do sprawie przekładów tytułów rozpraw na język francuski.

6. Kwestya spisu osób i przedmiotów, zawartych w Pamiętniku i 40-tu pierwszych tomach Rozpraw W. M.-P. Akademii.

7. Kwestya druku Skorowidzów klasyfikacyjnych w języku polskim.

Początek posiedzenia o godz. 6tej popoł.

Tad. Estreicher
Sekretarz

Wład. Natanson
m. p.
Przewodniczący

220

KOMISYA BIBLIOGRAFICZNA
WYDZIAŁU MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZEGO
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

Kraków, dnia 22 lutego 1902

Szanowny Panie Profesore!

Posyłam sobie przesłać drugą korektę 2 pierwszej części IV zeszytu Katalogu, z prośbą o poprawienie, polecając specyalnej uwadze działy B, C, E, F, i J, które poza Panem Profesorem nie mają specyalisty. Materyał do I zeszytu r. 1902 nie przedstawia się dotąd obficie; może jednak Ciechanowski, z którym w najbliższych dniach urządzę konferencyę, przyniesie trochę tytułów.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i uszanowania

Tad. Stanicki

222

KOMISYA BIBLIOGRAFICZNA
WYDZIAŁU MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZEGO
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

Kraków, dnia 25.II 1902

Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłam resztę drugiej korekty bibliografii, począwszy od połowy litery **N**. Z Ciechanowskim mam się zejść we Czwartek wieczorem; obiecał przynieść nieco tytułów, ale, podobnie jak i ja, skarży się na ich niewielką ilość. Do prof. Zaremby pisałem w sprawie "les Tatras"; mam nadzieję, że niezadługo otrzymam od niego odpowiedź; w każdym razie nie zdarzyło mi się tej formy (liczba mnoga) nigdzie spotkać, choć umyślnie szukałem; Sachs-Villate pisze "le Tatra", Larousse "Tatra" bez oznaczenia rodzaju, Élisée Reclus "le Tatra". W takim razie trzeba poprawić "lacs de T." na "lacs du Tatra", "Club Alpin du Tatra"? – jeżeli prof. Zaremba nie oświadczy się za formą "les Tatras".

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad Estreicher

PS. 26.II. Idąc dziś do pracowni, spotkałem prof. Zarembę, który się zgodził na formę "le Tatra", mówiąc, że "les Tatras" pisał, opierając się na tem, co słyszał w mowie we Francyi, lecz że się nad tem specyalnie nie zastanawiał. T. E.

Dn. 14.V.1902
Laboratorjum.

Szanowny Panie Profesorze!

Na zapytanie co do francuskiej nazwy proteiny nie odpowiedziałem natychmiast, chcąc pierwej zobaczyć w druku ten wyraz, i dlatego dopiero teraz odpisuję, zajrzawszy w pobudce do chemii francuskiej i do słownika Sachs-Villate. Znalazłem tam ten wyraz: la protéine*). Wyrazów złożonych, jak "proteinochrom" nie znalazłem; spróbuję jednak wieczorem poszukać w Bibliotece czegoś takiego, i ewentualnie, jeżeliby mi znalazł, donioszę o tem

*) od greckiego πρῶτος

Panu Profesorowi. Jabym przełożył ów wątpliwy wyraz na "le protéinochrome", ale nie mam bynajmniej pretensyi do uważania tego za więcej, niż swą konjekturę.

Przesyłając na razie tylko tę odpowiedź, załączam wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Tad. Streicher

226

I. INSTYTUT CHEMICZNY
C. K. UNIWERSYTETU W KRAKOWIE.

Kraków, 28 maja 1902
Jagiellońska 22.

Szanowny Panie Profesorze!

Pośpieszam odpowiedzieć, dziękując zarazem za kartkę z Licińskim; co się tyczy zeszytu I^go 1902, to manuskrypt, wycofany z drukarni, znajduje się dotychczas w korekcie językowej francuskiej u prof. Zaremby. Jedynie zatem tabela czasopism (List of journals) jest skorygowana i gotowa do druku, gdyż tej nie posyłałem do prof. Zaremby; zeszyt ten będzie więc spóźniony, jak żaden z poprzednich.

"Katalogu" nie wysłałem do "Le mois scientifique", ponieważ zarzuciła mi się ta kartka, na której miałem zapisany adres, i dlatego chciałem za najbliższem widzeniem zapytać o niego Pana Profesora; obecnie, mając już adres, wyślę.

W przyszły poniedziałek będzie, zdaje się, posiedzenie Wydziału, a zatem i Komisyi; kiedy zatem mogę przyjść do Pana Profesora? czy może, jak zwykle, w niedzielę o 4^tej? Na sobotę wieczorem umówiłem się z Ciechanowskim, co do kartek medycznych.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad Estreicher

228

dn. 29 Maja 1902
św. Anny 8

Szanowny Panie Profesorze!

Sprawa tak znacznego opóźnienia zeszytu I^go Katalogu jest dla mnie z pewnością nieporównanie przykrzejsza, niż dla Pana Profesora. Jednakże, ponieważ prof. Zaremba podjął się roboty, do której wcale nie był obowiązany, nie mogłem posyłać mu urgensów, tembardziej, że wiedział, iż rzecz jest pilna, a rękopis wycofany z drukarni, że zatem chodzi o pośpiech. Obecnie, mając wprost polecenie od Pana Profesora, napisałem list do prof. Zaremby z zapytaniem o rękopis. Co się tyczy jednakże donoszenia, to ani nie

chciałem przedtem donosić na Prof. Lorentza, ani nie chciałbym tego czynić w przyszłości w analogicznym przypadku.

W niedzielę będę miał Panu Profesorowi o godz. 3ej, i mam nadzieję, że godzina wystarczy na przejrzenie kartek; dotychczas mam zapełnić nowych tytułów 17, pozostaje jeszcze kilka z Archiwum nauk biologicznych i chemicznych, a oprócz tego będzie kilka kartek od Cichanowskiego. Wszystko razem nie wyniesie 30 kartek, więc godzina powinna wystarczyć.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i uszanowania

Tad Estreicher

F.S. Central Bureau obiecało przysłać 4 egzemplarze recenzyjne. — Przed kilkoma dniami dostałem z kancelaryi Akad. list ochronny, adresowany do Prezesa Kom: Bibl., od dyrekcyi Muzeum Rapperswylskiego. Ponieważ list był ochronny, zatem go przeczytałem, i przekonałem się, że był tylko przez pomyłkę do naszej Komisyi skierowany. Chodziło bowiem o Bibliografię mojego Ojca, którą Muzeum Rapperswylskie chce sobie skompletować; ponieważ Bibliografia ta

jest wydawana nakładem mojego Ojca i jest jego własnością (Akademia daje tylko zasiłek), a odpisałem zatem własny list odpowiedniej treści, który wysłała Kancelarya Akademii. Dla objaśnienia dodam, że na pierwszych tomach Bibliografii, które się znajdują w Bibliotece Rapperswylskiej, jest wymienione, że Bibliografia jest wydawnictwem Komisyi bibliograficznej Akad. Prezesem jej był właśnie mój Ojciec, i do niego widocznie był list pisany; komisya ta jednak nie istnieje już od dziesięciu lat. - List w każdym razie wrócę niezwłocznie do autora.

T. Z.

230

12. VI. 1902

Szanowny Panie Profesorze!

W odpowiedzi na Jego zapytanie, pozwalam sobie donieść, że od chwili otrzymania rękopisu od prof. Zaremby niema jeszcze dwóch tygodni. Natomiast Zeszyt I jest już rzeczywiście, jak to Pan Profesor przypuszcza, złożony; poza tem przeprowadziłem I korektę jego, i odesłałem ~~rękopis~~ ja do drukarni; mam więc nadzieję, że w najbliższym czasie będę mógł Panu Profesorowi przysłać II korektę.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

KOMISYA BIBLIOGRAFICZNA
WYDZIAŁU MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZEGO
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

Kraków, dnia 15 Czerwca 1902

Szanowny Panie Profesore!

Przesyłając wraz z niniejszem korektę drugą I Zeszytu, chciałbym prosić o łaskawą informacyę, względnie o wydanie zarządzenia, lub postaranie się o nie, w następującej sprawie:

Katalog autorski wydawnictw Akademii będzie mógł w ciągu tygodnia iść do druku, gdyż wczoraj wieczorem otrzymałem od Rydla ostatnie 110 tytułów (z Bulletinu 1889-1900; Dzieła osobno wydane); chodzi więc o wciągnięcie tych tytułów w porządek alfabetyczny przygotowanego już rękopisu, ponumerowanie brzęcą wszystkich tytułów, sprawdzenie odsyłaczy itd. Ten katalog, uboższy wedle autorów, jest całością sam

w sobie, i, jak będzie, będzie go należało wydać osobno, w tymczasowej okładce, jako Część I, czy jako Zeszyt I Katalogu wydawnictw Wydziału III Sp. Dopiero po wydrukowaniu tego zeszytu będzie można ułożyć wykaz rzeczowy, według słowowidzów; (oczywiście nie można czekać, aż się całość zeszytu I. skończy drukować, lecz można będzie ~~arkuszami~~ w miarę odbijania arkuszów układać z nich spis rzeczowy); spis ten rzeczowy będzie mógł nazwę Części II gdyż, i będzie stanowił z częścią I^szą komplet. Tak jakbym sobie przedstawiał sposób wydania Katalogu tego. Ponieważ zaś druk będzie się prowadził w ciągu wakacyj, kiedy Akademia nie będzie funkcyonowała, przeto trzebaby już teraz pomyśleć o ustaleniu nakładu Katalogu, aby wiedzieć, ile ma być egzemplarzy. Trzeba to mieć pod uwagą, że Katalog ten odnosi się do

następujących wydawnictw:

Rozprawy
Pamiętnik
Bulletin
Sprawozdania Kom. fizyogr.
Zbiór wiadomości — oraz Materyały... Kom. antr.

Teoretycznie, a zarazem maksymalną liczbę, byłaby suma nakładów tych wszystkich wydawnictw; byłaby to ilość stosunkowo ogromna, która w rzeczywistości ulegnie bardzo wielkiemu zredukowaniu; nie mając jednak stosunków nakładu wydawnictw Akademii, nie potrafię ani w przybliżeniu oznaczyć tej zredukowanej ilości. Czyby więc Pan Profesor nie był łaskaw porozumieć się z prof. Jodłowskim i Rostafińskim w tej sprawie, a ewentualnie poruszyć tę kwestyę na ostatniem przedwakacyjnem posiedzeniu Wydziału?

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Tad. Stein

Dr Estr. 1szą część, niech
się druk rozpocznie.

---

ale nie wypuszczać zesz
I-go, tylko całość

Prof Rostaf.
ile egzemplarzy
zawiadomić ma
Dr Estr. bezp

Kraków, 27. VII. 1902
św. Anny d

Kochany Panie Profesorze!

Korektę rozprawy Łysiewskiego otrzymałem wczoraj wieczorem, a dziś, korzystając z wiadomości, przejrzałem ją, i porobiłem w niektórych miejscach uwagi czerwonym atramentem. Gdyby jeszcze były jakie wątpliwości, proszę mi o nich dać znać, a postaram się wyjednać informacyę co do nich.

Rękopis do II zeszytu mam gotów, co się mojej roboty tyczy, ale brak w nim wiele rzeczy od "fachowców", oraz brak korekty francuskiej; w razie konieczności dałoby się zeszyt ten wydrukować w ciągu wakacyj, przeprowadziwszy korespondencyę z "fachowcami"

coby jednak było nader uciążliwe, bo żadnego, o ile wiem, niema na miejscu. Poza tem, zeszyt ten, wydrukowany w ciągu sierpnia, nie byłby, podobnie jak to miało miejsce w roku zeszłym, rozesłany przez Akademię wcześniej, niż w październiku; dlatego muszę się wstrzymać aż do września. Kartki z zeszytu I^go^ porobiłem i wysłałem przed dwoma tygodniami do Central Bureau, które nawzajem przysłało na moje ręce wczoraj po 4 egz. działów D i M, wydanych już jako osobne dzieła.

Literatura polska, mimo że nie uwzględniona za cały rok (rękopis został w styczniu zamknięty) nie ginie na ogół wcale,

może dlatego, że inne narodowości nie wszystko przysłały, a raczej w mniejszym stopniu, niż my. C i Q nie otrzymałem dotąd. Jedyną czarną plamą na tych tomach jest to, że w spisie biur regionalnych jestem wymieniony (bo podają adresy, do które się do tych biur odnoszą) jako Herr Dr T.E, Sekretär, Komisya Bibliograficzna ... itd. Muszę im wyperswadować takie nadawanie cechy niemieckiej naszej Komisyi.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad Estreicher

236

dn. 14. III. 1903

Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłam obiecane sprawozdanie, które, jak zapowiedziałem prof. Ulanowskiemu, może Pan Profesor będzie łaskaw odesłać mu dziś lub jutro. Prosił on mię wczoraj, aby sprawozdanie było możliwie krótkie, ale zdaje mi się, że trudno było je jeszcze bardziej streszczać, choć obecnie zajmuje prawie cztery strony.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad Estreicher

Dn. 7 go Marca 1904

Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję za łaskawe przysłanie korekty, którą otrzymałem dziś przedpołudniem; zdaje się tylko, że nie będzie Pan Profesor obecny na dzisiejszem posiedzeniu Komisyi, gdyż chciałem poruszyć sprawę poprawek do Słowników, otrzymałem bowiem w piątek list z Biura Centralnego, że w maju zbiera się International Council w celu uregulowania i poprawienia Schedules. Mieli

ty, u nas zdaje się nikt nie myślał
serjo nad zestawieniem takich poprawek;
zaledwie kilka desideratów lub uzupełnień
w tej mierze otrzymałem. Najgorsze to,
że owa podkomisya anatomo-patologiczna,
która się ukonstytuowała przed dwoma z górą
laty, mimo tylokrotnych urgensów nie
daje znaku życia. A nie wiem, czy do
maja będzie mogła cokolwiek gruntowniej-
szego zrobić. W każdym razie dziś na
posiedzeniu poruszę jeszcze raz sprawę, i

239

stanowczo zażądam od pp. No[illegible]
chanowskiego, aby się zdecydowali, c[illegible]
robić czy nie.

Przy sposobności chciałbym prosić
Profesora, jeżeli to możliwe, o łaskawe
nie mi na dni kilka "Physical Review"
z drugiego półrocza 1902; egzemplarz Bibl.
Jag. znajduje się chwilowo w oprawie, i nie
wróci przed upływem tygodnia, byłbym więc
bardzo wdzięczny, gdyby Pan Profesor zechciał
mi tego tomu na krótki czas pożyczyć.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i
szacunku

Tadeusz Streicher

240

Dn. 28. III. 1904
Laboratoryum

Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję najuprzejmiej za łaskawie wypożyczony mi Physical Review, który równocześnie zwracam; przy sposobności pozwalam sobie przesłać sprawozdanie z czynności Komisyi za rok ubiegły, które mam złożyć w Sekretaryacie Generalnym. Powtórzyłem je niemal dosłownie wedle sprawozdania z r. zeszłego, dodając tylko końcowy ustęp: "Pozostaje jeszcze...." Jeżeli Pan Profesor się zgadza na tekst sprawozdania, to prosiłbym je podpisać, a w takim razie oddałbym je odrazu dzisiaj.

Raz jeszcze dziękując, łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

242

Dn. 8. VII. 1904

Szanowny Panie Profesorze!

Świeżo otrzymałem via Akademia pismo p. Dicksteina i wniosek Dra Chłapowskiego, które załączam; p. D. przesyła ten wniosek celem omówienia go na posiedzeniach Komisyi. Nie sądzę, żeby taki wniosek był bardzo korzystny dla działalności Komisyi; jestto projekt rzucenia się na pole, stojące właściwie całkiem zdaleka od naszych zadań, więc spowodowałby, w razie przyjęcia,

tylko rozprószenie czynności, które zresztą w zasadzie i bez wniosku Dr Chłapowskiego miały być i w tym kierunku prowadzone. Ale specyalizowanie się w kierunku historyi medycyny, szpitalnictwa, życiorysów lekarzy wydawnictwa (prawie że współczesnych dzieł lekarskich) (itd. zdaje mi się być bezcelowe i raczej szkodliwe. Dlategoteż nie zgadzam się z p. Dickstejnem, któremu się ta myśl podoba.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Jadwiga Szeichera

Johannes Müller

Amsterdam

244

Kraków, dn. 22. VI. 1905

św. Anny 8

Szanowny Panie Profesorze!

List Jego wraz z uwagami o propozycjach rosyjskich otrzymałem w dniu wczorajszym, i odpiszę Biuru Centralnemu, tak, jak Pan Profesor proponuje; i mnie się zdaje, że korzystne byłoby utworzenie owego działu ogólnego Z; tak zresztą postąpiliśmy w 1 zeszycie I rocznika, gdzie kilka rzeczy umieszczono jako dział osobny,

ogólny. Zresztą nic nie nadesłano z B.C.; w liście zapytam, czy nie mającego do przysłania.

Co do zeszytu drukującego się, to jest on złamany, i kończę właśnie zestawienie alfabetyczne autorów z całego roku oraz zestawienie statystyczne, które będą dołączone do tego zeszytu. Zeszyt I i II z tego roku chcę wydać znów razem, z powodu że tak zyskuje się znacznie na czasie, pracy i kosztach; mate-

zyał jest prawie gotów, bo brak tylko za drugą połowę czerwca. Ale ostatecznie nie musi się tak ogromnie skrupulatnie co do dnia przestrzegać terminu zbierania materyału, zresztą zanim obecny zeszyt wyjdzie z pod prasy, to znów jaki tydzień upłynie i czerwiec się skończy. Tylko z Warszawy nie mogę się spodziewać punktualnie materyałów, ale można je przenieść do następnego zeszytu.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

Université de Fribourg (Suisse)

LABORATOIRE DE CHIMIE II

Fribourg, le 21. XI. 1911

Szanowny Panie Profesorze!

Z wielką obawą otwierałem list pierwszy Szanownego Pana Profesora, gdyż czułem się winnym względem Niego, nie nadesławszy dotąd rękopisu pracy, przedstawionej jeszcze w lipcu; tembardziej winnym, że słyszałem w rozmowie z Szan. Panem Profesorem o Jego kłopotach, połączonych z wydobywaniem rękopisów od autorów, i po cichu sobie myślałem, że ja taki nie jestem jak ci inni. Tymczasem sam mam siedzę tak długo z tem, co już dawno powinno być gotowe. Niech mi jednak Szan. Pan Profesor zechce uwierzyć, że mi na najlepszych chęciach nie zbywa, mimo to jednak obolicznościach na które składają się tak, aby mi utrudnić wykonanie powinności. Podczas pobytu letniego na wsi w kraju nie mogłem napisać, gdyż mimo że ważniejsze daty miałem ze sobą, jednak to mi wystarczało do napisania do druku. Obiecywałem sobie, że

wróciwszy z końcem sierpnia do Fryburga, będę mógł przez dwa blisko miesiące pracować swobodnie dla siebie bez przeszkadzania ze strony studentów i interesantów, oraz że rękopis ten wykończę zaraz w pierwszych dniach po przyjeździe. Tymczasem zaś nie wiedziałem zupełnie, że "Intendance des bâtiments" tutejszego rządu postanowiła gruntowną restauracyę mojego laboratoryum i bezemnie ją zaczęła; za przyjazdem zastałem zupełną rujnacyę wszystkich zabikacyj, z wyjątkiem sali wykładowej, tak, że sprzęty zostały powynoszone zupełnie z instytutu, biblioteka zupełnie uniedostępniona, przezco uniemożliwiono nietylko zupełnie korzystanie z zakładu w czasie wakacyjnym, ale nawet otwarcie laboratoryum i rozpoczęcie wykładów w terminie. Dopiero około 27.X mogłem zacząć pracę w lab., ale teraz mam taką masę do roboty z uczniami, że poprostu jestem wieczorami (jedyny czas, gdy jestem wolny) fizycznie tak zmęczony, że ledwie mogę się ruszyć. A i tak i po kolacyi wracam do laboratoryum, żeby załatwiać korespondencye i obstalunki; i ten list piszę w laboratoryum po północy. Zwlekałem kilka dni nawet z odpisaniem, gdyż ciągle miałem nadzieję, że zamiast prostego listu, będę mógł wraz z nim wysłać manuskrypt, ale dotąd nie mogłem

się zabrać do pisania. Przepraszam więc raz jeszcze za zwłokę, dla mnie niewątpliwie stokroć przykrzejszą, i obiecuję wszelkich starań dołożyć, aby w najbliższym czasie odrobić to, co byłem zmuszony odwlec.

Teraz jeszcze przystępuję do ważniejszej może kwestyi: sprawy wzięcia udziału w wydawnictwie na cześć prof. Witkowskiego. Przedewszystkiem więc dziękuję najserdeczniej za tak zaszczytne zaproszenie, któremu postaram się oczywiście zadośćuczynić. Żałuję tylko, że termin jest stosunkowo tak krótki; do lutego pozostają dwa miesiące, a taki "referat", choć niby rzecz prosta, wymaga przecież, jako rzecz "odświętna", bardzo porządnego przygotowania się, co jak na poprzedniej stronie starałem się wyłożyć, jest u mnie utrudnione brakiem czasu do swobodnego zajęcia się swoją własną pracą. Powodem głębszym tutaj jest brak kompetentnej pomocy w zajęciach, gdyż i służby laboratoryjnej niema dosyć (jeden służący, który się z przyrządami i maszynami wcale nie umie obchodzić) i asystenci nie wiele pomagają, bo są to tylko ptaki przelotne, którym chodzi tylko o to, aby jak najszybciej się doktoryzować i czemprędzej wyjechać z Fryburga; sił lepszych i doświadczeńszych dostać nie można ze względu na bardzo niskie uposażenie i brak wszelkich widoków na przyszłość, więc trzeba się kontentować prawie bez wyjątku trochę starszymi studentami,

którzy sami nie wiele umieją, więc wiele pomódz nie mogą w laboratoryum ani przy jakiejkolwiek pracy.

Mam jednak nadzieję, że w najbliższych tygodniach stosunki lepiej się ułożą, i że ~~kt~~ krótkie ferye na Boże Narodzenie (tu zaczynają się one dopiero 23.XII) pozwolą zająć mi się pracą "jubileuszową"; będę dokładał wszelkich starań, aby Szan. Panu Profesorowi dostarczyć rękopisu na Luty.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad Estreicher

248

Université de Fribourg (Suisse)

Fribourg, le 12. III. 1912

LABORATOIRE DE CHIMIE II

Szanowny Panie Profesorze!

Ogromnie mi jest przykro, że Luty minę, a ja dotąd nie zdążyłem z obiecanym referatem do tomu ku czci Witkowskiego. Od dłuższego ~~po~~ czasu pracuję nad zestawieniem literatury, a mimo, że zakres niewielki, jednak jedna rzecz pociąga za sobą drugą, choćby się ~~się~~ nie wiązała bezpośrednio z przedmiotem, lecz potrzebną dla mnie, bo oczywiście nie mogę, dla własnej wiadomości nawet, odgraniczać tak ściśle, aby módz powiedzieć, że dotąd, a nie dalej. Dlatego też robota posuwa się tylko pomału naprzód, szczególnie wobec tego, że zajęcia laboratoryjne pochłaniają cały dzień, a do rozporządzenia pozostaje tylko wieczór, który jednak często z powodów odemnie niezależnych w inny sposób schodzi, co mi nie pozwala po kolacji wrócić do laboratoryum. Jedyną, choć słabą, pociechą jest dla mnie ta okoliczność, że i inicyator myśli tego wydawnictwa, p. Kowalski, również nie może zdążyć z wykonaniem swego referatu, i nawet prosił mię przed paroma dniami, abym, pisząc w tej sprawie

do Szan. Pana Profesora, prosił i w jego imieniu o zwłokę i o uwzględnienie trudności wykonania punktualnego. W jego przeto jak i w swojem imieniu pozwalam sobie prosić o łaskawą odpowiedź, czy i na jak długo można jeszcze odłożyć dostarczenie manuskryptu; w końcu tego tygodnia zamyka się tutaj wykłady, a zatem druga połowa marca będzie już dla nas względnie wolna i względnie do naszej dyspozycji.

W nadziei uzyskania niezadługo łaskawej odpowiedzi, za którą z góry dziękuję, przesyłam wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Sheichel

250

m. Horodziłówka, p. Nowogródek,
gub. mińska

12.IX.1912

Szanowny Panie Profesorze!

List Szan. Pana Profesora otrzymałem, via Fryburg, dopiero wczoraj wieczorem, proszę zatem wybaczyć, jeżeli odpowiedź jest nieco opóźniona. Pośpieszam donieść, że tutaj (adres jak wyżej) zabawię jeszcze około 2 tygodni, a że po drodze zatrzymam się dzień lub dwa w Warszawie, więc dopiero około 1.X będę miał znów stały adres, tj. Batorego 23 w Krakowie, gdzie (tj. w Krakowie) mam nadzieję zobaczyć się osobiście z Szan. Panem Profesorem. Wobec znanego Szanownemu Panu Profesorowi porządku na pocztach prowincyonalnych rosyjskich, prosiłbym, w razie posyłania mi tutaj korekty, o zarekomendowanie jej, gdyż w przeciwnym razie byłoby wielkie prawdopodobieństwo zaginięcia.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Estreicher

Université de Fribourg (Suisse)

LABORATOIRE DE CHIMIE II

Fribourg, le 23. VII. 1913

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przepraszam, że dotąd nie odpisałem na Jego list, otrzymany w zeszłym tygodniu, lecz na przeszkodzie stały liczne zajęcia, szczególnie zaś egzamina medyczne, ciągnące się już od tygodnia od 8mej rano do 6tej wieczorem, z przerwą tylko obiadową; poprzednio zaś – jeszcze przed otrzymaniem listu, miałem egzamina w szkołach średnich tutejszych, jako delegat Dyrekcyi wychowania, kończenie pracy z jednym doktorandem i dziesiątki zajęć, zbierających się zawsze pod koniec roku szkolnego. To dla objaśnienia, czemu tak bardzo późno przysłałem wogóle swoją pracę. Dla dalszego usprawiedliwienia się dodam, że wszystkie punkty gravaminów, które Szan. Pan Profesor w swym liście przytoczył, z wyjątkiem 4go, mają powód w robocie na gwałt, dzięki owym licznym zajęciom.

A więc najpierw co do przysłania pracy zbyt krótko przed posiedzeniem: o terminie, że należy przysyłać pracę najpóźniej 20go (poprzedzającego miesiąca?) nie wiedziałem; póki byłem w Krakowie, było

przepisem zgłaszać prace do czwartku przed posiedzeniem. Jeżeli zaś nie mogąc zdążyć na czwartek mimo to przesłałem pracę, to dlatego, że miałem poniekąd nadzieję, że – jak to się często w lipcu zdarzało – z powodu nawału materyału może się odbędzie drugie posiedzenie w tydzień lub dwa później, na które oczywiście praca już zdąży; poza tem nie wiedziałem, czy już w ten poniedziałek odbędzie się posiedzenie Wydz. III^go, gdyż na ten dzień było zapowiedziane w Czasie tylko posiedzenie Wydz. II czy I^go. Zresztą prosiłem prof. Olszewskiego tylko warunkowo o przedstawienie pracy, jeżeli to będzie możliwe, gdyż wiedziałem, że moje postąpienie nie odpowiada ściśle przepisom.

24.VII. Musiałem wczoraj list przerwać, i dopiero dziś mogę go kontynuować. – Na napisanie pracy, streszczenie polskie i tekst niemiecki miałem czas dopiero od 1^go lipca rano, wzywany zajęciom normalnym laboratoryjnym; prócz samego redagowania, musiałem jeszcze wiele liczb kontrolować, dlatego więc, mimo siedzenia nocami nad robotą do 3^ciej lub nawet do 5^tej rano, zdołałem tekst polski skończyć dopiero w nocy z piątku na sobotę; na polskie streszczenie i tekst niemiecki miałem tylko przedpołudnie sobotnie. Pociąg ostatni, którym można było wysłać,

odchodzi z Fryburga o $12^h 55'$; skończyłem zaś pisać kilka minut przed $12^{tą}$. Gdybym był chciał tablice przepisywać z tekstu polskiego do niemieckiego, byłbym na to potrzebował około 1½ godz., wolałem więc zrezygnować na razie z tego, wiedząc z doświadczenia, że gdybym był np. posłał tekst polski z prośbą o przyjęcie i o poczekanie na tekst niemiecki, to prawdopodobnie opóźniłbym przysłanie tego drugiego tekstu o parę tygodni, tak zaś przesłałem komplet, choć w niezupełnie wygodnej formie. To gorsza, że absolutnie mi czasu nie starczyło na przeczytanie pracy po napisaniu; temu trzeba przypisać usterki tekstu. Tak więc pisząc o milicznych badaniach nad rozszerzalnością gazów w niskich temperaturach popełniłem oczywisty lapsus, gdyż dosłownie wziąwszy przeczyłbym samemu sobie, używając do mierzenia temperatury termometru helowego; gdyby ~~jego~~ rozszerzalność helu, jak i rozszerzalność innych gazów, wodoru, azotu – nie była znana do bardzo niskich temperatur, to niemożna byłoby używać termometrów gazowych. Miałem zaś na myśli, w związku z tem, co na wstępie pisałem o ewentualnej polimeryzacji CO, te gazy, o których można by przypuszczać, że w niskiej temperaturze się polimeryzują; z gazów "doskonałych" zatem NO i CO. Tak myślałem, ale tak nie napisałem, a nie spostrzegłem się, gdyż po raz drugi nie widziałem tekstu. Dlatego więc dziękuję bardzo za łaskawe odesłanie tego ustępu, który poprawiłem poprostu

przez wsunięcie jednego wiersza z treścią, powyżej zaznaczoną, i odesłałem do Kancelaryi Akademii, wraz z krzywą, która mi zajęła prawie 6 dni czasu, gdyż p. Fabiani żądał rysunku na papierze całkiem białym, nie milimetrowym błękitnym, twierdząc, że siatka milimetrowa błękitna "a nawet" żółta, nie znika w reprodukcyi fotograficznej. Wprawdzie mnie doświadczenie czego innego poucza, tj. że żółta ~~wyst~~ (tj. jasno brunatna) występuje na fotografii silniej, a błękitna niknie na twardo wywołanej kliszy bez śladu (do tego celu głównie wyrabia się błękitny papier milimetrowy), ale postąpiłem wedle życzenia, co wobec braku siatki zajęło dużo czasu. W każdym razie przed dwoma dniami rysunek i resztę rękopisu posłałem.

Co się tyczy "drobiny" i "cząsteczki", (Punkt 43, wspomniany wyżej) to, jak Szan. Pan Profesor wie, usunięcie "drobiny" przez "cząsteczkę" zostało uchwalone przez Akademię wbrew życzeniu ankiety chemicznej i nigdy nie zostało zaaprobowane przez większość chemików, którzy dotąd – i nawet w publikacyach Akademii – używają pierwszego wyrażenia bardzo często. Kiedy zaś na zjeździe przyrodników we Lwowie w r. 1907 został ten szczegół terminologii poruszony w dyskusyi, wtedy prof. Bandrowski, który brał udział zarówno w obradach ankiety jak i Akademii nad tym przedmiotem, uroczyście zapewnił, gdy został zapytany właśnie jako członek Akad., że owa uchwała nie nakazuje zarzucenia "drobiny" a używania "cząsteczki", lecz tylko wyraża zdanie, że lepiej używać drugiego wyrażenia. Dlatego na tej podstawie mogłem z czystem sumieniem, przenosząc "drobinę" nad "cząsteczkę", używać stale w pracy tego właśnie wyrażenia.

Przepraszając za zajęcie tak długiego czasu swojem pisaniem, pozwalam sobie przesłać wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Jad. Kleiber

254

Université de Fribourg (Suisse)

Fribourg, le 29. VII. 1913

LABORATOIRE DE CHIMIE II

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

W tej chwili przyniósł mi Concierge Fakultetu list, dziś pisany, Szanownego Pana Profesora; bardzo się ucieszyłem, dowiadując się, że Sz. Pan Profesor jest w tak bliskiem sąsiedztwie Fryburga, tembardziej, że droga ze Spiez do Aix-les-Bains prowadzi normalnie przez nasze miasto. Gdyby zatem Szan. Pan Profesor przejeżdżał przez Fryburg, to byłbym niezmiernie wdzięczny za łaskawe zawiadomienie mnie o czasie przejazdu, abym mógł Go powitać choćby przez kilka minut zatrzymania się pociągu; prosić o poświęcenie Fryburgowi nieco dłuższego czasu nie śmiem, ale gdyby to było możliwe....

My tu zostaniemy jeszcze kilka dni, i prawdopodobnie dopiero w przyszły poniedziałek lub wtorek ruszymy na razie do Krakowa, a po kilku dniach na Litwę (maj. Horodziłówka, poczta Nowogródek, gub. Mińska), gdzie zostaniemy do końca września. — Ale może Szan. Pan Profesor będzie wolał spróbować nowego tunelu Lötschbergskiego, nakładając nieco drogi, lub też pojedzie koleją Berner Oberland - Montreux,

która, choć nie główna linia i nie prowadząca szybkiej bardzo komunikacji, ma tę wyższość, że zdaje się bez nakładania czasu pozwala zobaczyć bardzo piękne okolice, w każdym razie piękniejsze, niż linia Bern - Fryburg - Lozanna.

W nadziei jednakże, że może uda się zobaczyć Szan. Pana Profesora, łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad Estreicher

comu-

la

linia

ma

Université de Fribourg (Suisse)

LABORATOIRE DE CHIMIE II

Fribourg, le 19 sierpnia 1919

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Wczoraj odpowiedziałem telegraficznie na zasadnicze pytanie, postawione mi przez Wielce Szanownego Pana Profesora w Jego liście z dn. 7/8 b.m., za który najuprzejmiej dziękuję. Jego treść uspokoiła mię w znacznej mierze, gdyż wielce się obawiałem, czy przyjaciel mój w bieżącym roku będzie wogóle wykonalny, jak pisałem obszernie do p. dziekana Kleckiego w dn. 4/7 b. m.; mam nadzieję, że i ten list mój dojdzie rąk Wielce Szanownego Pana Profesora. Tymczasem zaś jego treść skłania się w znacznej mierze bezprzedmiotowa, wobec tego, że Uniwersytet w osobie W. Szan. P. Prof. daje mi nie jedno, ale nawet dwa mieszkania do wyboru! Ten wybór zaś jest mi niestety dniami trudny, gdyż nie będąc na miejscu, nie mogę ocenić, które mieszkanie jest odpowiedniejsze. Co do położenia, to mieszkanie na "Jołębniku" jest niewątpliwie korzystniejsze: bliżej centrum miasta, a zarazem bliżej gmachu chemicznego dotychczasowego, tudzież przy przyszłej budowie instytutu, wreszcie (przede dla ojca rodziny ważna) prawdopodobnie większa swoboda dla dzieci. Jednakże jest podobno małe i złe; mieszkanie na Podgórzu ma być lepsze, ale tylko podobno, bo go W. Szan. Pan Profesor nie widział sam; także i wielkość jego nieznana. Odległość od centrum miasta dość znaczna też nie jest zaletą.

Ale te wszystkie pro i contra można rozważyć i odważyć dopiero na miejscu, czego ja obecnie uczynić nie mogę. Dlatego więc prosiłem brata, aby razem z jednym z sióstr rozpatrzył się na miejscu, i ewentualnie, po

porozumieniu się z Szanownym Panem Profesorem, zdecydował za mnie, lub gdyby sam tego nie podjął się uczynić, dał mi znać do Fryburga.

Niestety czas upływa, a nominacya dotąd nie przychodzi, co jest ważne ze względu na to, że nie mogę likwidować swej profesury fryburskiej, zdawać laboratoryum itd., a to wszystko będzie miało wpływ decydujący na termin wyjazdu, o którym zresztą myślę z przestrachem, wobec ~~ob~~ teraźniejszych warunków komunikacyjnych i niepewności, co się stanie z mieszkaniem i meblami, czy będzie możliwe je przewieść itd. Ale cóż robić, skoro to jest integralnie złączone z przeniesieniem się do kraju.

Instytuty szwajcarskie, które trochę znam, postaram się zwiedzić dokładniej przed wyjazdem; są tu zarówno skromne jak i całkiem nowoczesne (Zurych, Bazylea). Postaram się też i o ich plany.

Na pierwszy (brukselski) list Wielce Szan. Pana Profesora nie odpisałem odrazu, nie wiedząc, gdzie Go szukać, wobec prawdopodobnego wyjazdu z Br. Niezwłocznie jednak wysłałem pod wskazanym mi adresem prof. Younga (ub. bliskiego przyjaciela naszego matematyka, Plancherela) szereg wydawnictw francuskich i angielskich publikowanych przez "Encyclopédie Polonaise" we Fryburgu (wydawnictwo na znacznie większą skalę niż encykl. "warszawska", ale niestety niekompletne i nie mające być skompletowanem), potem zaś swój egz. francuski "encyklopedyi warszawskiej", o której Wielce Szanowny Pan Profesor myślał. Sądzę, że je odebrał lub odbierze niedługo, bo w każdym razie ma prof. Y. być na zjeździe przyrodników w Luganoza parę tygodni (zgłosił wykład), zatem stąd jeszcze nie wyjeżdża. O tej "Enc. warsz." dałoby się dużo, dużo powiedzieć, ale wolę uczynić to przy sposobności ustnie; obecnie zadowolony jestem, że o procesie, jakim mi drukarnia groziła w zeszłym miesiącu za to, że Komitet Warszawski nie reaguje na wezwania o płacenie rachunków, na razie ucichło.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku oraz serdeczne podziękowania za tak życzliwe zajęcie się memi sprawami

Tad Eskeidwy

257

I. KOMISJA EGZAMINACYJNA ROLNICZA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

dn. 27.IX.1921

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Przedewszystkiem korzystam ze sposobności, aby Mu złożyć najserdeczniejsze powinszowania z powodu wyboru; nie potrzebuję się szerzej nad nim rozwodzić, gdyż swoje szczere zdanie w tej mierze, odpowiadające zresztą jednomyślnym zapatrywaniom Wydziału, miałem możność wyrazić Wielce Szanownemu Panu Rektorowi jeszcze przed wakacyami.

Obecnie pozwalam sobie zwrócić się z uprzejmą prośbą o łaskawe wskazanie oddawcy

niniejszego pisma, kiedy może się zgłosić po listę egzaminacyjną; dziś bowiem kończą się wszystkie nasze egzamina, i muszę przystąpić do zestawiania protokółów i pisania świadectw. Mam nadzieję, że za jaką godzinę będzie już można liczyć na listę egzaminowanych?

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Stricker

259

Kraków, dnia 21 kwietnia 1923

I. LABORATORYUM CHEMICZNE
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

Magnificencyo - Panie Rektorze
i Najczcigodniejszy Panie Kolego!

Z najwyższem oburzeniem i bólem dowiedziałem się o nikczemnym zamachu, którego ofiarą omal nie padł Najczcigodniejszy Pan Rektor. Czyn ten, stanowiący hańbę dla naszego miasta, naszego społeczeństwa, naszego Państwa Polskiego, musi dla faktycznych, równie jak i moralnych, sprawców wywołać wszędzie jednomyślne wyrazy pogardy i potępienia. Niechże mi w tym chórze ogólnym będzie wolno być jednem z drobnych, lecz głęboko i szczerze odczuwających ogniwek. A wstyd nasz przed światem jest tem większy, że fakt zdarzył się właśnie wtedy, gdy Kraków i Uniwersytet nasz goszczą u siebie wybitnych przedstawicieli narodu, o którego przyjaźń i dobre mniemanie przed innemi nam chodzić powinno.

Proszę przyjąć najgorętsze wyrazy prawdziwego i najserdeczniejszego szacunku i poważania, jakie Waszej Magnificencyi pozwala sobie przesłać

Ted Reicher

260

Kraków, dn. 25. X. 1923

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Najusilniej przepraszam za zapomnienie o wczorajszym egzaminie, i za nieprzysłanie listy zdających. Proszę jednak uwzględnić okoliczności i sądzić z ludzkiego stanowiska; jako okoliczność łagodzącą pozwolę sobie opisać dzień wczorajszy, zresztą podobny jak brat rodzony i do poprzednich:

Od godz. 10tej rano – 11tej: załatwianie aktów w dziekanacie;

od 11tej do 12tej – wykład;

od 12tej do 4tej – przyjmowanie studentów w dziekanacie;

4–6 pauza na dojście do domu, obiad częściowo odgrzany, usiłowane zdrzemnięcie się i powrót

do Uniwersytetu;

6-7 wykład drugi,

7-9¼ załatwianie bieżących spraw laboratoryjnych oraz przyjmowanie interesantów-studentów;

¼ 10 kolacya bez możności zjedzenia czegoś, bo już brak siły i chęci do czegokolwiek.

W tych warunkach zupełnie zapomniałem o przysłaniu listy zdających, których miało być więcej, niż poprzednio sądziłem. Ale może być, że Wielce Szanowny Pan Rektor mimo to ich przeegzaminował; w takim razie prosiłbym o łaskawe podanie stopni przy nazwiskach załączonych obok.

Raz jeszcze przepraszając, łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. E. Sheichner

dn. 6 stycznia 1924 261

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Dziękuję najserdeczniej za łaskawie przysłaną mi przed kilkoma dniami książkę, którą, korzystając z pozostałych dni ferji, mogłem przynajmniej w części przeczytać, już to przypominając sobie z przyjemnością rzeczy poprzednio już znane, już też studyując szkice i "essays" nowe dla mnie. Zawdzięczam jej już wiele chwil miłych i planuję sobie dalsze na przyszłość. Niestety nie miałem w tym czasie głowy zupełnie do tego swobodnej, z powodu ciągłej choroby od samego początku świąt,

choroby nie mojej, lecz dzieci, z których pierwsze położyło się na dwa dni przed Wilią; w drugie Święto zdeklarowała się odra, na którą teraz trzecie dziecko z Kolei zapadło. Tak więc mamy lazaret w domu, a dzieci słabe umieją absorbować rodziców, tem bardziej, że oczywiście wobec choroby zakaźnej nikt z zewnątrz nam nie pomaga. Szczęściem, że przebieg we wszystkich trzech wypadkach łagodny (tylko raz u jednego gorączka przewyższyła 40°).

Proszę wraz z powtórzonemi podziękowaniami przyjąć najserdeczniejsze życzenia na Nowy Rok dla Siebie i dla całej Swej Rodziny, oraz wyrazy głębokiego poważania i szacunku

Tad Eichel

l

Wilie;

ne

No.

ci

ai-

ra.

wy-

go-

ovu-

na

Po-

a-

l

263

DZIEKAN
WYDZIAŁU FILOZOFICZNEGO
UNIWERSYTETU JAGIELL
W KRAKOWIE

Kraków dnia 19. IV. 1927.

Wielce Szanowny i Czcigodny Panie Rektorze!

Pozwalam sobie przesłać przekład prof. Morawskiego; jest to już druga wersya, gdyż co do pierwszej pozwoliłem sobie na parę zastrzeżeń, które prof. Morawski częściowo uwzględnił; mimo jednak np. mojego zastrzeżenia co do "vires" jako "zasoby energii", pozostawił je, rozszerzając je tylko do zapomocą "potentiaeque facultates". Niepodoba mi się także owo "quandam" w drugim ustępie. Jeżeli Wielce Szanowny Pan Rektor pragnąłby jakich zmian, to może zechciałby się porozumieć (telefonicznie?) z prof. M., który jednak zaraz po Świętach wyjeżdża, trzebaby więc o ile można zaraz to uczynić. Ostatecznie ustalony tekst prosiłbym przysłać mi łaskawie do Dziekanatu.

Tymczasem pozwalam sobie przesłać wraz z wyrazami prawdziwego szacunku i głębokiego poważania, także i serdeczne życzenia Wesołych Świąt dla całej Rodziny Wielce Szanownych Państwa.

Tadeusz Reicher

264

I. LABORATORYUM CHEMICZNE
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22.

Kraków, dn. 13. I. 1925

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Przed chwilą otrzymałem nadesłany mi łaskawie pierwszy zeszyt t. III Nauki Fizyki, którego otrzymanie sprawiło mi ogromną przyjemność; serdecznie za tę książkę dziękuję i cieszę się, że już w niedługim czasie, bo wedle zapowiedzi na okładce w ciągu bieżącego roku, ujrzymy jej całość. Przyczyni się ona znakomicie do podniesienia poziomu wyszkolenia młodzieży, przychodzącej na uniwersytet, tem więc większą wdzięczność czuję za jej wydanie.

Raz jeszcze dziękując, proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i głębokiego poważania

Tad. Reicher

I. LABORATORYUM CHEMICZNE
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
□ ULICA JAGIELLOŃSKA L. 22. □

dn. 15 grudnia 1925

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Przesyłając protokóły egzaminowe i świadectwa do Szkolnego potwierdzenia, pragnę dodać parę słów w sprawie egzaminu II. roku. Szołkoplasa. Niestety, nie wiem, w jakiby sposób można zmienić sposób odbywania egzaminów, gdyż jest on w tym wypadku zupełnie takim, co powszechnie przyjęty (a przecież Szanowne Senaty odbywały nie raz wiele innych przewidzianych normy egzaminów). Tak więc Szołkoplas padł z Fizyki we wrześniu, wobec tego wedle §19 a lin. 3 Regulaminu egz. na Wydz. Roln. został mu wyznaczony "termin powtórzenia egzaminu w roku nie dłuższym niż 2 miesiące". Dlatego wystawiłem mu kartkę upoważniającą go do zwrócenia się w tej sprawie do Wielce Szanownego Pana Profesora, przyczem (odnosząc się do ~~to~~ cytowanego paragrafu) zaznaczyłem, że ostatni termin odbywania jest do 30. XI. 2 mojej strony pójdzie nieformalnością (do której często posuwamy się przymuszeni), bym, rzecz nie wymagał zaś ~~to~~ dotrzymania tego terminu, a to dlatego, że często sami egzaminatorowie odkładają termin poza czas wyznaczony, z powodów, które uważają za wystarczające i obowiązujące dla nich. Wobec tego, nie mając od Wielce Szan. Pana Profesora zawiadomienia na mojej kartce o wyniku egzaminu, nie należałem, tem bardziej, że Dziekan W. Roln., prof. Zaleski, nie opuścił się przedłużeniu terminu. P. Szołkoplas prosił o zmianę egzaminatora, odpowiedziałem, że tego nie zrobię, chyba, gdyby nieobecność wystąpił od Wielce Szanownego Pana Profesora. Wobec tego, który mi przyniósł, posłałem go ratem do p. Dr. Jerzmowskiego, co do którego mam nadzieję, że nie będzie zbyt pobłażliwym, i ratem p. Szołkoplas nie zrobi zamiany zostawiono "na lepsze".

Jeżeli mi więc wolno wyciągać wnioski, to pora moją winą nie należącą na terminie,

do czego się szczerze przyznaję, zdaje mi się, że powodem całego tego zdarzenia jest wielka uprzejmość i łagodność w postępowaniu z niewystarczająco przygotowanym kandydatem ze strony Wielce Szanownego Pana Profesora. Gdyby bowiem Wszan. Pan Profesor był mi, po niezdaniu poprawki przez p. Szołkopulsa, przysłał kartkę z rezultatem egzaminu, rzecz byłaby już dawno załatwiona. Niestety (piszę to ze stanowiska przewodniczącego kom. egzam.) łagodność niektórych członków Komisyi jest bardzo wielka, co poprostu demoralizuje w niektórych wypadkach studentów, i obecnie np. mam taki wypadek, gdzie student, który już padł we wrześniu (m. i. i u Wszan. P. Profesora), otrzymał na wniosek Rady wydziału Roln. (zapadły ~~w~~ podczas mojej nieobecności w Krakowie) pozwolenie ze strony Ministerstwa na powtórne zdawanie całego egzaminu w listopadzie; padł znowu, i teraz nie mogę się jemu, jego rodzinie i jego znajomym opędzić, gdyż chce jeszcze raz podawać o dopuszczenie do zdawania, w jaskrawej sprzeczności z obowiązującemi przepisami. Poprostu studenci doszli do przekonania, że porządek egzaminów i przepisy odnośne nie mają dla nich obowiązującego znaczenia. Zresztą z tą sprawą pana Lachowicza jeszcze się Wielce Szanowny Pan Profesor zetknie, gdyż – znów wedle przepisów – muszę to jego podanie przedłożyć Komisyi do opinii, która, mam nadzieję, będzie stanowczo dla petenta niekorzystna.

Łączę wyrazy wysokiego i prawdziwego poważania i szacunku

Tad. Sheichert

266

I. INSTYTUT CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Kraków, dnia 30 grudnia 1935
ul. Karola Olszewskiego 2, Nr. telef. 103-92.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Proszę mi nie brać za złe, że pozwalam sobie zabierać Mu czas i narażać na trud czytania załączonych kartek; ale otrzymawszy zamówienie na życiorys Boguskiego od redakcji Polskiego Słownika Biograficznego nie chciałbym rękopisu uważać za wykończony, zanim dostanę "placet" od Tego, co był Boguskiego "przyjacielem lat mnogich" – jak Wielce Szanowny Pan Rektor pisze w Rocznikach Chemji. Może będzie niejedno do sprostowania, niejedno do uzupełnienia; za wszelkie uwagi byłbym niezmiernie wdzięczny. Między innemi instrukcja dla spółpracowników Słownika przewiduje imię i nazwisko panieńskie matki, związek małżeński itp. szczegóły rodzinne, a tych w życiorysach, z których korzystałem, nie podano. Zawiłski wzmiankuje tylko, że w Moskwie nie zarabiał dosyć, by mógł się z rodziną utrzymać, a więc przeniósł się z rodziną do Mińska; czy więc był żonaty i z kim?

Raz jeszcze przepraszając za narażanie na trud i z góry za wypełnienie prośby dziękując, łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku oraz serdeczne życzenia przy zbliżającym się Nowym Roku

Tad. Wheichel

I. INSTYTUT CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Kraków, dnia 31 grudnia 1935
ul. Karola Olszewskiego 2, Nr. telef. 103-92.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Dziękuję najserdeczniej za tak obszerny list, pisany z taką życzliwością dla mojego szkicu życiorysu Boguskiego. Zarzuty, tak łagodnie wyrażone, są tylko powtórzeniem nieświadomem tych, które sam sobie stawiałem, ale na swoje częściowe usprawiedliwienie przytoczę to, co sam Wham. Pan Rektor jako powód podaje: szczupłość miejsca. Trzeba bowiem uwzględnić, że żądanie Redakcji PSB. nie jest tylko teoretyczne, by pisać zwięźle, lecz w zamówieniu jest wprost podana ilość wierszy stojących do rozporządzenia; Zawidzki dał stron 30 z (mniejwięcej) 1250-ma wierszami, długiemi na całą stronę, Berger w Przemyśle Chemicznym 209 wierszy petitowych po mniejwięcej 50 liter, czyli dał około 10450 liter; mnie dano do dyspozycji 120 wierszy po 40 liter borgisu (punkt 10a Instrukcji) tj. 4800 liter. Mój rękopis ma już i tak około 6500 liter, czyli miejsce dozwolone mocno przekroczyłem, narażając się, że wedle punktu 11f Instrukcji Redakcja go sama skróci. Proszę się więc nie dziwić, że życiorys wypadł bardzo sucho, styl niemal telegraficzny, a niektórych szczegółów świadomie nie podałem, choć je znałem z artykułów Wielce Szanownego Pana Rektora, Zawidzkiego i Bergera. Cóż robić, gdy miejsca tak mało! Stąd też i niektóre zastrzeżenia Wham. Pana Rektora są spowodowane tem, że chciałem w jaknajkrótszy sposób coś zaznaczyć, nie motywując zbyt obszernie, bo toby wymagało może kilku dodatkowych wierszy. Tak więc zarzut pierwszy co do mego wyrażenia o "urzędowych zajęciach nad własnościami gazów". O pracach Mendelejewa w tym kierunku, zresztą albo niedostępnych dla mnie i dla większości świata z powodu języka, albo wprost nieopublikowanych, wiedziałem od lat czterdziestu z ust Pana Rektora; pamiętam, gdy mi to opowiadał jeszcze w Swem pierwszem mieszkaniu przy ul. Wolskiej, mówiąc, że M. zakroił

zakroił

neor na principjalca, za wielką skalę, chcąc wszystko o garach od samego początku, od samych podstaw, przerobić i zbadać, i że obstawanie musiał przez niemieckie zawiście. Pisze o tem wcale i Zawadzki, jak również i o udziale w tem Boguckiego. Ten rozpoczął pracę w Warszawie sam pracę kinetyczną; w Petersburgu jako asystent pracował nad gazami, wedle planu M-wa, ale, jak pisze Zawadzki, "w godzinach wolnych, po ukończeniu obowiązkowych swych zajęć" asystenckich "pracował nad własnym tematem z dziedziny kinetyki chemicznej". To, co bezpośrednio powyżej wyraziłem w 2½ wierszach obcego pisma, zajmuje objętościowo 4-5 wierszy Stanisława Bogusk., skarżącego się w artykule skandalizowanie w wyrażeniu "urzędowe zajęcia nad"... Wydaje mi się, że nazwanie tych zajęć urzędowemi nie odbiera im charakteru naukowego; na wielki wypadek dodałem w cudzysłowie wyraz: "pora urzędowemi asystenckiemi zajęciami"... Co do drugiego punktu: zdawałem sobie sprawę, że nad wszystki oficjalnie nie potrafiłby się kto pozwać przy nominacjach w politechnice; jednakże nie ulega chyba wątpliwości, że zdawał sobie sprawę z pewnej potrzeby względnie nie Polaków, czego dowodem i wejście Brzezińskiego i wejście Bogusk.; był to ochłap pewnej opinji, ut aliquid fecisse videatur. Trudno takie i to obstawanie omawiać, dlatego napisałem krótko "nad zdawał się mi dopuścić" – dodaję poprawiam to na "nie chciał dopuścić".

Co się tyczy oceny pracy życia B-go, to mi jej bardzo brakowało w tekście; ale cóż, chwały ta surowa i dziecinna instrukcja mówi o potrzebnej opinji "jeżeli była wybitnie dodatnia lub ujemna, przytem bardzo słuszna lub bardzo niesłuszna". To jest bardzo niebezpieczne, bałem się, że dając taką ocenę przekroczę uprawnienia. Ale teraz, wobec tego, że Wielce Kanowny Pan Rektor również pragnąłby ją widzieć, zamykam przynajmniej dodanie kilku, jeżeli nie kilkunastu, wierszy; może mi się p. Konopczyński nie obruszy.

W sprawie uczniów: Zawadzki wymienia nazwiska w dwóch miejscach: raz mówi o uczniach, wymieniając: Marcichiego, W. Natansona, Kowalskiego, Wierzbickiego "i wielu innych". Obok to zupełnie pominięciem (mów się wyżej na temat chaosu przebrań!), w myśli, że to są nazwiska uczniów z okresu średniego, co jest mniej dla B-go

jako naukowca wariue. Przypomniałem sobie, o których w innem miejscu Zawiński pisze, że pod jego kierownictwem "stawiali pierwsze kroki na drodze ścisłych pomiarów doświadczalnych" w pracowni Muzeum Przem. i Rolu., i to w Rektorie za mojego. I tego powodu też przemilczałem nazwisko Wham. Sam Rektora, choć przecież i On pracował w Labor. Boguskiego, ale mam o Barometrze Rektorskim wyjdą za Kamienie a potem u Weidemanna w kilka lata po pracy nad dysocjacją N_2O_4, zatem to nie były pierwsze kroki. Ale te nazwiska mamiłem mimo bardzo jasno podać w końcowym ustępie o dziedzictwie.

O przekładach mówić nie mogłem przed Komisją, przypomniałem sobie tylko dwa z "recenzencyjnych potwierdzeń i dwóch nauczycieli", tj. te, które mi się wydawały najważniejsze: Thompsona (pamiętam, jak się w nim z zapałem rozchwalałem jako młody gimnazjalista, choć zapewne niebardzo mile rozumiałem) i Daniella, który chyba miał najistotniejsze znaczenie dla społeczeństwa naszego; i to pamiętam z przed lat opowiadanie Sam Rektora, jakiem to było wydarzeniem dla Warszawy, jak kiedy, kto się zdecydował i chciał wydobyć za kulturalnego, musiał to dzieło kupić, jakie agitacje przedtem w tej mierze. Inne musiałem pominąć, ale przecież do tej Biografii B-go zaliczenie, potrzeba bliższych szczegółów w życiorysach, które czytają na Komisji; znajdzie wtedy się wtajemniczeni z Zawińskiego listy wszystkich prac, wszystkich przekładów, wszystkich artykułów, korespondencyj, wydawców....

Podobnie i z wynalazkami: Zawiński wymienia 25 wynalazków, ja się ograniczyłem do dwóch: do pierwszej chronologicznie i do najważniejszej. Przyjęć się, że gdy recenzenci będą pisać przy przyznaniu prac wymienionych przez Wiceka Kanonowego Sam Rektora, to artykuł pójdzie pod głosowanie wtedy! czy się opłaci wynalazki to np. dla pracy o ciężarze właściwym roztworów aerotymu ostrowego i spółczynniku zasadności, który przecież po prawdzie już dobiegłem; Zawiński nawet pewnego miejsca jej nie poświęca na 25 stronach życiorysu.

Jeszcze jedna rzecz, którą należałoby wyjaśnić: pokrewieństwo z p. Curie, które mi się nie przedstawia jasno. Matka p. Curie była Boguska; on sam miałem po

zesłaniu ojca do gub. permskiej u swojej ciotki Skłodowskiej; czy to więc była matka p. Curie? takby się zdawało, a w takim razie p. Curie byłaby jego siostrą cioteczną, a jak Wkan. Pan Rektor pisze kuzynką. Ale czemuż sam Boguski (Original-Mitteilung) podaje w t. IV Poggendorffa Słownika Biograficznego, że jest "Oheim von Mad. Curie-Skłodowska"? czy to przypisać pomyłce w języku niemieckim, że nazwał się wujem zamiast kuzynem? bo w takim razie musiałyby być dwie Skłodowskie z domu Boguskie, co mało prawdopodobne; jakiż byłby między niemi stosunek? teściowa i synowa? chyba to tasama osoba, a w takim razie B. nie był wujem p. Curie. A przecież należy to pokrewieństwo podać; Poggendorff rozsyłając kwestjonarjusze zawsze żąda podania pokrewieństw o znaczeniu naukowem; tembardziej trzebaby to dać w naszym Słowniku, który przecież powinien być więcej wyczerpujący niż Poggendorff. Sądzę, że w tej sprawie będzie Wielce Szanowny Pan Rektor mógł mi udzielić łaskawie wyjaśnienia; może najprościej telefonicznie, żeby Go nie trudzić pisaniem: o ile nie jestem w laboratorjum (103-92), to w mieszkaniu (179-30, gdzie trzeba od zgłaszającego się zażądać połączenia z naszem mieszkaniem). W sprawie nazwisk matki i żony zwróciłem się listownie do majora B., bo trochę byłoby mi "nijako" pisać do wdowy: jak się Pani nazywała z domu?

Przepraszam za takie zanudzanie swemi listami, ale sądzę, że mi Wielce Szanowny Pan Rektor nie weźmie tego za złe przez pamięć na J.J. Boguskiego.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i głębokiego szacunku oraz ponawiam jeszcze najlepsze życzenia noworoczne

Tad. Estreicher

269

I. INSTYTUT CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Kraków, dnia 10.I.1936
ul. Karola Olszewskiego 2, Nr. telef. 103-92.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Dziękując najserdeczniej za Jego list ostatni, który przed kilkoma dniami otrzymałem, muszę się usprawiedliwić, dlaczego to dopiero teraz czynię: chciałem poprostu zaczekać, aż dostanę odpowiedź od majora B. Ta nadeszła dopiero wczoraj, uzupełniłem więc życiorys i równocześnie wysyłam go do redakcji P. S. Biogr. z lękiem o jego los, bo się rozrósł znacznie poza wyznaczoną przestrzeń; ale przecież pisałem merytorycznie zupełnie zgodnie z duchem przepisów instrukcji, to jest "jak najzwięźlej, bez frazeologji i pustych słów w braku konkretnych wiadomości." Wszelkie skrócenia dalsze byłyby poprostu usunięciem konkretnych faktów przytoczonych a koniecznych dla zobrazowania przebiegu życia; opuszczenie któregokolwiek ustępu stworzy widoczną lukę.

Ponieważ zaś Wielce Szanowny Pan Rektor interesował się życiorysem i brakującemi szczegółami rodzinnemi, więc je podaję wedle listu syna:

Ojciec: Henryk Daniel

Matka: Izabella Lucja z Kłossowiczów

Małżeństwo zawarte przez Boguskiego z Jadwigą z Meisnerów (czy krewna kapitana M. u Słowackiego "Braliśmy biedną trumnę ze szpitalu"?) dn. 2.II.1886

P. Curie-Skł. córka ciotki = siostra cioteczna, nie siostrzenica, to więc błąd słownikarski, co B. sam podał Poggendorffowi.

Raz jeszcze dziękując za tak życzliwą pomoc, bez której nie zdołałbym odszukać rodziny B-go, przesyłam wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Tad. Wheidny

10.I.36

I. INSTYTUT CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Kraków, dnia 14 maja 1936
ul. Karola Olszewskiego 2, Nr. telef. 103-92.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Z wielką nieśmiałością pozwalam sobie zwrócić się do Niego, korzystając z doświadczonej niedawno życzliwości przy spisywaniu życiorysu Boguckiego; tym razem jest sprawa bardziej bezpośrednio mnie obchodząca, do której zabrałem się zresztą z wielkim niesmakiem. Chodzi o wysoce niefortunny artykuł prof. Wachholza w zeszłomiesięcznym numerze Przeglądu Współczesnego, gdzie, przedstawiając swe wspomnienia z czasów, gdy był studentem I r. medycyny, zabiera się, z równą pewnością siebie jak i brakiem elementarnej znajomości przedmiotu, do definitywnego rozstrzygnięcia pytania, kto właściwie ma zasługę skroplenia gazów trwałych: Wróblewski czy Olszewski. Opierając się na często śmiesznych, zawsze dowolnych, w znacznej części fałszywych przesłankach (lub ich braku), odmawia w praktyce wszystkiego Olszewskiemu, wynosząc jego kosztem Wróblewskiego. Jako tyloletni asystent a potem następca (pośredni) na katedrze Olszewskiego, mam obowiązek zabrać głos w obronie niesłusznie napadniętego; napisałem odpowiedź, która — obawiam się — wypadła tak, jak niefortunna napaść zasługiwała, to jest nieprzyjemnie dla prof. Wachholza. To się wprawdzie nie da merytorycznie zmienić, chodzi mi jednak o ocenę, czy co do treści nie można jej zrobić zarzutu; a któż w tej mierze może być kompetentniejszy od Wielce Szanownego Pana Rektora? Jest On też jedynym jeszcze w Krakowie, a nawet wogóle, kto łączy głęboką znajomość strony naukowej problemów z bliską znajomością, można powiedzieć przyjaźnią, która Go łączyła z Olszewskim. Wiem poza tem

z dawniejszych czasów, że zapatrywania Wielce Szanownego Pana Rektora na kwestję: Wróblewski czy Olszewski? zgadzały się zaogół z mojem, do którego swego czasu doszedłem, że przynajmniej na razie nie ma celu rozważanie tej dość jałowej kwestji, w której względy osobiste maleją wobec wielkości osiągniętego rezultatu. Przypomina mi się rozmowa o tej sprawie, z przed lat czterdziestu przynajmniej, w której Wielce Szanowny Pan Rektor, porównywując ten spór ze sporem o to, czy Goethe czy Schiller jest większy, przytoczył mi zdanie Goethego (z rozmów z Eckermannem?): Deutschland soll sich freuen, dass es zwei solche Kerle besitzt. Swoją odpowiedź prof. Wachholzowi dałem wychodząc z podobnego stanowiska. Inna rzecz, że prywatnie nie sądzę, by Wróblewski się w tej sprawie korzystnie przedstawiał; to znajduje się już zresztą między wierszami w broszurze prof. Zakrzewskiego o historji skroplenia składników powietrza; więcej jeszcze danych można znaleźć w różnych zapiskach Olszewskiego, zachowanych w naszym zakładzie; to wszystko przechowuje się starannie i mam nadzieję nie ulegnie zatracie, a w stulecie skroplenia tlenu niech to przyszły historyk nauk fizycznych opracuje. Dziś jeszcze — mem zdaniem — zawcześnie.

Czyby więc Wielce Szanowny Pan Rektor nie zechciał przejrzeć mojego rękopisu i udzielić mi swych uwag? Nie przesyłam go narazie, nie chcąc go w ten sposób niejako narzucić do czytania; w razie łaskawej zgody przyślę go natychmiast.

Z góry dziękując za łaskawą odpowiedź, jakkolwiek ona wypadnie, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Tad. Erkeicher

I. INSTYTUT CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Kraków, dnia 15 maja 1936
ul. Karola Olszewskiego 2, Nr. telef. 103-92.

Wielce Łaskawy Panie Rektorze!

Najuprzejmiej dziękuję za łaskawą obietnicę przesłania mego artykułu, a przedewszystkiem za list, który mi dowiódł, że znalazłem w Nim najwłaściwsze pojęcie. Prof. Wachholz w swem przemówieniu zastrzegając na dalsze ostrzejszą odprawę, nie mniej dał staraſem, gdyż jego tupet (wstępny otwarcie i szczere tego oświadczenia) jest niezbędny. On przecież odczytał ten artykuł jako odczyt na posiedzeniu Tow. Lekarskiego, na którym byliśmy (jako) zaproszeni gości wraz z p. Zakrzewskim. Po tym odczycie zabrałem głos i o ile mogłem na pamięć polegać sprostowałem punkt po punkcie (jeden jedyny, bogo nie chciałem odmieniać: rozpocząłem wykładem, że Zygmunt Florjan Wróblewski .... i mówiąc o nim dale, wielokrotnie tego Florjana powtarzał; gdybym to był publicznie podniósł, że mówiąc o W. nie wie nawet jego imienia, byłoby wśród publiczności wrażenie — zresztą właściwe, — że się przygotował w sposób płytki: dopiero w parę tygodni potem, dowiedziawszy się, że poszedł odczyt do Tow. Wydziału, zwróciłem mu uwagę na błąd w imieniu; obraził się na mnie, bo on nie dobrze i Florjan, — ale obietnicę w Kronice poprawił); więc sprostowałem co mogłem, ale wyraźnie żądam dalszego odmówienia mi wszelkiej racji i kompetencji. Odczyt powinien do druku bez zmian. Przecież gdyby nie owa wyjątkowa pewność o swej wszechwiedzy, byłby przed napisaniem odczytu poinformował się choć ogólnie czyto u mnie (gdzie mam najbogatszy zbiór materjałów) czy też u prof. Zakrzewskiego; a nawet gdyby tego nie zrobił, to po dyskusji powinien był przecież zasięgnąć informacji. Jeżeli pan do mnie nimia zaufania — wolno mu —

to ostatecznie mógł spróbować (tak jak ja) inkomodować Wielce Szanownego Pana Rektora, który zapewne też nie odmówiłby mu rady.

Bardzobym chętnie osobiście w tej sprawie stawił się u Wielce Szanownego Pana Rektora, nie obawiając się zresztą furunkulozy; obawiałem się natomiast, czy długa konferencja ze mną, połączona z odczytaniem artykułu i przedyskutowaniem szczegółów, nie zmęczy Go, bo wiem o jego wyczerpaniu i bólach głowy. Dlatego pozwoliłem sobie napisać. Zdaje mi się zresztą, że dla samej rzeczy będzie korzystniej, jeżeli Wielce Szanowny Pan Rektor stopniowo, bez zmęczenia się, artykuł przeczyta i również stopniowo swe uwagi porobi; ale gdy potem jeszcze mogła nastąpić choćby krótka rozmowa, przypomniały by mi się owe dla mnie tak miłem wspomnieniem będące rozmowy za dawnych czasów.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

Tad. Wnuchow

272

I. INSTYTUT CHEMICZNY
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Kraków, dnia 21 maja 1936
ul. Karola Olszewskiego 2, Nr. telef. 103-92.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Korzystając z pierwszego wolnego dnia świątecznego, chciałem stosownie do Jego łaskawego zezwolenia wstąpić na chwilę rozmowy; niestety dowiedziałem się, że stan Jego zdrowia na to nie pozwala. Dlatego więc poszedłem do laboratorjum, aby przynajmniej na piśmie podziękować za tak uprzejme i wyczerpujące listy, które otrzymałem, i w dalszym ciągu o tejsamej sprawie nieco pomudzić, bo rzeczy idą coraz dalej, i prof. Wachholzowi przybył w Ill. Kurjerze nowy sojusznik w osobie pana inżyniera H. Wdowiszewskiego, ostatniego, jak się sam przedstawia, współpracownika Wróblewskiego.

Ale idźmy systematycznie.

Co się tyczy uwag Wielce Szanownego Pana Rektora, to wszystkie starałem się uwzględnić. A więc co do "przystępności" – wyjaśniłem w przypisku; co to jest "Natura" podałem również w przypisku, tak samo i co do "Phil. Mag."; stylistyczne poprawki, których mimo kilkakrotnego czytania nie ~~wygład~~ porobiłem przez przeoczenie, wygładziłem; najbardziej boli mię ów "naukowiec" (którego sam bardzo nielubię, tu mi się wśliznął półświadomie, aby nie pisać wszędzie "uczony") a ~~najbardziej~~ jeszcze więcej "w jednym z których": to nie lapsus, jak Wham. Pan Rektor pisze, to szkaradzieństwo, rusycyzm, który niestety z Warszawy do nas od pewnego czasu przesiąka: Henryk Sienkiewicz, powieści historyczne z czasów wojen kozackich, szwedzkich i tureckich którego są niezmiennie poczytne...; tu czułem pisząc, że jest coś źle, ~~a~~ ale w pośpiechu zupełnie mi się wyrazy pokręciły: nasuwało się w których z jednym – źle, w jednych z którym – źle, z jednym w których – źle.... a wciąż myślałem o dalszym tekście i wreszcie samo się napisało "w jednym z których", co zostawiłem, będąc wciąż niezadowolonym, bom czuł, że coś jest niedobrze. To tak jak

ów Niemiec w anekdocie, który chciał kupić "wódkę żołądkową gorzką z ziół alpejskich" i wciąż próbował powiedzieć Alpenmagenbitterkräuter, Alpenbitterkräutermagen.... i nie mógł wpaść na Alpenkräutermagenbitter.

O Pattisonie Muirze zostawiłem jak było; trudno objaśniać ustrój uniwersytetów angielskich, za wiele miejsca by zabrało tłumaczyć, że są tam profesorowie fundacyjni (Regius Prof., Jacksonian Prof., Fallerian Prof... itd.) profesorowie w kollegjach, lecturerowie uniwersyteccy, readerowie uniwersyteccy, lecturerowie w kollegjach, do czego u nas niepodobna znaleść odpowiedniki. P. Muir był "College Lecturer" w Gonville & Caius Coll.; lecturer to nie jest nasze lektor, to więcej; nazwałem go profesor, może to trochę za dużo, ale przecież umieściłem w nawiasie: "(lecturer)", więc każdy widzi, że to coś specjalnego.

(według "Minerwy")

Co się tyczy pracy Olsz. z r. 1891 i 1895, Wielce Szan. Pana Rektora z r. 1895, i pracy Olsz. z r. 1905, to rzecz ma się tak: w pierwszej pracy Olsz. oznaczył w przybliżeniu $p_c = 20$ atm. (wodór); na tej podstawie Wielce Szan. Pan Rektor obliczył (Bull. Marzec 1895) temp. krytyczną jako $-229°$ do $-234°$, przyjmując średnio $-232°$. – Olsz. (Bull. Czerwiec 1895) zmierzył termometrem oporowym (platyna) temp. w chwili ekspansji do $p_c = 20$ atm. jako $-234.5°$. Ale ta temp. była mylna, bo zależała od niedokładnego ciśnienia kryt., a przedewszystkiem dlatego, że Olsz. z konieczności w braku wszelkich innych sposobów ekstrapolował opór platyny poniżej zakresu temperatur stwierdzonych doświadczalnie; wprawdzie zwrócił uwagę, że opór spada bardziej, niż odpowiada prostolinijności, ale musiał ekstrapolować linijnie, sądząc zresztą, że to niewielkie odstępstwo. Tymczasem w r. 1905 miał już do rozporządzenia ciekły wodór; to mu pozwoliło 1° przeprowadzić wodór statycznie, nie dynamicznie, przez stan krytyczny i bezpośrednio to obserwować, a nie wnioskować z zachowania się przy rozprężeniu; 2° co specjalnie ważne, skalibrować termometr oporowy. Ciśn. kryt. znalazł przytem 13.4 – 15 atm., a temu odpowiadała temp. kryt. $-240.8°$. Przy tej sposobności przerachowałem*) wynik Wszan. Pana Rektora z 20 atm. na 15 atm. p_c; wypadło $-242°$ zam. $-241°$, zatem dobra zgodność. Oczywiście te wszystkie szczegóły musiały

*) Ślad mojego rachowania jest jeszcze w postaci ówczesnej zapiski w egz. Bull. w lab.; Olsz. tylko dziękuje za pomoc, ale on nigdy nic nie obliczał.

po tylu latach wypaść z pamięci Whan. Pana Rektora; ja też musiałem sobie je odświeżyć przez powrót do prac oryginalnych.

O błędach w nazwiskach nie pisałem pierwotnie (poza Kośmińskim), bo bezpośrednio do sprawy Wr.–Olsz. nie należą; wskazane przez Whan. Pana Rektora znalazłem i ja, a prócz tego Poggendorfa zam. ...dorffa oraz Stanieckiego zam. Staneckiego; dodałem więc te rzeczy, jak również i Wojciecha z Brudzewa, którego też sam wyłowiłem; ale po otrzymaniu Jego listu poszukałem w Koperniku Birkenmajera i nie znalazłem tego, choć zdaje mi się, że on gdzieś o tem wspomina. Ja to sprawdziłem czytając Wachholza na podstawie Karlińskiego, który w opisie Obserwatorjum (Zakłady Uniw. w Krakowie 1864) na str. 127–130 roztrząsa tę sprawę (wbrew Starowolskiemu) na podstawie Liber diligentiarum: Brudzewski wykładał wprawdzie w latach: 1492 libros meteorum, 149 2/3 parva naturalia, 1493 nic, 149 3/4 de generatione, poczem wyjechał na Litwę i tam umarł 1497. Przedmioty wykładane to były pisma Arystotelesa, ale nic astronomicznego lub matematycznego.

Ustęp o zapoznaniu się Olsz. z techniką skraplania dodałem, ale nie wedle szkicu historycznego Olsz., bo to mógłby Wachholz zaatakować, ale zacytowałem artykuł Malarskiego z Kosmosu w r. 1933, gdzie autor przytacza jako wyższość O. nad W., że O. miał opanowaną techniką skraplania gazów i zdolności konstrukcyjne. Co prawda i Malarski opiera się na własnem oświadczeniu Olszewskiego (Wszechświat 1888), więc ściśle biorąc nie ma to większej siły dowodowej, ale zawsze cytuję kogoś innego. Malarski też stara się obniżyć Olsz. w stosunku do Wr., pisze dużo głupstw, ale zawsze trochę mądrzej niż Wachholz.

Swoją odpowiedź dałem jeszcze do przeczytania prof. Zakrzewskiemu, który też znalazł parę poprawek, i to stylistycznych; co prawda nie miał wedle mnie racji, ale że to drobiazgi, więc zmieniłem. Rzeczowo zupełnie się zgodził, idzie nawet dalej jeszcze, bo namawiał mnie (zastrzegając się, że nie chce wywierać nacisku), żebym wprost napisał wykazując, że Wr. w całej tej sprawie co najmniej się nie popisał (on to mówił silniej). Jednakże ja stałem i stoję na stanowisku, że jeszcze nie czas, że można poczekać; materjały się zbiera

w Zakładzie, mam nadzieję, że nie zginą, bo jest na wszystko osobna skrzynia z zamknięciem. Bardzo mu była po myśli odbitka pierwszej pracy Wr. i O., którą mu pokazałem. Prof. Zakrz. bowiem, studjując przed 3ma laty tę pracę, doszedł do wniosku, że tam coś jest nie w porządku: Wr. opisuje przyrząd Ducretetowski, własnej konstrukcji, jako "der zu dieser Arbeit benutzte Apparat"; tymczasem taki aparat się do tego nie da użyć, mimo powyższego powiedzenia Wr. i mimo dokładnego opisu wraz rysunkiem; to więc dało dużo prof. Zakrz. do zastanowienia. Powiedział mi kiedyś o tem, a ja mu na to, że ma zupełną rację, jak wiem od Olsz., a teraz mu pokazałem wspomnianą odbitkę z szeregiem dopisków Olsz., wszystkie własnoręcznie pisane i podpisane. Ponieważ to ma charakter dokumentarny, a Wulce Szan. Pan Rektor tego egzemplarza zapewne nie widział, więc przepisuję wszystkie ~~pięć~~ sześć dopisków:

(pisownia i interpunkcja oryginału)

1) na str. 243 (początek) przed tekstem:

W pracy tej znajduje się kilka fałszów napisanych przez Wróblewskiego bez mojej wiedzy. Olsz.

2) str. 246, przy opisie aparatu:

Przyrząd opisany przez Wróblewskiego nie był nigdy do skroplenia gazów używany jako do tego celu zupełnie nieodpowiedni. Do naszych doświadczeń używaliśmy przyrządu Cailletela jakto jest przedstawionem w Fig. 2

Olszewski

3) str. 248, przy podkreślonem zdaniu "Es lag zuerst nicht in unserer Absicht"....

Jestto jeden z fałszów Wróblewskiego, który niechciał powiedzieć, że praca ta została podjętą z mojej inicyatywy i że moim celem od pierwszej chwili było skroplenie gazów do czego zbudowałem przyrząd przedstawiony na Fig. 2.

Olszewski.

4) Na tablicy z figurami:

przy fig. 2:

Przyrząd ten jest mego pomysłu o czem Wróblewski niewspomniał nigdzie ani jednem słowem. Olszewski.

5) tamże, pod rysunkami:

Praca następna ogłoszona przez Wróblewskiego o ciśn. kr. i temp. kr. Klemu została podobnie jak i niniejsza wspólnie zemną wykonana; pracę tę W. przywłaszczył sobie jednak. (kilkiema podpisu)

6) tamże, z boku:

Fałszów napisanych przez Wróblewskiego nie prostowałem w Annalach Wiedemana w celu uniknięcia skandalu, przynoszącego ujmę imieniowi polskiemu. Sprostowanie me przedstawiłem jednak Akad. Um. w Krakowie w r. 1883, które znajdzie się zapewne w aktach. Olsz.

Co do 3), to prof. Zakrzewski w swojej broszurze dochodzi samodzielnie do wniosku, że ten ustęp zapewne był przedmiotem nieporozumienia Olszewskiego; wzmiankowany dopisek Olszewskiego potwierdza to przypuszczenie.

Prof. Z. wyraził też życzenie ażby uwzględnić wspomnienie pośmiertne O. przez Smoluchowskiego; i to uczyniłem. Chciał też, by zapytać o zapomnienie Wr., bo obchód 50-lecia skroplenia był w Tow. fiz. pod zarządem Wr-go, obchodzie zaś zawsze ~~wspomina~~ w wydawnictwach fizyki się chemię mówi. To wszystko uczyniłem, i we wtorek posłałem Wąchiewiczowi, z prośbą o reparację krzywdy, którą Księg. Wydz. wyrządził Olszewskiemu, drukując i bezkrytycznie artykuł prof. Wachlowa. Teraz czekam od prof. Wąchiewicza wiadomości.

Nie wiem, czy Wiadce Rannowej Pan Rektor czytał przed 2 ma dniami wspomniany fejeton inż. Wdowiszewskiego. Ten przynajmniej nie napada na Olszewskiego, ale zato jakiego grzmotka pisze! "Jestem dokładnie poinformowany, że inicjatywa dochodzeń nad skropleniem gazów wyszła od Wr. i na tej podstawie Kuratorium Akad. Uniej. udzieliła Wr-mu stypendjum, które ułatwiło mu wyjazd...." Co za bredzie! zdaje się, że p. Wdow. znał choćby broszurę Wr. "Comment l'air..." tedy takiego grzmotu nie pisał, i to z takim aplombem, rozpoczynając od "(j)estem dokładnie poinformowany"!

Godnickiego, który wówczas był początkującym czynnym i zdolnym nie odmawiam

"posługaczem tymczasowym", w tym charakterze bowiem został przyjęty w r. 1886 według "Składu Uniwersytetu", na "laboranta tymczasowego" awansuje w r. 1890, tymczasowość znika w r. 1893, mechanikiem prowizorycznym uniw. zostaje w r. 1898, — więc tegoż Grodzickiego robi współpracownikiem W-go na równi z Ign. Zakrzewskim. Dopieroż musiała się tym feljetonem ucieszyć pani Grodzicka!

Ale najlepszy jest opis wizyty Cailleteta i Picteta (wspólnie! coś jakby wspólna podróż Wróblewskiego i Olszewskiego w tym czasie do Cailleteta); biedacy przebyli drogę na drugi koniec Europy, aby podpatrzyć sekreta Wróblewskiego, a ten ich bardzo słusznie (wedle p. Wdowiszewskiego) nie wpuścił do pracowni, tylko przyjął w przedpokoju i w sposób "bardzo oficjalny i dość sztywny" odprawił bez niczego. Nic więc dziwnego, że gdy ich taki dyskonor spotkał, to Pictet, przybywszy w 15 lat potem do Krakowa z Altschulem, wstydził się przyznać, i twierdził, że jest pierwszy raz w Krakowie.

Jak może mieć taki pan Wdowiszewski bezczelność, żeby tak od A do Z zmyślić! a Kurjerek bierze to poważnie i nawet nie widzi, że takie postąpienie — zresztą nie do pomyślenia — ubliżałoby samemu Wróblewskiemu.

Rozpisałem się strasznie, korzystając ze świątecznej ciszy w laboratorjum, zapewne zmęczę i znudzę Wielce Szanownego Pana Rektora tą pisaniną; ale może powoli przez tę epistołę przecież przebrnie; kończę więc, bo zresztą się zrobiło bardzo późno, i przesyłam

najszczersze wyrazy głębokiego poważania i szacunku

Tad. Wheichy

Książki Prof. Natansona, znajdujące się obecnie u mnie.

Battelli A. Sulle proprietà termiche dei vapori. Parte I: vapore d'etere. Torino 1889.

— — Sulle proprietà termiche dei vapori. Parte II: Temperatura pressione e vol. critici del CS_2 e H_2O. Torino 1890.

— — Sulle proprietà term. dei vapori (Estratto dal Nuovo Cimento) Pisa 1895.

Curie P. Quelques remarques relatives à l'équation réduite de van der Waals (odbitka, oraz jako drugi egzemplarz: Archives de sc. phys. & nat., Genève, 15 juillet 1891, t. XXVI, No 7.)

Grimaldi G. P. Sul metodo di Cailletet & Colardeau per la determinazione del punto critico (Rdc. della R. Acad. dei Lincei, vol. I, fasc. 4, 1892) Roma.

Guye Ph.-A. Sur la formule de M. v. d. Waals: $\log p_c - \log p = f\frac{T_c}{T} - f$. Extr. des Archives de Genève, Mai 1894.

— — Sur la polymérisation moléculaire des liquides. Extr. des Archives de Genève, Février 1894.

— — A propos de la constante b de l'équation de M. v. d. Waals;

— — Le coefficient critique et la constitution moléculaire des corps au point critique (oba w jednym numerze Archives de Genève, Mars 1890).

Masson Orme. The gaseous ~~state~~ theory of Solution, address by the president (from the Transact. of the australasian Society 1891)

Mathias E. Travaux récents sur la continuité des états gazeux et liquide et sur la notion généralisée d'états correspondants. b. m. i r.

— — Remarques sur le théorème des états correspondants. Annales de la Fac. de Toulouse, V.

— — Sur la densité critique et le théorème des états correspondants. Ann. d. l. Fac. de Toul., VI.

Ramsay & Young. Evaporation and Dissociation, Part V. Thermal properties of CH_3OH. From the Proceedings of the R. S. Vol. 42. (1 strona)

— — Preliminary note on the continuity of the liquid and gaseous states of matter. From the Proc. R. S., vol. 42. 1886.

Sarrau E. La continuité des états liquide et gazeux; Revue Scientifique, t. 48, No 4, 25 juillet 1891.

Waals v. d. Koninklijke Akad. v. Wetenschappen te Amsterdam, Afdeeling Natuurkunde, zitting van 27. II. 1892. "Over een toepassing van de wet der overeenstemmende toestanden bij opgeloste stoffen".

Young & Thomas. The specific volumes of isopentane vapour at low pressures. From the Proc. Phys. Soc. 1894/5

— — — The vapour pressures, molecular volumes, and critical constants of 10 of the lower esters (From the Trans. Chem. Soc. 1893)

— — — The vapour pressures, specific volumes, and critical constants of normal hexane (From the Trans. Ch. Soc. 1895)

Young S. & Thomas G. Some hydrocarbons from American petroleum. I Normal & Iso-Pentane. (Trans. Chem. Soc. 1897.)

— — — — On the determination of the critical density. Ph. Mag. 1892.

— — — — Isopentane from amyl iodide (Proc. Phys. Soc. 1894-5)

Young Sydney. The thermal properties of isopentane. (Proc. Phys. Soc. 94/5)

— — On the vapour pressures and specific volumes of similar compounds of elements in relation to the relative position of those elements in the periodic table. Part I. (Journ. Chem. Soc. Aug. 1889)

— — The Influence of the Relative Volumes of liquid and vapour on the vapour-pressure of a Liquid at constant Temperature. (From the Phil. Mag. December 1894).

— — The molecular volumes of the saturated vapours of benzene and of its halogen derivatives. (Trans. Ch. Soc. 1891)

— — Note on the generalisation of van der Waals regarding "corresponding" temperatures, pressures & volumes (Ph. Mag. 1894)

— — The vapour pressures of mercury. (Trans. Chem. Soc. 1891)

— — On the relation between the Boiling-points, Molecular Volumes, and Chemical ~~Properties~~ Characters of Liquids (Ph. Mag. 1890)

— — On the vapour pressures and molecular volumes of acetic acid (Transact. of the Chem. Soc. 1891)

— — On the vapour pressures and molecular volumes of carbon tetrachloride and stannic chloride (Trans. Chem. Soc. 1891)

— — On the Boiling points of different liquids at equal pressures (From the Ph. Mag. December 1892)

— — A new method of determining the specific volumes of liquids and of their saturated vapours (Trans. Chem. Soc. 1891)

— — On the Determination of the critical volume (Ph. Mag. Dec. 1892)

— — The vapour pressures, specific volumes, and critical constants of normal pentane, with a note on the critical point. (From the Transactions of the Chem. Society, 1897.)

Tad Strieby

276

Physikalisches Institut
der
Technischen Hochschule
zu Stuttgart.

Geschäfts-No. .....

Stuttgart, den [illegible] 192
Wiederholdstr. 13
Fernsprecher No. 1470

Herrn Prof. [illegible],
[illegible],
[illegible].

Sehr geehrter Herr Kollege!

[illegible]

[illegible]

[illegible], sehr geehrter Herr Verleger,

Ihr sehr ergebener

P. P. Ewald.

277

Physikalisches Institut
der
Technischen Hochschule
zu Stuttgart.

Geschäfts-No. .....

Stuttgart, den [illegible] 192
Wiederholdstr. 13
Fernsprecher No. 1470

Herrn Prof. [illegible],

[illegible].

[illegible]

Sehr geehrter Herr Kollege!

[illegible] ich Ihnen für Ihren letzten Brief und die Zusendung [illegible] bestens danke, [illegible] ich Ihnen nach den Sitzungen Ihrer Akademie [illegible] mal mein Bedauern darüber ausgesprochen, [illegible] ich [illegible] hatte, [illegible] Ich selbst bin über die Theorie der [illegible] auf meiner Darstellung [illegible] persönlich der Gedanke etwas fernes, zu vermuten, [illegible] Darstellung gewinnen könnte, wenn man ausgeht von der Wirkung einer [illegible] Schicht im Kontinuum. [illegible] erinnerte ich mich, bei Lamb [illegible] Arbeiten [illegible] Arbeiten [illegible] Uebrigens habe ich [illegible] Hrn. [illegible] für Ihren [illegible], [illegible] Ich [illegible] — für Ihren [illegible] gehalten.

Ich hoffe, [illegible] Sie damit einverstanden sind, [illegible] ich in einem kurzen Artikelchen, zu dem mich der Herausgeber der "[illegible]" aufgefordert hatte, [illegible] Fehlerhaftigkeit [illegible] suche. Einen Einwand [illegible]

[illegible] nicht [illegible].

[illegible], [illegible] Herr Kollege, [illegible] Freunde [illegible], mit Ihrem [illegible] Be[illegible] [illegible] verschont, [illegible] nicht [illegible], [illegible] Ihre [illegible] Untersuchungen [illegible].

[illegible] Ausdruck [illegible] Hochachtung

[illegible], [illegible] Herr Kollege,

[illegible]

J. J. Ewald.

P.P.Ewald, Die Reflexion und Brechung als Problem der Elektronentheorie.

(Fortschritte der Chemie, Physik und physikal.Chemie Bd.18,Hft.8). Berlin, Gebr.Borntträger, 1925. 28Seiten.

Die Schrift ist aus einem Vortrag entstanden, den der Verfasser auf Einladung der Studenten in Delft gehalten hat. Ziel der Darstellung ist, eine allgemeinver ständliche Einführung in das im Titel genannte Problem zu geben und insbesondere auf die Einheit der Probleme der Reflexion, Refraktion und Brechung hinzuweisen. Die beiden ersten Probleme wurden bis vor Kurzem auf Grund der optischen Feldtheorie, d. h. der Maxwellschen Gleichungen einschliesslich Grenzbedingungen behandelt, indem hierfur das optische "Medium" hinreichend durch eine Materialkonstante, die "Dielektricitätskonstante" oder den "Brechungsindex" charakterisiert schien. - Andrerseits kümmerte man sich bei der elektronentheoretischen Erklärung dieser Konstante nicht um die an der Oberfläche des Körpers stattfindende Entstehung der reflektierten und gebrochenen Welleaus einer Einfallenden. Gewisse begriffliche Schwierigkeiten, die als Kovergenzschwierigkeiten bezeichnet werden mussen, führten ab 1912 zur Wiedervereinigung der drei Probleme zu einem einzigen Komplex. Die hierbei befolgte Methode in einem typischen aber besonders einfachen Falle herauszuarbeiten ist die Aufgabe des zweiten Teils des Vortrags, der auf die allgemeine, an den historischen Werdegang anknupfende Einleitung folgt. Es ist hierbei der Hauptwert darauf gelegt, den sog.Auslöschungssatz und das Entstehen der für ihn notwendigen "Randwelle" deutlich zu machen.

Der Verf. Benutzt gern die Gelegenheit dieses Autoreferats, um eine Ungenauigkeit bezw. Unterlassung in den historischen Anggben richtig zu stellen. Sie btrifft Z usatz 12 (S.27), in welchem -- leider erst bei der Korrektur -- auf eine nah verwandte Arbeit von W.Esmarch (Ann.d.Phys.4[illegible],1913) hingewiesen und sodann gesagt wurde: "Diese sowie andre aus dem Warschauer physikalischen Institut hervorgegangene Arbeiten (L.Natanson, Krak.Anz.(Bull.Intern.)A.1914 S8.1 und 335, sowie 1916 S.221), mir leider nur nach dem Citat bei Lundblad bekannt, ähneln in der Behandlung sehr stark der hier vorgelegenen Darstellung." Einem gefl. berichtigenden Schreiben von Prof. Natanson entnehme ich, dass dieser seit 1891 Professor an der polnischen Jagellonischen Universität Krakau ist und seinerseits von Herrn Esmarch in Warschau (russische Staatsuniversität) gänzlich unabhängig gearbeitet hat. - Dies bestätigt von Neuem die Tatsachen, dass die Wiedervereinigung der Probleme der Reflexion, Brechung und Dispersion eine Notwendigkeit war und dass der Gedanke dazu, wie so oft, an mehreren Stellen fast gleichzeitg entstand.

P.P.Ewald, Stuttgart.

Express Poranny
WARSZAWA
MARSZAŁKOWSKA 3-5-7. Centr. tel. 8-02-40
KONTO P.K.O. 7.500

Warszawa, dn. 25 XI 193 6

Wielce Szanowny Panie !

Zamieszczając na łamach "Expressu Porannego " podobizny osób, odznaczonych w dniu święta Niepodległości, zwracamy się z uprzejmą prośbą do WPana o przesłanie pod adresem naszej redakcji, Warszawa-Marszałkowska 3-5, fotografii WPana oraz następujących informacyj:

1/ Data urodzenia
2/ Zajmowane obecnie stanowisko /urzędowe, społeczne, zawodowe/
3/ Posiadane poprzednio odznaczenia.

Otrzymane szczegóły wraz z fotografią zamieścimy w jednym z najbliższych numerów "Expressu Porannego".

Mamy nadzieję, że WPan zechce uczynić zadość naszej prośbie, zwłaszcza, iż jedynym trudem i k o s z t e m będzie tylko wysłanie powyższych danych listem poleconym.

Z poważaniem
„Express Poranny"
Redakcja

Warszawa, dn. 25 X 1937

Express Poranny

W A R S Z A W A

MARSZAŁKOWSKA 3-5. Centr. tel. 8-02-40

KOMIT P.K.O. 1.520

Wielce Szanowny Panie!

Zamieszczając na łamach "Expressu Porannego" podobizny osób odznaczonych w dniu święta Niepodległości, zwracamy się uprzejmie prośbą do WPana o przesłanie pod adresem naszej redakcji: Warszawa-Marszałkowska 3-5, fotografii WPana oraz następujących informacyj:

1/ Data urodzenia

2/ Zajmowane obecnie stanowisko /urzędowe, społeczne, zawodowe/

3/ Posiadane poprzednio odznaczenia.

Otrzymane szczegóły wraz z fotografią zamieścimy w jednym z najbliższych numerów "Expressu Porannego".

Mamy nadzieję, że WPan zechce uczynić zadość naszej prośbie, zwłaszcza, iż jedynym trudem i k o s z t e m będzie tylko wysłanie powyższych danych listem poleconym.

Z poważaniem

[illegible]

Bibl. Jag.